

BIM

ISSN 1232-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY
LIPIEC-SIERPIEŃ 2002 • NR 7-8 (119-120) CENA 2,50 zł



I PO DNIACH BRZESKA...



JAK PRZYCIĄGNĄĆ TURYSTÓW ?



MALEJE LICZBA URODZEŃ !



BAJKOWE PÓLKOLONIE

TEMAT MIESIĄCA:

PROTESTOLOGIA STOSOWANA

CZYLI O BRZESKIEJ SŁUŻBIE ZDROWIA

G

azeta wybrała!

SUPERKONTO PKO Banku Polskiego **najlepszym kontem osobistym** **w Polsce!***

* raport Gazety Wyborczej z 2 kwietnia 2002 r.
przygotowany przy współpracy z Pro.Portfel.pl

Linia bezpłatna: 0-800 120 139
Internet: www.pkobp.pl



PKO BANK POLSKI

Blisko Ciebie

RACHUNKI OSZCZĘDNOŚCIOWO-ROZLICZAJĄCE

KLASYFIKACJA OGÓLNA		Liczba punktów ogólnie	Liczba punktów w kategorii oprocentowanie i wydatki
Miejsce	Bank		
1	PKO BP	282	50
2	Multibank	265,5	50
3	ING BSK	264,5	50
4	BPH-PBK	261	50
5	Kredyt Bank	258,5	50
6	mBank	241	50
7	Citibank	229	50
8	BGŻ Integrum	228	50
9	Inteigo	226,5	50
10	BZ WBK	225,5	50
11	Fortis Bank	224,5	50
12	Pekao	212	50
13	Raiffeisen	207	50
14	Millennium	196,5	50
15	BOŚ	194,5	50
16	Lukas Bank	194	50
17	Volksbanken Bank		
18	Deutsche Bank 24		
19			
20			

Maksymalna liczba punktów dla użytkownika: 50

Już na wstępie

Spółdzielnia „Żaczek”

Raczej mało prawdopodobne, aby Brzesko doczekało się w najbliższym czasie wyższej uczelni lub choćby jej filii. Ale można by na przykład utworzyć dawnym wzorem coś w rodzaju spółdzielni studenckich „Żaczek”. I to niekoniecznie dla studentów, a nawet wręcz przeciwnie.

Krązą po ulicach ludzie, których określiłbym mianem „ubogich inaczej”. Nazwa bierze się stąd, że oni po prostu bardzo tymi ubogimi chcą być. A robota, jak to mówią, leży na ulicy. Nie jakaś tam stała, etatowa, tylko dorywcza, czasem zaledwie kilkugodzinna. Jest szansa dorobić sobie na kilka piwek, może na jakiś tani obiad. Tylko jakoś nikt nie chce z tej szansy skorzystać. Mój znajomy potrzebował człowieka do załadunku gruzu przy rozbiórce domu. Płacił 5 zł na godzinę, praca miała trwać 12 godzin. Wszedł do baru piwnego i werbalnie złożył swoją ofertę. Nikt nawet nie podniósł głowy znad kufla. Kiedyś pod sklepem zaczepił mnie dawny kumpel z podstawówki. *Dołóż się do wina. Tylko złoty pięćdziesiąt* — błagalnie patrzył mi w oczy. Zaproponowałem mu, że jak wytrzebie mi dwa dywany, dostanie piątkę. *Chyba żartujesz!* — zaśmiał mi się w twarz i odszedł. Ci ludzie bez skrupułów odwiedzają opiekę społeczną, idą na wigilię dla samotnych i ubogich. A gdyby tak utworzyć taką spółdzielnię, gdzie można by dać komuś zarobić choćby przez kilka godzin, dni? Mało tego, taki utrzymanek opieki społecznej musiałby się wykazać, że korzysta z takich ofert i nie chce nic za darmo. Jest oferta, a ty z niej nie korzystasz? — Nie ma zasiłku. Tak, wydaje mi się, powinno być. **MEŻCZYŻNA**

Kalendarium

7.07.1997 - Rozpoczyna się jedna z największych powodzi, jaka w historii miasta nawiedziła Brzesko.

12.07.1999 - Burmistrz Jan Musiał i starosta Grzegorz Wawryka otwierają uroczyste kino „Bałtyk” po nieuniknionym remoncie.

13.07.1994 - Kilka kilometrów od Nowego Miasta (Słowacja) ma miejsce wypadek autokaru turystycznego. Na miejscu giną pilotka Anna

Repetowska z Brzeska i pasażer Tadeusz Czernecki pochodzący z Jadownik. Tegoroczny lipiec w bezwzględny sposób przypominał nam tamto tragiczne wydarzenie.

28.07.2000 - W Pforzheim (Niemcy) umiera nagle Klemens Stefan Naybar, inicjator nawiązania współpracy między Langenenslingen a Brzeskiem

Pod spodem

Lato zaskoczyło

Nigdy nie przyszło mi do głowy, że w którymkolwiek sklepie może zabraknąć wody mineralnej. Tak samo, jak nigdy nie pomyślałam, że oprócz zimy, która zaskakuje drogowców, może być jeszcze lato, które zaskakuje sklepikarzy. A jednak, człowiek całe życie się uczy. Ostatnie upały tak dały mi się we znaki, że bez mineralnej po prostu nie mogłam funkcjonować. Wydawało mi się to takie oczywiste, że może na przykład braknąć na półce papierosów (komu w taką pogodę chce się palić?), ale na pewno nie wody. A tu proszę, w pewną niedzielę w trzech sklepach na próżno pytałam o ten — wydawałoby się — prosty w produkcji napój. Tu już nie chodzi o moje pragnienie, ostatecznie zawsze jest do dyspozycji „kranówka”. Ale przecież to jest brak wyobraźni handlowej. Przecież to tak łatwo przewidzieć, który towar najlepiej schodzi w sezonie ogórkowym.

Z drugiej strony, to może ja się niepotrzebnie czepiam. Bo jeśli na półkach zacznie brakować innych napojów, to wtedy będzie problem. Może okazać się, że pijemy zbyt dużo alkoholu. I to będzie problem. Z trzeciej strony, jak tej wody będzie brakować, to nie będziemy mieć wyjścia. **KOBIETA**

CHYBA MOŻESZ PRZECZYTAĆ...

Gmina Brzesko musi zwrócić Fundacji „Zdrowie” 143.300 złotych plus odsetki z tytułu niewywiązania się z umowy dotyczącej budowy hali sportowej — tak brzmi wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Nie zmienia to wyroku Sadu Okręgowego w Tarnowie, który orzekł tak samo kilka miesięcy temu. 143.300 złotych to koszty, jakie Fundacja „Zdrowie” poniosła w związku ze zmianą projektu planowanej budowy hali sportowej. **STR. 19**

Dzietność w gminie Brzesko, a raczej sposoby na jej zwiększenie, spędzają naszym radnym sen z powiek. Przyjrzyjmy się więc danym. W tym roku w brzeskim szpitalu przyszło na świat 459 dzieci (stan na 30 czerwca). W tym samym czasie roku ubiegłego zanotowano 537 urodzeń. **STR. 12**

Burmistrz, to taki pan, który zajmuje się różnymi ważnymi sprawami, jakimi nie mogą zajmować się normalni ludzie. Może na przykład załatwić komuś pracę, wybudować basen. Znam burmistrza, bo był u nas w szkole. Oglądał przedstawienie, potem nam dziękował za to, że było takie ładne i obiecał nam za to kupienie nowego sprzętu nagłaśniającego. Przedstawienie było w grudniu, ale nie wiem, czy to nagłosnienie nam kupił. O pracy burmistrza opowiadali nam najmłodsi mieszkańcy Brzeska. **STR. 10**

Uczyli się, jak skutecznie szukać pracy, mieli także okazję osobiście spotkać się z księciem Karolem. *Teraz do podań o pracę dołączać będę swoje zdjęcie z księciem i mam nadzieję, że od razu zostanę zatrudniona. W końcu takie poparcie — żartuje Gabriela, jedna z uczestniczek programu. O udziale w programie Autokreacja opowiada ją jego uczestnicy.* **STR. 23**

BIM ...CHYBA MOŻESZ PRZECZYTAĆ

PROTESTOLOGIA STOSOWANA czyli o brzeskiej służbie zdrowia

Wygląda na to, że brzeskiemu SP ZOZ przybył nowy oddział, który można nazwać „protestologią stosowaną”. Trudno liczyć na to, że uda się w związku z tym wywalczyć jakiś intratny kontrakt z Kasą Chorych. Początek lipca obrodził protestami słanymi do wszelkich możliwych instytucji przez pracowników brzeskiej służby zdrowia. I chociaż termin „troska o pacjenta” jest tutaj zwrotem dominującym, to jednak protesty w treści różnią się, w zależności od interesów danej protestującej grupy. Problemy poruszane w tych pismach są na tyle poważne, a opinii na każdy temat jest tak wiele, że zdecydowaliśmy się przedstawić je w naszym „Temacie miesiąca”.
(REDAKCJA)

Droga przez Mączkę

„W związku z informacją dotyczącą zmiany w statucie SP ZOZ-u w Brzesku w zakresie włączenia Działu Pomocy Doraźnej w struktury SOR (Szpitalnego Oddziału Ratunkowego) – stanowczo protestujemy.

ków – co w tym samym przyczyniło się do poprawy opieki i usług świadczonych pacjentom w stanach zagrożenia zdrowia i życia.

To nasz Kierownik przyczynił się do tego, że placówka została wyremonto-



Uważamy, że takie działanie nie jest podyktowane dobrem pacjenta, a jedynie interesem osobistym pewnej grupy osób. Jest zdecydowanie niesprawiedliwe, krzywdzące dla całego działu i bardzo krzywdzące dla osoby Kierownika, który pełni tę funkcję od prawie 20 lat przyczyniając się do rozkwitu placówki. Osobę Kierownika lek. Krzysztofa Mączkę uważamy za bardzo kompetentnego, mądrego, sprawiedliwego tak lekarza jak i człowieka. To nasz Kierownik przez cały okres zabiegał i dbał o prawidłowe funkcjonowanie naszej placówki. Przyczynił się do podniesienia kwalifikacji zawodowych pracowni-

wana tak z zewnątrz (wymiana okien, drzwi, elewacja) jak również wewnątrz (meble, armatura łazienkowa, podwieszane sufity). Ponadto zadbał o wygląd otoczenia budynku (betonowe opaski, krzewy, kora). Wymienione prace zostały wykonane dzięki pomocy fundatorów – sponsorów, których wyszukał lek. Mączka, co niewątpliwie przyczyniło się do obniżki kosztów funkcjonowania całości Działu Pomocy Doraźnej a na pewno przyczyniło się do lepszej pracy nas wszystkich na rzecz chorego.

My pracownicy, z doświadczenia uważamy, że dotychczasowa struktura Pogotowia Ratunkowego zdała egzamin

nie tylko w Brzesku, ale także w Polsce i włączenie jej do SOR nic dobrego nie przyniesie, bowiem zadania pogotowia i SOR są różne. Dział Pomocy Doraźnej zajmuje się nie tylko stanami zagrożenia zdrowia i życia, ale również transportem chorych, przewozem materiałów, krwi, itp., co jest sprzeczne z ustawą o Państwowym Ratownictwie Medycznym.

Jest nam bardzo przykro, że tego typu decyzje są podejmowane bez nas. My rozumiemy potrzeby restrukturyzacji ale jedynie takiej, która wnosi korzystne zmiany dla pacjenta. Ponadto uważamy, że człowiek o takim doświadczeniu, o takiej wiedzy, z takim zaangażowaniem jak Kierownik – lek. Krzysztof Mączka nie powinien być odsunięty na boczny tor – powinien być motywowany do dalszej wyťažonej pracy na tym stanowisku, co niewątpliwie przyniesie tylko korzyść choremu i całej placówce.”

Prosimy o zastanowienie się czy warto niszczyć to co sprawdzone, dobre i funkcjonuje bez uwag nie przynosząc strat. Pod protestem tym podpisało się 45 pracowników Działu Pomocy Doraźnej. W datowanym kilka dni później piśmie ci sami pracownicy podtrzymują negatywną opinię dotyczącą propozycji włączenia DPD w struktury Szpitalnego Oddziału Ratunkowego. Jednocześnie w tym miejscu pragniemy podkreślić, że naszym zdaniem, na przeprowadzonym w dniu 02.07.2002 r. zebraniu dyrekcja nie przedstawiła przekonujących argumentów do planowanych przekształceń. Obydwa pisma skierowane zostały do Rady Społecznej ZOZ, starosty, przewodniczącego Rady Powiatu, dyrektora ZOZ i przewodniczącego Rady Ordynatorów.

NOWY STATUT – NOWE PROBLEMY

Protest pracowników pogotowia bezpośrednio łączy się z zaproponowanym przez dyrektora SP ZOZ nowym statutem placówki. Jeden z jego zapisów mówi o włączeniu Działu Pomocy Doraźnej w struktury Oddziału Ratunkowego. Pracownicy od razu dopatrzili się w tym zamachu na osobę swojego szefa – dr. Krzysztofa Mączkę. Decyzję tę podjęto za moimi plecami – mówi Krzysztof Mączka. - Nie jestem przeciwny temu włączeniu, ale zastanowić się należy, czy nowy statut placówki w ogóle zda egzamin. Uchwalanie go w momencie, kiedy rozpoczęła się dyskusja na temat zmian w ustawie o zakładach opieki zdrowotnej czy o powszechnym ubezpieczeniu, jest przedwczesne. Ponadto czeka nas proces odłączenia podstawowej

opieki zdrowotnej, prywatyzacja służb technicznych. Dyrekcja placówki twierdzi, że statut przedstawiła w kwietniu, ale my zapoznaliśmy się z nim zaledwie kilka dni temu. Wielu pracowników uważa, że dokument powinien być wcześniej konsultowany na przykład ze związkami zawodowymi, innymi grupami zawodowymi i Radą Ordynatorów. Inni twierdzą, że należy poczekać jeszcze kilka miesięcy, dopóki nie wyklaruje się ostatecznie kształt brzeskiego rynku usług medycznych. Może się okazać – mówi dr Mączka – że już w momencie rejestracji dokument ten będzie nieaktualny i niezgodny z rzeczywistością. A to przecież my, zatrudnieni w SP ZOZ na tym dokumencie będziemy potem przez lata pracować.

Dyrekcja ma jednak inne zdanie na ten temat. Projekty statutów tworzą z reguły dyrekcje ZOZ i ma to być dokument zredagowany w celu lepszego zarządzania placówką i poprawienia stanu organizacyjnego – mówi Krzysztof Rembiasz. Układając nowy statut wzięliśmy pod uwagę wymogi ustawodawcze, zapisaliśmy w nim zmiany niezbędne do lepszego kierowania ZOZ. Dostosowaliśmy go ponadto do aktualnych, nowoczesnych sposobów zarządzania i do obowiązującego planu restrukturyzacji. Statut nie wpływa na jakość usług, lecz na jakość zarządzania. Statut zatwierdza Rada Społeczna ZOZ, przyjmuje go do realizacji Rada Powiatu. Dyrekcja ma nadzieję, że stanie się to na najbliższej sesji RP, która odbędzie się w sierpniu. Czy obawy o stan

zatrudnienia w pogotowiu jest słuszny? Dyrektorzy zapowiadają, że pracy nie straci nikt. A jeżeli chodzi o doktora Mączkę, to nie są to żadne rozgrywki personalne, jak sądzą niektórzy pracownicy. Już niedługo ogłoszony zostanie konkurs na stanowisko ordynatora Oddziału Ratunkowego, doktor Mączka będzie mógł w nim wziąć udział ponieważ posiada do tego pełne kwalifikacje – mówi dyrektor Józefa Szczurek. Wiem, że pracownicy pogotowia straszni są zwolnieniami i stąd te ich obawy i protesty. Jeszcze raz zapewniam, że żadnych zwolnień nie będzie.

ROZEJM

Doktor Mączka podjął decyzję o wycofaniu się z pracy w systemie ratownictwa medycznego. To, że stało się to w tym momencie, nie ma żadnego związku z planowanymi w pogotowiu zmianami. Nie jestem przeciwnikiem przekształceń, wyrazem których będzie poprawa opieki nad pacjentem w stanie bezpośredniego zagrożenia życia lub zdrowia. Nie chcę, żeby moja osoba była przeszkodą w jakichkolwiek działaniach. Nad odejściem z pogotowia zastanawiałem się już od kilku lat. Moje wykształcenie medyczne jest inne, więc decyzja ta nie powinna nikogo dziwić.

Dyrektor Józefa Szczurek podkreśla osiągnięcia doktora Mączki i ma nadzieję, że swoim wykształceniem, fachowością i zaangażowaniem w sprawę SPZOZ służył będzie placówce jeszcze przez lata. Doktor Mączka, ceniony alergolog i specjalista chorób dzieci, zaj-

mie najprawdopodobniej już wkrótce stanowisko kierownicze.

ZŁOTA GODZINA

W książce „Ratownictwo medyczne w Polsce – ustawa o Państwowym Ratownictwie Medycznym” wydanej pod redakcją Juliusza Jakubaszki – krajowego koordynatora ds. ratownictwa medycznego i Andrzeja Rysia, zamieszczono uwagi, które bez trudu przypisać można do brzeskiej rzeczywistości.

OPTIMALNYM ROZWIĄZANIEM JEST MODEL, W KTÓRYM ZESPOŁY RATOWNICTWA MEDYCZNEGO WCHODZĄ W STRUKTURY SZPITALNEGO ODDZIAŁU RATUNKOWEGO. WSPÓLNE ZARZĄDZANIE, WSPÓLNE PROCEDURY MEDYCZNE, ZNAJOMOŚĆ REALIÓW I STRUKTUR ORGANIZACYJNYCH SZPITALA ORAZ UZUPEŁNIANIE SIĘ PERSONELU SZPITALNEGO I PRZEDSZPITALNEGO TO EWIDENTNA POPRAWA JAKOŚCI ORAZ MOŻLIWOŚĆ WYPEŁNIENIA ZADAŃ WYNIKAJĄCYCH ZE „ZŁOTEJ GODZINY” W SYSTEMIE RATOWNICTWA. W innym miejscu tej samej książki czytamy: *Należy pamiętać, że najważniejszym czynnikiem nowego systemu (systemu ratownictwa medycznego – przyp. JP) jest integracja i spójność „łańcucha przeżycia”, a będzie to możliwe tam, gdzie współpraca pomiędzy centrum powiadamiania ratunkowego, zespołem wyjazdowym i szpitalnym oddziałem ratunkowym będzie efektywna.*

Jacek Prużny

Sprywatyzowana specjalność

Rada Powiatu, starosta, Rada Miejska, burmistrz, dyrekcja ZOZ byli adresatami pisma, jakie skierowali lekarze specjaliści.

„Zdeterminowani złą sytuacją Specjalistycznej Opieki Zdrowotnej w Brzesku wyrażamy zdecydowaną chęć stworzenia Niepublicznego ZOZ na bazie pomieszczeń zajmowanych przez aktualnie funkcjonujące poszczególne Poradnie Specjalistyczne. Dotychczasowe działania zarówno Pana Starosty, Burmistrza Brzeska oraz Dyrekcji ZOZ były obiecująco złudne i doprowadziły do znacznego obniżenia poziomu świadczonych usług specjalistycznych.

Wszyscy pracownicy Poradni Specjalistycznych są świadomi postępującej destrukcji nie reformowanych przez wiele lat pomieszczeń, marnotrawstwa sprzętu. Logicznym wydaje się być może dążenie do standardów europejskich

poprzez własne zaangażowanie budżetowe i organizacyjne w sytuacji, gdy w starostwie są i będą ciągle problemy finansowe. Niebawem w związku z wejściem do Unii Europejskiej specjalistycznym stanie przed koniecznością sprowadzenia normom unijnym co na bazie aktualnego sprzętu nie jest możliwe. Chcemy podkreślić, że stworzenie lepszych warunków pracy umożliwi realizację kontraktu z Kasą Chorych. Dalsze trwanie w obecnym stanie specjalistycznej ZOZ doprowadzi do wejścia na rynek brzeski usług specjalistycznych obcych spółek, które wyeliminują miejscowych lekarzy z możliwości wykonywania zawodu.

Uchwała Rady Powiatu (...) dotycząca restrukturyzacji Szpitala ZOZ w Brzesku nie została wykonana w żadnym z punktów w odpowiednim czasie. Jesteśmy zatem przykładem jedyne-

w Polsce nie zreformowanego ZOZ-u. Nasze dotychczasowe starania w postaci pism urzędowych, uczestnictwie w spotkaniach Rady Miejskiej i Rady Powiatu były bezowocne. W obecnej przestarzałej strukturze Szpital ZOZ nie dba się o wspólny majątek, nie troszczy się o dobro pacjenta, nie wykonuje się żadnych remontów. Taki obraz jest wynikiem dotychczasowych nieudanych działań Starostwa Powiatowego i Dyrekcji ZOZ. Pytamy! – co mamy zaoferować społeczeństwu powiatu brzeskiego? W nowo utworzonych Specjalistycznych ZOZ chcemy dać naszym pacjentom najlepsze warunki leczenia. Mamy zamiar przeprowadzić konieczne remonty i dokonać zakupu niezbędnej sprzętu. Nasze usługi w ramach kontraktu z Kasą Chorych pozostaną dla pacjentów nieodpłatne. Żywimy głęboką nadzieję, że tym razem nasze starania nie pójdą na marne i pomoże nam Państwo w przekształceniu S.P. ZOZ Brzesko we wzorcowo funkcjonującą



Specjalistykę ZOZ, z którego usług będzie zadowolony każdy pacjent."

Plany związane z prywatyzacją specjalistyki ujęto także w programie restrukturyzacji. Ma ona sukcesywnie następować od początku 2003 roku. Sekretarz starostwa Agata Brzeska – Lebiecka mówi, że w przypadku tworzenia niepublicznych poradni na bazie majątku SPZOZ, pojawiają się kłopoty. Bo trudno dokonać rozliczeń finansowych, ponieważ istnieje obawa, że jedna ze stron będzie z nich niezadowolona. Poza tym trudno dokonać wyceny sprzętu medycznego, który już kilka lat jest użytkowany, itp. Dyrektor Krzysz-

tof Rembiasz dodaje, że na pewno dyrekcja nie zgodzi się na odłączenie i prywatyzację poradni, które są odpowiednikami istniejących w SPZOZ oddziałów. Współistnienie poradni i oddziału zapewnia pacjentowi możliwość kontynuacji leczenia. Bez tego nie mielibyśmy co marzyć o włączeniu naszej placówki do krajowej sieci szpitali.

Dyrekcja ZOZ twierdzi, że pismo specjalistów to... donos na samych siebie. No bo jak lekarz może pisać i mówić o tym, że w publicznym ZOZ-ie pracuje gorzej, a w niepublicznym na pewno pracował będzie lepiej. Każdy lekarz ma prawo tworzyć sobie prywatne poradnie, jeżeli tylko spełni odpowiednie warunki – dodaje doktor Rembiasz. W przypadku tworzenia niepublicznych poradni na bazie majątku SPZOZ, zgodę na to wyrazić musi dyrekcja, Rada Społeczna ZOZ, Rada Powiatu.

W piśmie tym – mówi starosta Grzegorz Waryka – lekarze obarczają mnie i

burmistrza za złą jakość świadczonych usług. A to przecież nikt inny tylko oni ponoszą za to odpowiedzialność. O dobro pacjenta powinni dbać w równym stopniu co o powierzony im sprzęt. Faktem jest, że nie można im jednak odmówić pewnych racji. Przede wszystkim zmianie musi ulec sposób wynagradzania specjalistów. Powinien on zależeć od ilości wykonanych usług. Nie może być tak, że pracownik techniczny zarabia niemal tyle samo co lekarz ponoszący przecież ogromną odpowiedzialność.

Niedawno odbyło się spotkanie lekarzy specjalistów z dyrekcją SPZOZ i starostą. Opracowany zostanie szczegółowy plan zmian w poradniach specjalistycznych, dotyczyć one będą remontów, zakupu sprzętu i wynagrodzeń dla pracowników. Kolejne spotkanie odbędzie się po wakacjach i myślę, że zakończy się ono podpisaniem stosownego porozumienia – komentowała J. Szczurek. Z przebiegu narady zadowolony był także starosta Grzegorz Wawryka. Musimy zadbać o to – mówił – żeby pieniądze wypracowane przez poradnie były przeznaczane na ich dalszy rozwój i sprawniejsze funkcjonowanie, a nie na pokrywanie kosztów tych deficytowych.

Zofia Sitarz

„Podstawówka” go gmin

Lekarze zatrudnieni w SP ZOZ wysłali pismo, które skierowali do wszystkich wójtów i rad gmin powiatu brzeskiego, do starosty i burmistrza. Wyrażają w nim zdecydowaną wolę przejęcia zadań w ramach Podstawowej Opieki Zdrowotnej tworząc Niepubliczne Zakłady Opieki Zdrowotnej na bazie budynków dotychczasowych wiejskich ośrodków zdrowia.

„Nieuporządkowany stan prawny budynków oraz brak przyzwolenia władz gminnych i powiatowych nie pozwala nam na podjęcie działań w tym kierunku. Działania starosty brzeskiego, burmistrza, wójtów i zarządów jednostek samorządu terytorialnego zmierzające do utworzenia Samodzielnych Publicznych Zakładów Opieki Zdrowotnej uważamy za pozorowane i mające na celu opóźnienie restrukturyzacji SPZOZ w Brzesku w części dotyczącej działalności Podstawowej Opieki Zdrowotnej.

Długotrwałe i bezowocne działania spowodowały wymierne straty w postaci niewykorzystanych dotacji na restrukturyzację z Ministerstwa Zdrowia (możliwość ich uruchomienia dotyczy tylko samodzielnych jednostek) oraz postępują-

cej dekapitalizacji majątku trwałego i ruchomego Gminnych i Wiejskich Ośrodków Zdrowia. Uchwała Rady Powiatu (...) dotycząca restrukturyzacji SPZOZ w Brzesku nie została wykonana w żadnych z punktów w przewidzianym czasie. Dalsze trwanie w dotychczasowych strukturach i systemie finansowania preferującym leczenie zamknięte kosztem POZ doprowadzi do kompletnej i nieodwracalnej destrukcji budynków oraz dekapitalizacji mienia ruchomego POZ, a także pogorszy lub wręcz uniemożliwi świadczenie usług medycznych dla mieszkańców gmin powiatu brzeskiego. W listopadzie 2004 roku zacznie obowiązywać ustawa dotycząca nowych warunków działania opieki zdrowotnej. Nasze członkostwo w Unii Europejskiej będzie również wymuszać podniesienie standardów i dostosowanie stanu technicznego obiektów budowlanych oraz gabinetów lekarskich (...). Spełnienie tych wymagań powoduje konieczność wyasygnowania znaczących środków celem remontów i doposażenia budynków. Brak działań w kierunku restrukturyzacji i nieuregulowany stan prawny obiektów uniemożliwia staranie się o środki z Minister-

stwa Zdrowia i innych źródeł na remonty i wyposażenie POZ w sprzęt. Działamy w ramach jednego z ostatnich w Polsce wielkich, aczkolwiek nierentownych i niereformowalnych, upadających SPZOZ-ów. W strukturze SPZOZ nie dba się o majątek POZ, nie wykonuje się planowych remontów, nie troszczy się o pacjentów. Jeszcze kilka miesięcy takiej polityki i Ośrodki Zdrowia zamienią się w rudery ze zdekapitalizowanym i przestarzałym sprzętem medycznym. Właśnie takie warunki działania POZ szkodzą społeczeństwu. Starostwo Brzeskie wspólnie z dyrekcją SPZOZ Brzesko. Umożliwienie nam wynajęcia dotychczas zajmowanych budynków jest warunkiem niezbędnym do rozpoczęcia procesu rejestracji i późniejszego funkcjonowania nowo powstałych NZOZ-ów. W nowo utworzonych jednostkach chcemy zatrudnić wszystkich dotychczas zatrudnionych w naszych ośrodkach zdrowia pracowników SPZOZ, chcemy przeprowadzić niezbędne remonty i adaptacje budynków oraz dokonać zakupów nieodzownego sprzętu. Jednocześnie tylko niezrozumieniu idei reformy opieki zdrowotnej oraz nieznanemu stanowi ustawy o POZ możemy przypisać dezinformację polegającą na nieinformowaniu o konieczności ponoszenia opłat przez pacjentów za usługi wykony-

wane w NZOZ-ach. Usługi te w ramach kontraktu z kasami chorych pozostają nieodpłatne (podkreślenie pochodzi od autorów listu – przyp. ZS).

OŚRODKI DO REMONTÓW

W programie restrukturyzacji SP ZOZ są zapisy mówiące o przejęciu przez gminy podstawowej opieki zdrowotnej – mówi dyrektor Józefa Szczurek. Problem ten był także omawiany na spotkaniu zorganizowanym przez starostę, w którym brali udział wójtowie i kierownicy ośrodków zdrowia. Pismo od lekarzy było dla nas zaskoczeniem ponieważ wpłynęło wtedy, gdy było już wiadomo, jakie zmiany w tym zakresie ustalono. Jest teraz czas podejmowania decyzji i dobrze byłoby, gdyby odbywało się to w dobrej i spokojnej atmosferze.

Na terenie powiatu znajduje się trzynaście ośrodków zdrowia, rozmowy w każdej gminie już przeprowadzono i wójtowie wyrażają wolę przejęcia majątku ZOZ. Decyzje w tej sprawie już podjęto w Gnojniku i Borzęcinie – tam tworzone będą publiczne ZOZ-y, w Iwkowej trwają przygotowania do utworzenia ZOZ-u niepublicznego. Budynki ośrodków zdrowia znajdują się w bardzo różnym stanie technicznym. Bardzo wiele zależało i nadal zależy od kierowników ośrodków – mówi wicedyrektor Krzysztof Rembiasz.

Niektóre znajdują się faktycznie w stanie opłakanym, ale są też takie, które są na bieżąco remontowane i modernizowane. Ich głównym mankamentem jest to, że są one zbyt duże. Wybudowane w latach 60-tych molochy trudno w dzisiejszych czasach dobrze ogrzać w zimie i zadbać o ich dobry stan techniczny. W wielu z nich są mieszkania, często stoją one niewykorzystane. A nawet jeżeli są wynajmowane pracownikom, to zbyt niskie stawki czynszu nie pokrywają nawet ich kosztów utrzymania. W wielu budynkach do wymiany nadają się okna i drzwi, a dachy do remontów. W wielu gminach siedziby ośrodków zdrowia były jednak sukcesywnie remontowane i ich kierownicy nie mają się czego wstydić, tak na przykład wygląda sytuacja w Borzęcinie i Dębnie.

Lekarze pracujący w gminnych ośrodkach zdrowia często stawiają zarzut dyrekcji ZOZ, że szpital żyje z pieniędzy, które należą się im. Czy tak jest naprawdę? Podstawowa opieka zdrowotna jest faktycznie lepiej finansowana przez Kasę Chorych niż lecznictwo zamknięte. Wynika to z założeń reformy służby zdrowia, ale stało się to niestety kosztem szpitali, tym bardziej, że łóżek szpitalnych w Polsce jest ciągle zbyt wiele – mówi dyrektor SPZOZ Józefa Szczurek. Wicedyrektor Krzysztof Rembiasz dodaje, że jest to jeden zakład pracy, jeden organizm, który



służy tym samym pacjentom. Kiedy podstawowa opieka odłączy się od ZOZ, to kierownicy natychmiast odczują koszty utrzymania ośrodków i związane z tym kłopoty. Niesłuszny jest także zarzut, że duże koszty pożera administracja. Wydajemy na administrację 3,7 procenta budżetu ZOZ-u i jest to o wiele mniej niż gdzie indziej. W momencie usamodzielnienia się ośrodków, ich kierownicy będą wydawali pieniądze na administrację, bo będą musieli zatrudnić w tym dziale pracowników. Dodatkowo szpital będzie obciążać ich kosztami za wykonywanie pewnych usług, czego teraz się nie praktykuje.

Zofia Sitarz

Trudna restrukturyzacja

Kilka miesięcy temu Rada Powiatu przyjęła plan restrukturyzacji SPZOZ. Wielu lekarzy zarzuca dyrekcji, że nie są realizowane jego zapisy i praktycznie nic się od tamtej pory dobrego nie wydarzyło. Dyrektor Szczurek twierdzi jednak inaczej. Najważniejszym założeniem planu restrukturyzacji było zmniejszenie kosztów utrzymania placówki i sukcesywne zmniejszanie zadłużenia. Długów jeszcze na razie nie spłacamy, ale wszystko idzie ku dobremu. Najbardziej cieszy fakt, że zmniejszają się straty na bieżącej działalności poszczególnych oddziałów, a niektóre z nich, jak na przykład pulmonologia czy oddział noworodków zaczynają przynosić zyski, inne znajdują się na granicy bilansowania kosztów. Ponadto w ostatnim czasie, w wyniku zwolnień 42 osób, zmuszeni byliśmy wypłacić im odprawy. W wielu przypadkach okazało się, że koszty są większe, ponieważ pracownicy mieli niewykorzystane urlopy, za które musieliśmy im zapłacić, były także wypłaty premii jubileuszowych. Tak więc pozytywny efekt finansowy tych zwolnień odczujemy dopiero w przyszłym roku.

Od początku roku strata szpitala cały czas się zmniejsza – mówi główna księgowa SPZOZ, Maria Cichowska nazywana przez pracowników ministrem finansów. Zakładamy, że nie przekroczymy wysokości straty założonej w programie restrukturyzacji. Nie możemy zapominać o tym, że począwszy od lipca rozpoczęliśmy wypłacanie zaległych pracownikom należności związanych z ustawą „203”. W ustawie napisano wyraźnie, że obowiązuje ona w latach 2001 i 2002. Uwzględniając przeciętny przyrost wynagrodzeń, jaki miał miejsce w zakładzie w roku ubiegłym, przyznaliśmy po 100 złotych brutto za każdy miesiąc dla pielęgniarek, reszta pracowników otrzymała po 176 złotych brutto. Płacić będziemy zaległości co drugi miesiąc. Już w lipcu pracownicy otrzymają pieniądze za pierwszy kwartał roku ubiegłego.

„203” PODZIELONE

Jeżeli chodzi o pieniądze, do akcji zawsze wkraczają związki zawodowe, które dyrekcja poprosiła o opinię w tej

sprawie. Każdy związek, jak twierdzi dyrektor Józefa Szczurek, zajął inne stanowisko. Z braku zatem porozumienia do każdego pracownika zwróciłam się indywidualnie. Jeżeli pracownicy się zgadzają, podpisują ugodę i wycofują sprawę z sądu. Ponad 500 osób z całego SPZOZ szukało rozwiązania problemu na drodze sądowej. Ponad 200 osób wygrało procesy, ale apelujemy wyroki i czekamy na ostateczne orzeczenie w sprawie ustawy „203” Trybunału Konstytucyjnego. Ten może zawyrokováć, że ustawa jest niezgodna z konstytucją. Jeżeli tak się stanie, a pracownicy nie podpiszą ugod i nie wezmą pieniędzy teraz, to prawo to im wygaśnie.

W Małopolsce można znaleźć co najmniej kilka przykładów na to, jak pracownicy i dyrekcje ZOZ-ów obronną ręką wychodzą z ustawy „203”. Nie narażając przy tym na szwank kasy zakładu pracy. W szpitalu w Krynicy zatrudnieni w tamtejszym ZOZ sami zrezygnowali z należnych im pieniędzy. Twierdzili, że lepiej pracować i dostawać co miesiąc pensję, niż wziąć pieniądze na raz i doprowadzić zakład do bankructwa. Inny przykład pochodzi z Limanowej. Tam pracownicy dobro-



wolnie zgodzili się na 15-to procentową obniżkę pborów. Motywacja była podobna jak w Krynicy. Nikt nie wymaga od naszych pracowników, aby rezygnowali z należnych im pieniędzy, jednak wiele osób mających usta pełne sloganów o ratowaniu ZOZ-u czyni wiele starań, aby utracić pewne inicjatywy mające na celu wychodzenie z kryzysu.

PROMOCJA ZDROWIA

Za jakość świadczonych w ZOZ usług odpowiada jego dyrekcja. O tym, że w tej kwestii coś się w ciągu kilku ostatnich miesięcy poprawiło niech zaświadcza liczby. W roku ubiegłym średnie obłożenie łóżek szpitalnych wynosiło 58 procent. Ze sprawozdań za pierwsze półrocze roku 2002 wynika, że teraz wynosi ono 75 procent. I to jest także dowód na to – mówią dyrektorzy, że wzrasta jakość świadczonych usług.

Czy w brzeskim ZOZ szwankuje promocja? Wielu pracowników twierdzi, że tak. Są pacjenci, którzy nie wiedzą, jak poruszać się w labiryncie nowych przepisów. Nie wiedzą, jak korzystać z niektórych poradni specjalistycznych, o istnieniu niektórych w ogóle nie wiedzą. Tracą w ten sposób zaufanie do

placówki, która przestaje być przyjazną i otwartą na naszego klienta – to głos jednego z lekarzy. W nowym statucie jest mowa o marketingu i promocji placówki – zapewnia dyrektor Józefa Szczurek. Na jednym z posiedzeń Rady Ordynatorów prosiłam, aby każdy z nich przygotował informacje na temat swojego oddziału. Będą one zawarte w informatorze, który mamy zamiar wydać i rozprowadzić wśród mieszkańców powiatu. Niektórzy z lekarzy nie wywiązali się z tego polecenia, a potem zarzucają, że nie ma promocji. Uważam, że jedną z jej form jest dobra praca lekarzy, właściwe podejście do pacjenta. Ciepły uśmiech, dobre słowo, życzliwość, do których dodać jeszcze fachowość i kompetencje, to najlepsza forma propagowania pracy ZOZ. Organizowane przez nas różnego rodzaju akcje to także promocja. Badania ambulatoryjne na placu targowym, białe soboty w wie-

skich ośrodkach zdrowia, wiele akcji profilaktycznych organizowanych głównie z własnych środków – to kolejne na to przykłady.

Władze powiatu nie ukrywają zadowolenia z działalności nowej pani dyrektora. Czytelne stają się zasady finansowania. Nie możemy w nieskończoność dopuszczać do sytuacji, w której koszty jednego oddziału pokrywane są zyskami drugiego. Samofinansowanie każdego oddziału wprowadzi lepszą organizację i zwiększy dyscyplinę finansową. Myślę, że szpital wyjdzie na swoje. Co prawda nie spłacamy jeszcze długów, ale już sam fakt, że dyrekcja podjęła decyzję o wypłacie „203”, świadczy o tym, że sytuacja ulega poprawie – mówi Grzegorz Wawryka. W budżecie powiatu zarezerwowano kilkaset tysięcy złotych na niezbędne remonty i na zakup sprzętu.

ROLA REFORMATORA

Zarządzanie zakładem, w którym pracuje ponad tysiąc osób, jest trudne – przyznaje dyrektor Józefa Szczurek. Kiedy wprowadza się zmiany, zawsze narusza się interesy któreś z grup zawodowych. A wiadomo, że sprawy ludzkie są zawsze najtrudniejsze do załatwienia. Ostatnie wydarzenia nauczyły mnie jednego – delikatne, personalne sprawy załatwiać należy z większym spokojem. Najważniejsze i najcenniejsze jest to, że większość pracowników wykazuje wolę współpracy. Zdają sobie sprawę z tego, że reforma SPZOZ jest konieczna i wierzą w to, iż przyniesie oczekiwane efekty. **Jacek Prużny**

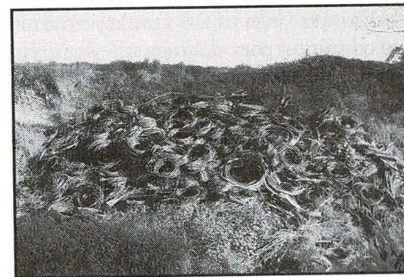
Czysta gmina

Trwa konkurs „Brzesko-czysta gmina”, jego zakończenie przewidziane jest na październik. Biorą w nim udział wszystkie szkoły naszej gminy, zdaniem Henryka Pieli, kierownika Referatu Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska, szczególnie zaangażowane w akcję są Szkoła Podstawowa z Poręby Spytkowskiej i Zespół Szkół Ekonomicznych.

Zadaniem biorących udział w konkursie uczestników jest lokalizacja, inventaryzacja, dokumentacja i wreszcie likwidacja dzikich wysypisk. Poszczególne szkoły działają na wyznaczonym obszarze, pracując przeważnie na terenie własnej miejscowości lub sołectwa. — Każda szkoła otrzymała mapę swojej miejscowości, na której młodzież zaznacza dzikie wysypiska. Uczestnicy konkursu opisują i fotografują wysypiska oraz próbują ustalić, kto jest odpowiedzialny za jego powstanie. Wysypiska są na bieżąco likwidowane, oczy-

wiście o ile nadają się do sprzątnięcia przez dzieci. Pozostałe, mogące zagrażać ich bezpieczeństwu, są tylko lokalizowane. Ich likwidacją zajmą się wyspecjalizowane służby — zaznacza Małgorzata Duda z Referatu Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska.

Miasto zakupiło 1330 par rękawic i 790 sztuk worków o pojemności 120 litrów. Mapy gmina otrzymała od Starostwa Powiatowego. Prowadzone działania mają na celu nie tylko likwidację wysypisk, ale także segregację odpadów i pozyskiwanie surowców wtórnych.



W szkołach prowadzone są konkursy polegające na zebraniu jak największej ich ilości. Worki ze śmieciami odbiera ze szkół BZK, część tych usług wykonuje za darmo – dodaje Henryk Piel.

Już na wrzesień przewidziany jest konkurs wiedzy teoretycznej z zakresu ochrony środowiska, wtedy też nastąpi podsumowanie akcji i wręczenie nagród. Poza upominkami dla wszystkich uczestników programu, gmina przewiduje nagrodę główną w wysokości 2,5 tys. zł. dla zwycięskiej szkoły. **SJK**

Wybieramy burmistrza

Zbliżające się wybory do samorządu budzą coraz więcej emocji nie tylko wśród kandydatów. Są nimi żywo zainteresowani także mieszkańcy Brzeska. Staną przed nie lada dylematem, oto bowiem przyjdzie im wybierać burmistrza w bezpośrednim głosowaniu. Postanowiliśmy przeprowadzić wśród brzeszczan sondę mającą na celu uzyskanie ich opinii na temat poszczególnych kandydatów i wybraniu jednej spośród przedstawionych przez nas osób. Nie jest jeszcze wiadomo, kto startował będzie na fotel burmistrza – mieszkańcy powtarzają zaledwie kilka nazwisk, jednak my pozwoliliśmy sobie listę tę poszerzyć o nazwiska ludzi związanych z działającymi na terenie miasta ugrupowaniami politycznymi. „Przepytaliśmy” łącznie 124 osoby, niżej przedstawiamy wypowiedzi, które naszym zdaniem były najbardziej zasługujące na uwagę. Dlatego właśnie materiał ten nie jest obiektywny (i nie może być traktowany jako opiniotwórczy), tym bardziej, że większość sondowanych nie zgodziła się na opublikowanie swojego nazwiska. W niektórych przypadkach zmieniliśmy imiona i pierwsze litery nazwisk, dlatego jakiegokolwiek prywatne śledztwo mające na celu ustalenie naszych rozmówców, pozbawione jest sensu.

Krystyna C. (nauczyciel): Nie wiem jeszcze, na kogo będę głosować, poczekam na to, aż kandydaci się ujawnią i zaprezentują swój program. Nie wątpię, że pojawi się co najmniej kilku „oszołomów” i mam nadzieję, że wyborcy szybko ich odrzucą. Słyszałam już kilka nazwisk, ale nie znam tych ludzi. Myślę, że jeżeli kandydatów będzie zbyt wielu, to największe szanse będzie miał obecny burmistrz, bo z tego co wiem, będzie się ubiegał o ponowne poparcie wyborców. Moim zdaniem nadaje się na burmistrza, jest uczciwy i dobry dla ludzi. Trochę krucho jest z finansami gminy – wiem to z prasy – ale przy mądrym zarządzaniu uda się z tego wybrnąć. Z dużym podziwem patrzę na zarządzanie w gminie Szczurowa, mam tam rodzinę. Ale tam wójt jest ten sam od kilkunastu lat. Może to jest najlepszy sposób na władzę?

Przewodniczący RP Ryszard Ożóg: Nie będę wskazywał na żadnego kandydata imiennie. Uważam, że powinien to być człowiek wykształcony z doświadczeniem w kierowaniu dużym zespołem ludzi. Nie może być małostkowy i patrzeć na sprawy gminy przez pryzmat własnej osoby. Burmistrz na ludzi powinien także patrzeć pod kątem ich kompetencji a nie przynależności politycznej.

Wiesław K. (urzędnik miejski): Powiem krótko, burmistrzem powinien zostać na drugą kadencję Jan Musiał. Z dwóch powodów – jest doświadczony i uczciwy.

Edward Czesak (przewodniczący Rady Miejskiej): Burmistrzem powinien zostać ktoś, kto będzie potrafił współpracować ze wszystkimi partiami politycznymi, ugrupowaniami i stowa-

rzyszeniami. Taki gospodarz daje gwarancję, że samorząd będzie dobrze pracować. Jest to ważniejsze tym bardziej, że najprawdopodobniej przyszła rada będzie bardzo zróżnicowana pod względem politycznym. Funkcję tę powinna sprawować osoba zdecydowana w działaniu, posiadająca umiejętność słuchania. Nie może być burmistrz przeświadczony o tym, że posiada monopol na rację. Musi otaczać się ludźmi mądrzejszymi od siebie, uczciwymi i pracowitymi.

Małgorzata G. (pracownik kultury): Będę głosować na Jana Musiałę albo na Józefa Pabiana. Pierwszy z nich nie jest może najlepszy, ale nie jest też najgorszy, natomiast pan Pabian jest znanym działaczem i znam go osobiście. Chociaż obawiam się, czy w momencie objęcia władzy woda sodowa nie uderzyłaby mi do głowy. W ostatecznym wyborze pomogą mi na pewno spotkania przedwyborcze i program kandydatów. Zagłosuję na tego, który przedstawi bardziej realny program. Realny dla mnie, znaczy taki, w którym znajdą się zapisy mówiące o budowie kanalizacji przy ulicy Wiejskiej.

Burmistrz Jan Musiał: Jeżeli wyraziłem chęć kandydowania, to muszę być konsekwentny i wskazać na siebie. Daleki jednak jestem od zarozumiałości. Jestem pokorny i gotowy poddać się weryfikacji wyborców. Gdybym widział kogo innego, to po co kandydować? Co mnie skłoniło do kandydowania? Myślę, że będę obiektywny pozytywnie oceniając mijającą kadencję. Zanotowaliśmy sporo osiągnięć, myślę tu o poczynionych inwestycjach. Zdarzyło nam się kilka drobnych potknięć, ale nikt nie jest nieomylny. Jeśli mam powiedzieć bez podawania nazwiska, kto



Dwóch najpoważniejszych kandydatów – tak zdecydowali nasi ankietowani.

powinien zostać burmistrzem, to powiem tak – powinien to być człowiek doświadczony w dziedzinie zarządzania, gospodarny (dbający o publiczne środki, racjonalnie zarządzający finansami), rzetelny i uczciwy, choć nie chciałbym nadużywać tego słowa. Ważna jest także umiejętność słuchania głosu społeczeństwa.

Jerzy G. (lekarz): Nie mam jeszcze swojego kandydata. Jestem zwolennikiem i sympatykiem SLD, ale z tego co słyszałem, Sojusz jeszcze nie wystawił żadnej osoby. Musi to być ktoś wykształcony, najlepiej w zakresie zarządzania i marketingu, niezbyt stary, umiejący dobrze dogadywać się z ludźmi i posiadać umiejętność pójścia na kompromis. Jak się orientuję, gmina nie jest w najlepszej kondycji finansowej, więc powinien także znać się na ekonomii, albo przynajmniej zatrudnić dobrych fachowców w tej dziedzinie.

Jacek K. (technik): Kilka lat temu przeczytałem w tygodniku „Wprost”, że najlepiej w naszym kraju rozwijają się te gminy, w których władza samorządowa na kluczowych stanowiskach pozostaje długo ta sama. Patrząc na osiągnięcia gmin Dębno i Szczurowa, muszę przyznać, że ja w tę teorię wierzę. Może więc warto byłoby postawić raz jeszcze na Jana Musiałę? Niech wreszcie nastąpi jakaś stabilizacja we władzach. Ten sam burmistrz gwarantuje ciągłość poczynionych inwestycji. Poza tym nie musi się już uczyć sprawowania władzy. Można powiedzieć, staż ma już za sobą.



Czy Panowie z SLD pomogą kolegom z Brzeska?

Teresa G. (właściciel sklepu): Będę głosować na człowieka z Platformy Obywatelskiej, ponieważ jest to ugrupowanie najbliższe moim sympatiom politycznym. Startować będzie chyba Ryszard Ożóg, więc mój wybór jest tym bardziej trafny. Jest rozważny i nie będzie na pewno szastał publicznymi pieniędźmi. Chociaż mam mu trochę za złe, że przeфарbował się ostatnio – z AWS przeszedł do Platformy.

Wiesław Z. (emerytowany nauczyciel): Proszę zwrócić uwagę na pewną prawidłowość. Przychodzi nowa władza i na każde słowa krytyki odpowiada w ten sam sposób: *To nasi poprzednicy ponoszą winę za to, że jest tak i tak. My nie mamy wyjścia, musimy to kontynuować.* Gdyby pozostawić władzę w tych samych rękach na chociaż dwie kadencje, wytrąca się burmistrzowi ten argument. Teraz już na krytykę będzie musiał odpowiedzieć inaczej. I co, powie wtedy, że to władza poprzedniej (jego) kadencji jest winna? To nie jest tak, że ja namawiam: „dajcie mu jeszcze jedną szansę”. Uważam, że obecny burmistrz dobrze sprawował ten urząd, więc należy mu się kontynuacja. Jeśli nawet nie wszystko było tak, jak chcieliby wyborcy, to pamiętajmy, że władzę sprawował burmistrz z siedmioosobowym zarządem, i miał funkcję wykonawczą wobec rady. Teraz kompetencje burmistrza będą większe a i zarząd jednoosobowy. Czy warto więc teraz ryzykować i stawiać na nowego niedoświadczonego „konia”?

Marek J. (uczeń): Pierwszy raz będę głosować. Z góry uprzedzam, postawię na człowieka nowego. I nie będę patrzył, z jakiego jest ugrupowania. Co mnie tam obchodzi, czy ktoś jest zielony, czerwony, czarny, czy żółty. Postawię na tego, który mnie przekona.

Jerzy D. (bezrobotny): Dla mnie wybory to zawsze szansa na dorobienie paru groszy. Ktoś przecież musi rozwieszać te plakaty, roznosić te ulotki. Gadam mam, to się nadaje. A na kogo będę głosować? Na tego, który mnie zatrudni przy tych plakatach. Jakby potem zapewnił mi pracę, to byłoby świetnie. Cztery lata temu płacili za kilka godzin 20 złotych i jeszcze dali trochę piwa.

Elżbieta G. (gospodyni domowa): Byłam na spotkaniu organizowanym przez „Porozumienie”. Padła tam sugestia, że władza powinna częściej spotykać się z mieszkańcami. Jeżeli faktycznie tak planują, to stawiam na nich. Z tego, co słyszałam, to chyba na Edwarda Czesaka.

Daniel P. (rzemieślnik): Miałem zamiar postawić na człowieka z SLD. Z tego, co jednak słyszę, to w Brzesku lewica nie potrafi się dogadać i wystawić silnego kandydata. W takim razie liczę na to, że powstanie jakieś ugrupowanie zbliżone do lewej strony i postawię na wysuniętego przez nie kandydata.

Grzegorz D. (radny): Głosować będę na Józefa Pabiana, jest to człowiek wielkiego serca, oddany lokalnej społeczności, kierujący się w swoim postępowaniu wielką uczciwością i bezinteresowny.

Jerzy H. (kierowca): Do żadnych wyborów nie pójdę. Z góry wiadomo, że kołesie mają poustawiane fuchy a te całe wybory to jeden wielki pic. Oni potem rządzą sobie spokojnie, a nam szarakom ochłapy z pańskiego stołu.

Wyniki sondy: Na 124 osoby zapytane na okoliczność zbliżających się wyborów, aż 43 nie pójdzie głosować – twierdzą, że nie mają swoich kandydatów, nie znają ludzi, nie interesują się polityką. Niektórzy otwarcie mówią, że nie wierzą w skuteczność bezpośrednich wyborów na burmistrza. *Może się zdarzyć, że wygra dobry demagog, który będzie miał duże pieniądze na kampanię. Czy to będzie dobre rozwiązanie?* – to jeden z zebranych przez nas głosów.

21 osób głosowało za obecnym burmistrzem, Janem Musiałem. 20-tu kolejnych mieszkańców biorących udział w sondzie opowiada się za SLD, chociaż nie wymieniają jeszcze konkretnych nazwisk. Trzecie miejsce zajął Ryszard Ożóg, uzyskał 11 głosów. Na czwartej pozycji uplasował się Edward Czesak z wynikiem 10 głosów. Cztery osoby zadeklarowały, że głosować będą na Józefa Pabiana, co daje mu piątą pozycję. Pozostałe 15 osób jeszcze czeka. To, kogo będą wybierać, uzależniają od programów wyborczych poszczególnych kandydatów. *Od lat sympatyzuję z SLD, ale jeśli się zdarzy, że usłyszę interesujący program z zupełnie innej strony, a kandydat przypadnie mi do gustu, to zagłosuję na niego* – powiedział jeden z sondowanych.

JP, ZS

Burmistrz kupuje drożdżówki

Niezwykłe barwnie i ze znajomością niektórych faktów wypowiadają się na temat pracy burmistrza najmłodsi mieszkańcy Brzeska. Mają też wiele oczekiwań i rad dla władającego miastem. Z dziecięcych wypowiedzi wynika jedno – uważają, że burmistrz jest osobą wszechwładną, mogącą załatwić wszystkie sprawy. Powinien na przykład porozmawiać z nauczycielami, żeby sprawiedliwie oceniali uczniów w szkole, żeby nie zwracali uwagi na to, że rodzice jakiegoś dziecka są inżynierami i trzeba mu za to tylko dawać oceny wyższe niż na to zasługuje. Tak twierdzi 11-letnia Ewelina. Karolina uważa, że zadaniem burmistrza jest pomagać niepełnosprawnym. Mateusz sądzi, że burmistrz musi koniecznie zająć się sprawami kradzieży i rozbojów. Basia natomiast była bardzo rozczarowana, kiedy na jej ulicę przyszli robotnicy, którzy wycinali krzewy i zakładali oświetlenie. *Wszyscy mówili, że robi to burmistrz, więc myślałam, iż on będzie to robił osobiście. A okazało się, że zrobili to zupełnie inni ludzie.*

Ewelina: Burmistrz, to taki pan, który zajmuje się różnymi ważnymi sprawami, jakimi nie mogą zajmować się normalni ludzie. Może na przykład załatwić komuś pracę, wybudować ba-

sen. Znam burmistrza, bo był u nas w szkole. Oglądał przedstawienie, potem nam dziękował za to, że było takie ładne i obiecał nam za to kupienie nowego sprzętu nagłaśniającego.

Przedstawienie było w grudniu, ale nie wiem, czy to nagłośnienie nam kupił. Gdyby Ewelina została burmistrzem, zajęłaby się biednymi dziećmi, dawałaby im pieniądze i jedzenie.

Rówieśnica Eweliny, Magda mówi, że burmistrz może być sponsorem zabaw dla dzieci. *Spędzam wakacje na półkolonii w MOK-u i wiem, że burmistrz kupuje nam drożdżówki. Gdybym to ja rządziła miastem, zorganizowałabym wielkie sprzątanie i opiekowałabym się dziećmi.* Mateusz ma 13 lat i wie, że burmistrz wybudował obwodnicę. *Mieszkam przy starej E4 i przedtem jak przejeżdżał samochód, to trzęsły nam się meble, a teraz jest naprawdę super. Wszyscy czekamy na basen. Znam burmistrza, mój tata też go zna i nawet parę razy podawałem mu rękę.* Będąc burmistrzem Mateusz wybudowałby wszędzie nowe chodniki, odnowiłby kościół św. Jakuba, wytyknąłby i odnowiłby kamienice przy Rynku i na pewno „wło-



Milusińscy maja całą listę życzeń skierowanych do burmistrza.
fot. archiwum.

żyłby” trochę pieniędzy w Okocimski Klub Sportowy.

10-letni Marcin zafundowałby mieszkańcom Brzeska multikino, nowe ulice i schronisko dla zwierząt. Wybudowałby także wspaniałą wieżowiec i umieściłby w nim wszystkie urzędy i instytucje, żeby ludzie nie musieli nigdzie daleko chodzić. Gdyby burmi-

strzem została 12-letnia Basia chodziłaby po różnych firmach i prosiłaby o zasponsorowanie zakupu koszy na śmieci. Koło jej domu i na całej jej ulicy nie ma ani jednego i papiery wyrzucają ludzie na ulicę albo chowają do kieszeni. Basia zorganizowałaby także mnóstwo placów zabaw dla dzieci. Bo na tych, które są, trzeszczą huśtawki i nigdy nie wiadomo, kiedy mogą się zerwać. Karolina ma 12 lat i gdyby została burmistrzem, starałaby się poprawić byt ludzi – obniżyć podatki i sprawić, żeby wszystkim lepiej się żyło. *Moi sąsiedzi narzekali na burmistrza – opowiada Karolina – że tak długo buduje obwodnicę, ale teraz kiedy ona już jest, wszyscy go chwalą.*

Bardzo krytycznie oceniają dzieci zachowanie kandydatów w czasie kampanii wyborczej. *Podlizują się i obiecują ludziom cuda. Rozdają dzieciom czapeczki czy długopisy i proszą nas o to, żebyśmy mówili swoim rodzicom, żeby na nich głosować – opowiada Magda, która uczestniczyła raz w wiecu wyborczym.*

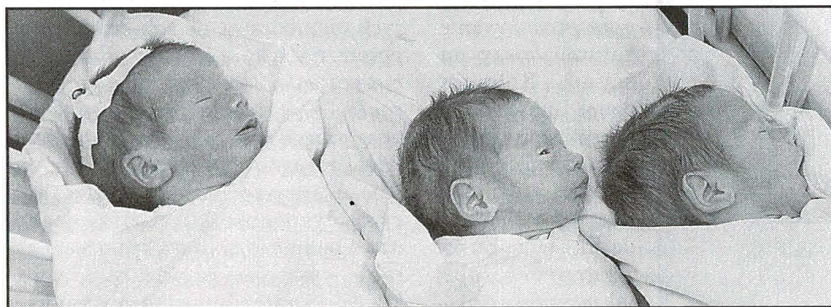
Basia mówi, że dają byle co i nudzą na spotkaniach. *Uważam, że nie powinni nic dawać, bo to jest przekupstwo – twierdzi Karolina.* Ewelina wyjaśnia jednak, że każdy chciałby być burmistrzem, bo ten dużo zarabia i chce, żeby go ludzie lubili. Opowiadają też dzieci o sposobach walki pomiędzy kandydatami. Mateusz na własne oczy widział jak to wygląda. *Wisiaty niedaleko mojego domu plakaty i często na nie patrzyłem. Dostawiano co kilka godzin na tablice były już inne plakaty. Naklejali jedno na drugie i uważam, że nie było to uczciwe.* A Ewelina to zna nawet jednego pana, który wcale nie chciał być burmistrzem a wieszał swoje plakaty. Robił to chyba tak dla hecy.

Nie zdają sobie dzieci sprawy skąd burmistrz ma pieniądze, choć wiedzą doskonale, że bez nich nie udałoby się nic zrobić. Ewelina mówi, że jej rodzice płacą rachunki za prąd, gaz czy telefon a burmistrz trochę tych pieniędzy sobie zabiera i daje je potem na szkołę i basen. *Burmistrz ma zarząd i może mu pomagać starosta. W mieście jest fajnie, ale wszystkiego nie zrobił burmistrz sam. Wiele rzeczy robią za niego inni ludzie.* Mateusz wie, że pieniądze, którymi dysponuje burmistrz, pochodzą z podatków i że im kto więcej zarabia, tym płaci je wyższe. Wszystkie dzieci zajęłyby się sprawami kradzieży i rozbojów, nie pozwoliłyby pić wódki w miejscach publicznych. Magda opowiada, że jak jej rodzice siedzieli na ławce o godzinie 9.00 wieczorem i spotkali ich policjanci, to kazali im iść do domu. A pijakom, którzy krzyczą, przeklinają i sikają w krzakach policjanci uwagi nie zwracają, bo się boją. Dzieci ułożyły całą listę życzeń do burmistrza. Uważają, że powinien odbudować pałac, żeby turyści mogli go zwiedzać. Pomagać dzieciom niepełnosprawnym, które nie wychodzą z domów, bo nie mają gdzie i po co, wszędzie brakuje podjazdów. Basia twierdzi, że nie ma sprawiedliwości. *Taki znajomy moich sąsiadów zabił dziewczynę i potem jeszcze dwa lata był na wolności. Teraz już siedzi w więzieniu. I to burmistrz powinien pilnować, żeby była sprawiedliwość i żeby ludzie nie kradli i nie zabijali się.* Mateusz uważa, że to do burmistrza należy skierowanie większej ilości patroli na miasto. *Mojemu tacie ukradli samochód, a mnie rower. Gdyby było więcej policji, to tak by się nie stało.* Burmistrz powinien też naprawić wszystkie lampy, żeby w mieście było widno. **ZS**

Sezon na Julię

czyli statystyczne dziecko polskie

Po sezonie na Klaudię, Olę, Natalię i Oliwię przyszedł czas na Julię. Jednocześnie wzrosła – aż do przesady – popularność imienia Anna. Większość noworodków płci żeńskiej urodzonych w ciągu ostatnich dwóch lat otrzymało jedno z wymienionych imion. W brzeskim Urzędzie Stanu Cywilnego w tym sezonie króluje Aleksandra wraz z Julią. Nieznaczny spadek popularności przeżywa – właśnie: Gabriela, Karolina, Weronika, Dominika, Oliwia i Kamila. Do mody wracają imiona „tradycyjne”: Antonina, Marianna, Zofia. Zdarzają się jednak pojedyncze Faustyny, Nicoletty, w ramach wyjątku Hildegarda, a nawet Vanessa i Jessica pisana przez „k”.



Najpopularniejsze imiona męskie w powiecie brzeskim to Jakub, Filip, Kacper, Sebastian i Wojciech. Dla porównania, w USC w Warszawie-Śródmieściu, oprócz tychże w czołówce wymieniany jest Mateusz, Maciej, Patryk, Krzysztof, Bartosz, Adam, Rafał, Michał, Damian i Dawid. To ciekawe, że imiona te także i w naszych stronach zaczynają znów wypierać tak powszechną w Brzesku i okolicy serię Kamilów, Adrianów, Krystianów i Dominików. Podobnie jak w sferze damskiej Anna, tutaj do łask powraca tryumfalnie stare, dobre imię Piotr. Wśród rzadszych wymienić trzeba z kolei imiona uważane za „tradycyjne”, np. Jan, Antoni, Franciszek, Stanisław czy... Marian (w powiecie brzeskim sztuk jeden).

Wybór imienia to dla rodziców sprawa trudna, przedmiot wielogodzinnych negocjacji i wertowania kalendarzy w poszukiwaniu czegoś odpowiedniego. – *Imiona nadają nieraz takie, jaki akurat idzie serial* – uśmiecha się Krystyna Barbara Serwin, kierownik brzeskiego USC. Wpisując w rubryki imię przez rodziców wymarzone, pani kierownik powstrzymuje się od komentarzy, niejednokrotnie cisnących się na usta. My jednak może-

my sobie na to pozwolić. Fascynujące i dziwne, jak dalece ludzie podatni są na mody. Fascynujące i dziwne, jak dalece ludzie odporni są na nauki na własnych... kompleksach. Niegdyś jedna z dziesięciu w klasie Magda czy Agnieszka chce mimo wszystko mieć jedną z dziesięciu w klasie Julię czy Oliwię. A przecież wie, że na osiedlu jest ich jeszcze kilkanaście.

Nie zważając na dość – powiedzmy – prozaiczne nazwisko, rodzice pragną mieć wymarzoną Dianę, Eryka, Klaudiusza, Oliwier, zdarza się nawet Iwo. Na szczęście i wbrew wszelkiej statystyce imię Luis Fernando ciągle omija powiat brzeski.

Nie można wymagać, by w dobie eklektyzmu tradycji, kultur i cywilizacji rodzice zawsze dokładnie orientowali się, co znaczy wybrane przez nich imię. Być może mając świadomość, że znaczenie imienia jest pejoratywne („ślepy”, „kulawy”, „jakała”, „oszust”), nigdy by się nie zdecydowali ozdobić nim swą pociechę. Niemniej poradników i kalendarzy jest teraz na rynku więcej niż kiedykolwiek, a dzieci w rodzinie rodzi się coraz mniej, można więc swój wybór przemyśleć dwa razy.

Dzielnictwo w gminie Brzesko, a raczej sposoby na jej zwiększenie, spędzają naszym radnym sen z powiek. Przyjrzyjmy się więc danym. W tym roku w brzeskim szpitalu przyszło na świat 459 dzieci (stan na 30 czerwca). W tym samym czasie roku ubiegłego zanotowano 537 urodzeń. – *Po wyżu lat 80. obserwujemy stały spadek liczby urodzeń* – twierdzi kierownik USC w Brzesku. W samym mieście w latach 1984-88 co roku przychodziło na świat ponad 600 dzieci, natomiast już w okresie 1989-1994 liczba ta schodziła czasami poniżej pięciuset urodzeń. W skali gminy dane te są jeszcze bardziej obrazowe, przytoczmy więc różnice pięcioletnie: rok 1985

– 1596 urodzeń; rok 1990 – 1509 urodzeń, rok 1995 – 1280 urodzeń, rok 2000 – 1052. I na razie statystyk nie poprawimy, gdyż wśród Polaków utrwała się model rodziny z jednym dzieckiem. Według danych ogólnopolskich, w r. 2000 przyszło na świat 180 000 dzieci pierwotnych, 114 000 dzieci drugich w rodzinie i już tylko 46 000 dzieci kolejnych. W chwili obecnej 44,5% wszystkich polskich rodzin posiada tylko jedno dziecko, 37% rodzin reprezentuje model 2+2, 12% rodzin posiada troje dzieci, zaś 6,5% ma na utrzymaniu czworo i więcej dzieci. Dane te odzwierciedla także w odpowiednich proporcjach gmina Brzesko. Jak wynika z „Raportu o sytuacji rodzin w gminie Brzesko”, opracowanego przez Komisję ds. Rodzin przy Radzie Miejskiej, w r. 1988 (podczas Narodowego Spisu Powszechnego) zanotowano, że na utrzymaniu statystycznej brzeskiej rodziny pozostaje średnio 2,07 dzieci w wieku do lat 24, później zaś (dane z 30 VI 2000) stan ten zmniejszył się do 1,41 dzieci na jedno małżeństwo. Tegoroczny spis pozwoli wkrótce uaktualnić przedstawione dane. Korzystając z opracowanej przez Biuro Promocji i Rozwoju w Urzędzie Miejskim w Brzesku analizy struktury demograficznej gminy Brzesko, można jeszcze wspomnieć, iż w ubiegłym roku przyrost naturalny w gminie wyniósł 123 osoby. Ludność do 30 roku życia stanowi 47% wszystkich mieszkańców gminy Brzesko, zaś kolejne 29% to osoby w wieku 30-50 lat. A zatem trzy czwarte zamieszkujących naszą gminę osób to ludzie młodzi. Stale zmniejszająca się liczba urodzeń, jak również zawieranych małżeństw, nie wynika zapewne ze zbiorowej niechęci do zakładania rodzin i posiadania potomstwa. Problem zaczyna się gdzie indziej. Polskie statystyczne dziecko coraz częściej jest jedynakiem, bo warunki nie skłaniają rodziców do „inwestowania” w większą ilość dzieci. Drugą stroną medalu jest fakt, że dzieci z dużą ilością rodzeństwa są w wielu dziedzinach „niedoinwestowane”. Kwestia etyczna, czy lepiej zapewnić dziecku towarzystwo, czy przyszłość, pozostaje sprawą otwartą.

Rodzina statystycznej brzeskiej Julii jest przeważnie rodziną pełną. Jak wskazują dane ogólnopolskie, 80% rodzin stanowią małżeństwa z dziećmi, 15% to matki samotnie wychowujące dzieci, 1% to samotni ojcowie. Kolejny 1% stanowią małżeństwa bezdzietne, zaś 3% to rodziny niezalegalizowane, i tu statystyki chyba racji nie mają. W przeciągu ostatnich dziesięciu lat wzrosła znacząco liczba urodzeń tzw. dzieci nieślubnych (w r. 1990 było ich 4,8%, a w r. 2000 już 12,1%). Być może także tę kwestię przedstawi bliżej analiza danych ostatniego Narodowego Spisu Powszechnego.

SJK

Dyplomowana alkoholiczka

– rozmowa Jacka Pruźnego

Ta rozmowa jest nietypowa i bardzo trudno było mi ją przeprowadzić, bo temat nie jest prosty. Być może nie do końca udało mi się dotrzeć do sedna problemu. Wyjątkowo nie podaję imienia ani nazwiska mojej rozmówczynie. Tylko pod tym warunkiem zgodziła się udzielić mi tego wywiadu.

Byłaś kiedyś alkoholiczką. Jak długo nie pijesz?

U alkoholików nie ma czasu przeszłego. Ja jestem alkoholikiem, tylko obecnie nie piję. Dokładnie 27 miesięcy. To kropla w morzu, jeśli wcześniej piło się nieprzerwanie przez blisko 20 lat.

Czyli zaczęłaś jako młoda dziewczyna. Nie miałaś lepszego pomysłu na wypełnienie młodości?

To nie jest tak, że już jako 20-letnia dziewczyna upijałam się na umór. Z perspektywy czasu tylko uświadamiam sobie, że już wtedy lubiłam alkohol. Bo jeśli ktoś ci kiedyś powie, że pije z powodu jakichś niepowodzeń, to zakończ z nim rozmowę i nie wierz mu. Pije się, bo lubi się pić. Innego uzasadnienia nie ma. To tak samo, jak z samobójcami. Jednego rzuci dziewczyna i już, dawaj, pęta na szyję. Drugiemu spali się dom, ukradną mu samochód i nawet go nie ruszy. Dokładnie tak jest z nami — pić można z każdego powodu, bo ci coś nie wyszło, bo się obroniło dyplom.

Ty obroniłaś?

Tak, mam dyplom, ale to nieważne, jakiej uczelni. Jeśli nie będziesz przerywał, to dokończę myśl. Moje koleżanki z liceum, te które nie dostały się na studia, szybko powychodziły za mąż. Ja czułam się lepsza, taka wolna. W Krakowie nie tylko się wkuwało. Czasu na knajpiane posiadówki było aż nadto. Kondycję miałam wtedy niezłą, to potrafiłam wypić wiadro alkoholu. Rano nawet nie czułam kaca. Wtedy jeszcze nawet nie przemknęło mi przez myśl, że mogę się uzależnić. Wydawało mi się, że to ja rządę, a nie alkohol. Potem, kiedy przyjeżdżałam na wakacje do Brzeska, to dopiero było życie. Dyskoteki do rana, dziewczyna z Krakowa przyjechała. W niejednym łóżku się budziłam, z niejednym facetem.

Czyli taka łatwa z Ciebie dziewczyna?

Nie o to chodzi. Nawet nie zauważałam, jak zaczął mi się urywać film. Powoli zaczynałam zazdrościć moim niewykształconym koleżankom. Też

chciałam mieć męża. Ale na dyskotekach trudno znaleźć kandydata. Tam przychodzili faceci żądni wrażeń. Lubiłam się zabawić, a oni to wykonywali.

Nie tłumacz się. Łatwa byłaś.

Nie sprowokujesz mnie. Ale próbuj, to mi pomaga. Widzisz, ja mam dystans do swojej osoby. Kiedyś, jakbyś i powiedział, że jestem łatwa i alkoholiczka, dostałbyś w mordę. Nie potrafiłam przyjąć z pokorą tego, co do mnie mówią. Teraz jestem tak wyluzowana, że nic nie jest mnie w stanie wyprowadzić z równowagi. Mów sobie, co chcesz. Przeszłam przez piekło, mam taki dystans do swojej osoby, że sama najlepiej wiem, co o sobie samej sądzić. Bez żadnego subiektywizmu.

Wyszłaś w końcu za mąż. Nie wiedział, z kim się żeni?

Nic nie rozumiesz. Ja jeszcze wtedy w miarę się kontrolowałam. Nie miałam kilkunastu ciągów. To znaczy, piłam każdego dnia. Czasem jedno piwo, innym razem trochę więcej. Ale zawsze wiedziałam, że rano muszę iść na wykłady. Dopiero wieczorem szło się w miasto. Byłam w miarę inteligentna, taka dusza towarzystwa. Faceci, którzy biesiadowali ze mną, traktowali mnie jak dobrego kompana do zabawy. Nie do jakiejś tam zwykłej libacji. Tylko do rozmów do białego rana przy kieliszku alkoholu. A poza tym, nie zapominaj, że ja ani przez chwilę nie myślałam, że ze mną jest źle. Uważałam, że młodość się wyszumi. W końcu zaszłam w ciążę, przerwałam studia, wyszłam za mąż, za człowieka, którego chyba kochałam i on mnie chyba kochał. Wyobraź sobie, że od momentu, kiedy dowiedziałam się, że jestem w ciąży, aż do momentu, kiedy moja córka miała trzy miesiące, nie wypięłam ani grama. To chyba miałam prawo twierdzić, że jestem normalnym człowiekiem.

Mimo wszystko, zapytałam jeszcze raz. Mąż nie wiedział, że lubisz wypić? I to ponad miarę?

Wiesz co? On też lubił się zabawić. Przed ślubem bywaliśmy często w towarzystwie. Taki obowiązywał model. Trochę w tym było szpanu. Gusty były dokładnie takie, jak wśród dzisiejszej młodzieży. Albo plecak piwa, albo żubrówka z sokiem jabłkowym. Młodzi dziś nic nowego nie wymyślili. No więc mój mąż traktował moje picie jako normę. Przy nim zresztą się nie upijałam, trzymałam fason. Zależało mi na nim. Był dla mnie takim hamulcem.

Czyli jednak oszukiwałaś go.

Poczekaj, jeszcze nie doszliśmy do momentu, kiedy zrozumiałam, że jestem chora. Powiedz alkoholikowi, że jest alkoholikiem, to cię wyśmiej. Mnie w dodatku nikt tego wtedy nie mówił. To czego się miałam obawiać. Ty jak poznasz kobietę, która cię olśni, to nie starasz się być lepszy niż jesteś? Przecież to normalne. Oszukiwać zaczęłam go gdzieś tak rok po ślubie. Ale nadal nie traktowałam tego, jak ukrywanie alkoholizmu. Po prostu czasem trochę przeholowałam, to starałam się ten fakt przed nim ukryć. I tyle.

Ślepy był, czy co? Nie widział, że po mieszkaniu snuje mu się nietrzeźwa żona?

Po urodzeniu dziecka wróciłam na studia. Zrobiłam dyplom i poszłam do pracy. Trafiłam do takiego miejsca, że właściwie piło się codziennie.

Znowu się tłumaczysz ...

Nie tłumaczę się. Przecież gdybym chciała, to mogłam odmówić. Odpowiadało mi to. Kierownik też za kołnierza nie wylewał, toteż czasem krył moją nieobecność w pracy, spóźnienie, wcześniejsze wyjście. To było za komuny, za wódkę z pracy się nie wylaływało. Bywało tak, że wypięłam w pracy za dużo. To po pracy szybko kładłam się spać. Mąż pracował w takiej firmie, że albo wracał bardzo późno, albo wyjeżdżał, czasem na kilka tygodni. Kiedy był na miejscu, to udawałam zmęczonego, albo jakąś chorobę. Był wyrozumiały, to szedł do drugiego pokoju. Czy ty wiesz, że on przez trzy lata nic nie wiedział?

Ale się w końcu dowiedział.

To było tak, podczas jego nieobecności zaprosiłam kolegów z byłej pracy. Miałam już drugie dziecko i zrezygnowałam z pracy. Taka była impreza, że interweniowała milicja. Po jego powrocie powiedzieli mu sąsiedzi. Nie, to nie był donos, chociaż wtedy tak to odebrałam. Ty wiesz, że on nie uwierzył. Kiedyś jednak wrócił niespodziewanie wcześniej z pracy

(ciąg dalszy na str. 15)

To nie będzie porażka

– z przewodniczącym Rady Powiatu Ryszardem Ożógiem
rozmawia Zofia Sitarz

Wiele ostatnio mówi się o pańskim kandydowaniu na stanowisko burmistrza...



Jest to coraz bardziej realne.

To jest chyba decyzja ostatnich dni?

Do decyzji tej dojrzałem bardzo długo. Jako działacz Platformy Obywatelskiej liczyłem na szersze porozumienie prawicy. Zaproszono nas co prawda do rozmów, a te cały czas trwają i tak na dobrą sprawę nie wiadomo jeszcze, jaki będzie ich finał. Nie mogę się do końca zgodzić jednak z tym, że każda z „dogadujących” się stron preferuje własnych kandydatów.

Jak ocenia Pan swoich kontrkandydatów?

Jedni z nich chcą dokonywać zmian na drodze rewolucji, inni chcą kontynuować politykę realizowaną w gminie przez ostatnie cztery lata. Ja chcę stworzyć nową jakość. Czyli kontynuować to, co było dobre i zakończyć sprawy, których przebieg niekorzystnie wpływa na sytuację w gminie. Stawiam także na większy kontakt ze społecznością lokalną i chcę doprowadzić do sytuacji, żeby każdy z radnych utożsamiał się z władzą.

Na razie mówi się o co najmniej czterech kandydatach na burmistrza, nie sądzi Pan, że spowoduje to zbyt duże rozbiście elektoratu?

O wszystkich kandydatach mówi się na razie nieoficjalnie, żadne z ugrupowań nie podało jeszcze nazwiska swojego kandydata na burmistrza do publicznej wiadomości. Tak więc nie będę tego robił i ja. A jeżeli chodzi o rozbiście elektoratu? Na pewno w Brzesku będą dwie tury wyborów. Ci najbardziej „egzotyczni” kandydaci odpadną już w pierwszej, pewnie dwóch najpoważniejszych przejdzie do następnej, która ostatecznie wyłoni burmistrza.

A jeżeli się Panu nie uda, będzie to wielka porażka?

Jesteśmy generalnie skażeni słowem porażka. Jeżeli ktoś próbuje w czymś uczestniczyć, dajmy na to w jakimś konkursie na wysokie stanowisko, to traktowany jest jak karierowicz. A jeżeli prze-

padnie w konkursie, to wszyscy odbierają to jako porażkę. Ja uważam, że to próba sił i wyróżnienie. Jeżeli nie zostanę burmistrzem, nie będę tego traktował w kategorii porażki. Po prostu się nie uda. Kandydowanie na burmistrza nie odbiera mi poza tym możliwości startu na radnego powiatowego.

Proszę mi powiedzieć, skąd słabo uposażony nauczyciel i niewiele zarabiający przewodniczący Rady Powiatu w jednej osobie będzie miał pieniądze, na drogą ponoć kampanię wyborczą?

Start na burmistrza to propagowanie całego ugrupowania, które reprezentuję. Tak więc zatem wszyscy członkowie będą partycypować w kosztach wyborów. Wyznam szczerze, że dopóki nie wiedziałem, jak będzie wyglądać finansowanie kampanii, nie myślałem nawet o udziale w niej, bo faktycznie jest to przedsięwzięcie dość kosztowne, na które nie byłoby stać mojej rodziny.

Zechce Pan wytłumaczyć, jak to się stało, że ludzie, z którymi startował Pan w poprzednich wyborach, tak bardzo oddalili się od siebie. Jan Musiał, Edward Czesak, Czesław Kwaśniak i Ryszard Ożóg – wywodziliście się wszyscy z jednego ugrupowania, teraz każdy idzie swoją drogą i zupełnie osobno przymierza się do jakiegoś stanowiska...

Wszyscy faktycznie byliśmy sympatykami bądź należeliśmy do RS AWS. Jak się okazało, nurtów było wiele i stąd ten podział. Myśle, że zmieniliśmy się, dojrzeliliśmy i okrzepiliśmy w sprawowaniu funkcji samorządowych. Ponadto każdy z nas w inny sposób postrzega realizowanie władzy i stosunek do radnych i społeczności, która tych radnych wybiera. Dlatego właśnie teraz każdy z nas na własną rękę próbował będzie sił w wyborach.

I w tym momencie zdradził Pan nazwiska swoich kontrkandydatów...

Te nazwiska wymieniła pani, a nie ja. Ale jest faktem, że coraz częściej są one wymieniane w związku z jesiennymi wyborami.

Jak ocenia Pan pracę obecnego burmistrza Jana Musiała?

Cztery lata temu byłem jego gorącym zwolennikiem. Uważałem, że jest to najodpowiedniejszy kandydat na burmistrza. Teraz sytuacja nie zmieniła się wiele. Dalej sądzę, że jest to osoba posiadająca wiele pozytywnych cech, udało mu się wiele w gminie zrobić, chociaż nie ustrzegł się od pewnych błędów. Można nie było się wi-

kłać w pewne spory, jak na przykład z Fundacją „Zdrowie”, chociaż odpowiedzialność za to, co stało się w tym względzie, ponosi cała Rada Miejska. Generalnie jednak uważam, że nie był to czas stracony dla brzeskiego samorządu.

Jeżeli mieszkańcy zdecydują, że to Pan zostanie burmistrzem, to jakie zadania wykonane zostaną w pierwszej kolejności?

Wielkiego ekonomisty trzeba będzie, żeby poradzić sobie z budżetem. Sprawnie prowadzić gospodarkę finansową gminy, aby przy obecnym stanie zadłużenia wykonywać bieżące zadania i żeby jeszcze coś zostało na inwestycje. Jeżeli chodzi o inwestycje, to uważam, że powinny być kontynuowane te już rozpoczęte. Trzeba będzie koniecznie rozwiązać problemy związane z kanalizacją gminy i wrócić do idei budowy zakładu utylizacji odpadów komunalnych.

Słyszałam już kilkakrotnie opinie, że jeżeli Pan zostanie burmistrzem poleci wiele głów w Urzędzie Miejskim...

Niezależnie od tego, kto zostanie burmistrzem, będzie musiał zmierzyć się z tym problemem. Ja uważam, że konieczne są zmiany, które sprawią, że urząd będzie pracował jak najwydajniej.

Był Pan zdecydowanym przeciwnikiem pomysłu budowy gimnazjum w Jadownikach. Wiele osób kpilo z Pana, kiedy na uroczystym otwarciu placówki gratulował Pan władzom gminy takiego sukcesu. Skąd taka nagła zmiana zdania?

Sukcesu gratulowałem mieszkańcom Jadownik. Rozsądniej byłoby, moim zdaniem, gdyby szkoła powstała w Brzesku, ale skoro już jest w Jadownikach, to nie pozostaje już nic innego, jak tylko cieszyć się, że jest ładna i dobrze będzie służyć dzieciom. A jadowniczanie faktycznie odnieśli sukces, bo swoim uporem i konsekwencją doprowadzili to ogromne przedsięwzięcie do końca.

Póki co, jest Pan przewodniczącym Rady Powiatu, jakie ma Pan refleksje na ten temat, a może już jakieś oceny?

Pracę w radzie podzieliłbym na trzy etapy. Pierwszy nazwałbym okresem wielkiego entuzjazmu, nikt wówczas nie mierzył czasu, tworzyliśmy struktury administracji powiatowej. Ten pionierski okres wspominam z dużą sympatią, byliśmy ogromnie zaangażowani, nikt nikomu nie ograniczał możliwości wpływu na bieg wydarzeń, nie było podziałów ani rywalizacji, nie było sporów kompetencyjnych. W drugim etapie pojawiać zaczęły się pewne niedomówienia i niezręczności, współpraca pomiędzy organem ustawodawczym czyli radą a wykonawczym – zarządem nie była już tak idealna. Potem zaczęły pojawiać się spory kompetencyjne, polemiki, narastały konflikty.

Nie dało się ich uniknąć?

Teraz trudno to stwierdzić. Każdy człowiek ma określony charakter i temperament. Najważniejsze jest jednak to, że zdecydowana większość radnych potrafiła poskromić własne ambicje i w ważnych momentach najczęściej podejmowano racjonalne decyzje, wybierając tzw. mniejsze zło.

Czy już Pan wie, jaki był pański największy sukces?

Największym sukcesem osobistym było to, że zostałem przez tylu wyborców dostrzeżony i wybrany. Był to mój pierwszy udział w wyborach i nie miałem ambicji do obejmowania jakichś ważnych funkcji. Radni wybrali mnie na przewodniczącego RP i to dla mnie był wielki zaszczyt, byłem im za to bardzo wdzięczny. Uważam, że dużym sukcesem samorządu powiatowego są działania inwestycyjne, zwłaszcza w dziedzinie oświaty.

A największa klęska?

Nie jestem megalomanem i nie mogę powiedzieć, że dużo umiem. Praca w samorządzie nauczyła mnie pokory i dystansu do pewnych zjawisk. Moją osobistą porażką był brak stanowczości w niektórych sytuacjach. Niekiedy wręcz występowałem przeciwko sobie, co wynikało z poczucia lojalności grupowej.

Jest Pan osobą znaną z ciętej riposty i złośliwych uwag. Czy na swój temat też umie Pan zażartować?

Tak, zawsze z poczuciem humoru mówię o swoim przygotowaniu do pracy w samorządzie. Jak na nasze polskie warunki to mam je chyba świetne. Jestem magistrem elektrotechniki. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że poprzedni prezydent był elektrykiem po zawodowce a obecny premier jest technikiem elektrykiem, to ja mogę być co najmniej przewodniczącym RP.

(ciąg dalszy ze str. 13)

i zastał mnie kompletnie zalaną. Uciekłam wtedy do knajpy. Szukał mnie pół nocy. I znalazł. Wziął spokojnie taksówkę, przywiózł do domu i nawet mnie wykąpał. Dopiero rano chwilę ze mną porozmawiał. Chwilę, bo taki był obowiązkowy, że nie mógł wziąć wolnego. Obiecał tylko, że mi pomoże. Kiedy wrócił, znowu byłam pijana.

Masz do niego pretensje, że nie został wtedy w domu.

Wtedy miałam. Teraz nie. Słuchaj, mówiłam ci, że alkoholik zawsze szuka wytłumaczenia. Wtedy zalewała mnie krew, że ja siedzę sama w domu, a on ma taką atrakcyjną pracę, wiecznie między ludźmi, wśród atrakcyjnych kobiet. Poza tym był pedantem, lubił wracać do nieskazitelnego czystego mieszkania, na ciepły obiad. Mnie nie zawsze się chciało. Miałam do niego pretensje, że mój dyplom nic nie jest wart. Bo po co go spodni domowej dyplom? Nic, tylko te bachory.

Bachory? To właściwe określenie dla własnych dzieci?

Wiesz co, ja bardzo szybko przestałam mieć do nich nerwy. Przeszkadzały mi, bo człowiek chciał się napić, a one bez przerwy coś chciały. A mąż? Zaczęłam go nienawidzić. Bo on już potem miał tylko pretensje. Nieraz dochodziło do awantur, takich z pięściami. Był mocniejszy, to czasem oberwałam. W końcu się wyprowadził, zostawił mi mieszkanie, zabrał dzieci i przeniósł się do mamy. Rozwód dostał bez problemów. Zresztą miał już wtedy jakąś kobietę.

Uważasz, że zmarnował Ci życie?

Wiele się nauczyłam. Dowiedziałam się, że choroba alkoholowa to problem całej rodziny. On nie potrafił mi pomóc. Bo to trzeba umieć. Więc może trochę żalu mam. Ale mało jest alkoholików, którym rodzina potrafiła pomóc. Z reguły są to ludzie, którzy pozostają sami, tak jak ja. Kiedy odszedł, bywałam jeszcze nieco wśród znajomych. Ale szybko się ode mnie odwrócili. Coraz częściej zrywał mi się film, czasem ich okradałam, żeby mieć za co pić. Potem zostało mi już tylko mieszkanie, z którego upłynniałam, co się dało. Szłam prosto na dno.

Ale jednak już nie pijesz. Co cię oślnięło?

Kiedys mąż podsuwał mi różnego rodzaju broszury, ale był to dla mnie stek bzdur. Pamiętam, był w telewizji taki program „Wódko, pozwól żyć”. Kiedys mówili w nim, że kobiety są bardziej podatne na uzależnienie od mężczyzn. Rozśmieszyło mnie to tylko. Oślnienie nadeszło na samym dnie. Po prostu wracając z jakiegoś libacji spadłam ze schodów własnego domu. Obudziłam się w szpitalu. I dopiero wtedy dotarło do mnie, kim jestem. Od razu wybrałam leczenie zamknięte. To jest chyba najlepszy sposób. Bo tam schodzi się najpierw jeszcze niżej dna. Dopiero potem systematycznie się dźwigasz. Teraz nie mieszkam już w Krakowie. Wróciłam w rodzinne strony, ale nie do rodzinnego domu. Powoli odzyskuję równowagę. Ale chyba nigdy do końca jej nie odzyskam. Mówiłam ci już, że alkoholikiem jest się nawet wtedy, kiedy przestało się pić. Drepczy mnie tyle wyrzutów sumienia, że nigdy nie mogę mieć pew-

A teraz nieco poważniej – mam również studia z zakresu organizacji i zarządzania oraz edukacji ekonomicznej. Zdaje sobie sprawę, że nie jest to tak wiele, gdyż moim zdaniem bardzo ważne jest tzw. doświadczenie życiowe, którego nabywa się poprzez pełnienie różnych funkcji.

Jakie cechy Pana zdaniem powinny charakteryzować dobrego działacza samorządowego?

Łatwiej będzie mi wymienić, jakich cech samorządowcy mieć nie powinni. Przede wszystkim nie mogą zachowywać się jak udzielnik książęta spoglądający na innych z wyżyn Olimpu. Arogancja i pycha to chyba najgorsze cechy. Moją wesołość budzi pewien snobizm na wchodzenie w rolę, podkreślany sposobem ubierania się, mówienia, które czasem są w jaskrawej sprzeczności z wyniesionymi z domu wzorcami kulturowymi.

ności, czy któregoś dnia nie powrócę do alkoholu.

A co to za wyrzuty sumienia?

Dzieci, straciłam je bezpowrotnie. Widzisz, tak się stało, że ich ojciec grzeje teraz równo. Już dawno nie jest z tą kobietą, dla której ode mnie odszedł.

Może pije przez Ciebie?

Już ci mówiłam, że pije się tylko z jednego powodu, bo się lubi. Jego to też dotyczy. Dzieci mieszkają teraz z babcią, jego matką. Czasem myślę, że potrzebują prawdziwej matki. Chciałabym do nich pojechać. Ale widzisz, to nie jest łatwe. Bo sama nie wiem, co im mam powiedzieć. Przecież tutaj nie wystarczy jedno „przepraszam” za całe zmarnowane dzieciństwo. Tutaj trzeba sporo czasu, a ja nie wiem, czy one i teściowa wykazałyby tyle cierpliwości. Myślę, że one tęsknią do mnie, ale bardziej do takiej matki, którą nigdy nie byłam. I boję się, że gdybym się pojawiła ...

Chciałabyś autoryzować ten wywiad?

Po co? Napisz, co uważasz za stosowne. Jeśli w ogóle dojdiesz do wniosku, że warto to publikować. I nie myśl, że zgodziłam się na ten wywiad, bo chcę w ten sposób przestrzec młodych ludzi. To jest niemożliwe. Ja w młodym wieku też nasłuchiwałam się o szkodliwości picia. Wszystko zależy od człowieka, jak pokieruje swoim życiem. Chciałam mnie wysłuchać, to się zgodziłam. Myślałam, że będzie mi lżej. Ale nie jest. Jeśli mogę coś doradzić młodym ludziom, to niech rozejrzą się dokładnie wokół siebie i zobaczą, jak wiele innych rozrywek jest przypisanych młodemu wiekowi. Masz swoją pointę.

Będą progi

W siedzibie brzeskiego starostwa odbyło się posiedzenie inżynierii ruchu drogowego. Rozpatrywano między innymi wniosek mieszkańców ulicy Klonowej w Jasieniu. Dotyczył on zamontowania tam zespołu progów zwalniających. Brzeska policja mając na uwadze bezpieczeństwo mieszkańców i uczestników ruchu drogowego pozytywnie zaopiniowała wniosek. Sprawa jest tym pilniejsza, że przy ulicy Klonowej w Jasieniu panuje duży ruch pieszych, głównie młodzieży, w pobliżu znajduje się także uczęszczane boisko sportowe.

Policja zawnioskowała także rozpatrzenie możliwości zamontowania progów zwalniających na osiedlu Jagiełły. Już teraz zastanowić się musimy nad sprawą zapewnienia bezpieczeństwa młodzieży, która uczyć się będzie w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych – mówi naczelnik Sekcji Prewencji Piotr Wójciak. Konieczne jest utworzenie przejścia dla pieszych przy ulicy Okulickiego i odpowiednie jego oznaczenie. Pomocne w zachowaniu bezpieczeństwa byłoby zamontowanie w pobliżu budynku szkoły progów zwalniających.

Obecni na spotkaniu przedstawiciele starostwa proponowali także, aby wyeliminować ruch ciężkich samochodów ciężarowych z ulic Jadownik. Zagrożają one mieszkańcom, tym bardziej, że nie ma tam pobo-

czy i chodników dla pieszych, w bezpośrednim sąsiedztwie dróg znajdują się ogrodzenia posesji. Rejon skrzyżowania ulic Środkowej i Wschodniej to miejsce, gdzie codziennie przechodzą tłumy dzieci uczących się w pobliskich szkołach. Dlatego też, zasadnym byłoby zamontowanie progów zwalniających przy ulicy Staropolskiej.

Wnioskowaliśmy do starosty, aby ten zaapelował do Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych w Krakowie o zamontowanie sygnalizacji świetlnej przy drodze nr 75 w miejscowości Gnojnik. Umożliwiłoby to bezpieczne przechodzenie na drugą stronę jezdni. Rejon ten jest szczególnie newralgiczny ze względu na zlokalizowane tam szkoły, urząd i kościół – dodaje Wójciak.

ZS

Bezpieczne wakacje

Wakacje to okres wyjątkowej pracy policji. Notuje się wówczas większą niż w pozostałych miesiącach liczbę kradzieży, kradzieży z włamaniem oraz rozbojów. Najczęściej przestępstw tych dokonują nieletni. Brak środków finansowych, chęć zaimponowania rówieśnikom oraz zwyczajna nuda – to główne przyczyny, które najczęściej wpływają na zachowania niezgodne z prawem.

Jeszcze przed rozpoczęciem wakacji policjanci uczestniczyli w spotkaniach z dziećmi i młodzieżą w szkołach, poruszane były kwestie bezpieczeństwa w ruchu drogowym, prawidłowego postępowania wobec osób zachęcających do spożywania alkoholu, upominani byli na okoliczność kontaktów z obcymi dorosłymi. Wzmocnionym nadzorem objęte są placówki sprzedające alkohol, mundurowi pilnują, czy napojów wysokoprocentowych nie podaje się nieletnim. Zintensyfikowano także działania wymierzone przeciwko dealerom narkotykowym.

To, co policjanci wykonują ostatnio z niezwykłą dokładnością, to kontrole techniczne pojazdów, którymi dzieci wyjeżdżają na wypoczynek. W miejscach przebywania dzieci i młodzieży sprawdzamy, czy przestrzegane są przepisy przeciwpożarowe, sanitarne oraz dotyczące zachowania bezpieczeństwa. Reagujemy na każde zgłoszenie osoby organizującej wyjazd, która będzie chciała wcześniej

sprawdzić pojazd. Niezależnie od tego kierowcy powinni liczyć się ze zwiększoną liczbą kontroli prędkości oraz stanu trzeźwości prowadzonych na drogach powiatu – mówi komendant KP Policji Andrzej Małek. Funkcjonariusze policji zapewniają, że dzięki tym przedsięwzięciom bezpieczeństwo dzieci i młodzieży w czasie tegorocznych wakacji będzie stało na wysokim poziomie a prowadzone akcje pozwolą na uniknięcie wielu zagrożeń.

Ponieważ wakacje to wyjazdy na dłuższy czas z miejsca zamieszkania, policja ostrzega przed kradzieżami i włamaniami do domów. Dlatego przypominają, że przestrzegać należy podstawowych zasad bezpieczeństwa, tak aby maksymalnie utrudnić działania potencjalnym złodziejom. Chodzi tu przede wszystkim o właściwe zabezpieczenie drzwi wejściowych poprzez zamknięcie ich co najmniej na dwa zamki, dokładne zamknięcie okien i balkonów a przede wszystkim o zapewnienie sobie pomocy ze strony zaufanych sąsiadów,

którzy będą zwracali uwagę na osoby obce i podejrzanе. Ważne jest, aby stwarzać pozory, że mieszkanie nie jest puste – włączyć światło, telewizor czy radio, otwierać okna, opróżniać skrzynki na listy.

Policja przestrzega także przed kradzieżami pojazdów, które w okresie letnim są często wykorzystywane do tak zwanego „krótkotrwałego użycia” a następnie porzucane. Należy wobec tego zadbać o właściwe zabezpieczenie środków lokomocji poprzez zainstalowanie alarmu, blokady kierownicy, immobilizera, itp. Każdorazowo, nawet jeżeli opuszczamy samochód tylko na chwilę, należy go dokładnie zamknąć oraz zabrać ze sobą wartościowe przedmioty i dokumenty. Również rower pozostawiony bez opieki należy przymocować do jakiegoś stałego elementu, aby nie mógł być zabrany przez ewentualnego amatora przejażdżki.

W czasie podróży pociągami lub autobusami, na dworcach należy zwracać uwagę na „kieszonkowców”. Policja radzi unikać bardzo zatłoczonych miejsc, zwracać uwagę na osoby obserwujące kupujących bilety, jak również uważać na tzw. sztuczny tłok tworzony przez kieszonkowców. Dzięki właściwemu postępowaniu oraz zachowaniu odpowiedzialności za siebie i własne mienie sami ograniczymy liczbę przestępstw – radzi komendant Małek. **za**

DNI BRZESKA 2002

Bardzo trudno pisać nam o imprezie organizowanej przez instytucję, której BIM podlega. Czytelnik z góry może zakładać, że będziemy nieobiektywni. Dlatego ograniczymy się do krótkiej relacji popartej kilkoma wypowiedziami ludzi uczestniczących w tej imprezie.

Przede wszystkim, trzeba zauważyć, że program tegorocznych Dni Brzeska tworzony był w nietypowym dla tak wielkiego przedsięwzięcia pośpiechu. Nowa dyrektor MOK-u, która rozpoczęła pracę w połowie kwietnia, nie miała zbyt wiele czasu na przygotowania. Dodatkowo poczynania paraliżowały opinie z ostatnich lat, w których nie szczędzono słów krytyki pod adresem święta miasta. Trzeba było wreszcie zaprezentować publiczno-

ści koncerty, które mogą zapaść w pamięć. To z klei uzależnione było od środków finansowych. Zwołane w błyskawicznym tempie spotkanie z przedstawicielami brzeskich firm przyniosło nadspodziewany skutek. Sponsorzy okazali się w tym roku wyjątkowo hojni. Mając tak przygotowane zaplecze finansowe, można było pokusić się o sprowadzenie do Brzeska gwiazd z prawdziwego zdarzenia. Na pewno nikt nie może kwestionować wyboru Pawła Kuki-

za z „Piersiami” oraz Roberta Gawlińskiego z „Wilkami” na gwiazdy Dni Brzeska. Można mówić o pewnym ryzyku przy zaproszeniu do naszego miasta „Kurtyny Siemiradzkiego”, choć recenzje prasowe dotyczące koncertów tej kultowej już w Krakowie grupy nakazywały z optymizmem oczekiwać tego występu. I trzeba przyznać, ryzyko się opłaciło. Rolę supportu dla „Wilków” wzięli na siebie muzycy tworzący grupę „Żandarm” — laureaci koncertu debiutów tegorocznego festiwalu opolskiego. Obiektywnie trzeba przyznać, że koncert nie był równy. „Żandarmi” dość długo rozkręcali się, by dopiero w końcówce koncertu porwać publiczność do wspólnej zabawy. „Piersi” i „Wilki” — co tu się dużo rozpisywać — spełniły oczekiwania fanów rocka.

A ponieważ Dni Brzeska są zawsze okazją do prezentacji dorobku artystycznego rodzimych artystów, tak było i tym razem. Różny był poziom tych prezentacji, od bardzo wysokiego do — mówiąc delikatnie — takiego sobie. Kiedy jednak ma być promowany ruch amatorski na scenie Placu Kazimierza Wielkiego, jeśli nie podczas takiej imprezy? Występ na tej głównej miejskiej scenie nobilituje i zobowiązuje — toteż nie można młodemu muzykom odmówić chęci zaprezentowania się z jak najlepszej strony. Można tu wspomnieć, że podczas koncertu brzeskiego zespołu „Fatal Tragedy” kilka przyjezdnych osób z zaciekawieniem i podziwem pytało, skąd jest ta grupa.

A jak odebrane zostały Dni Brzeska wśród widzów?

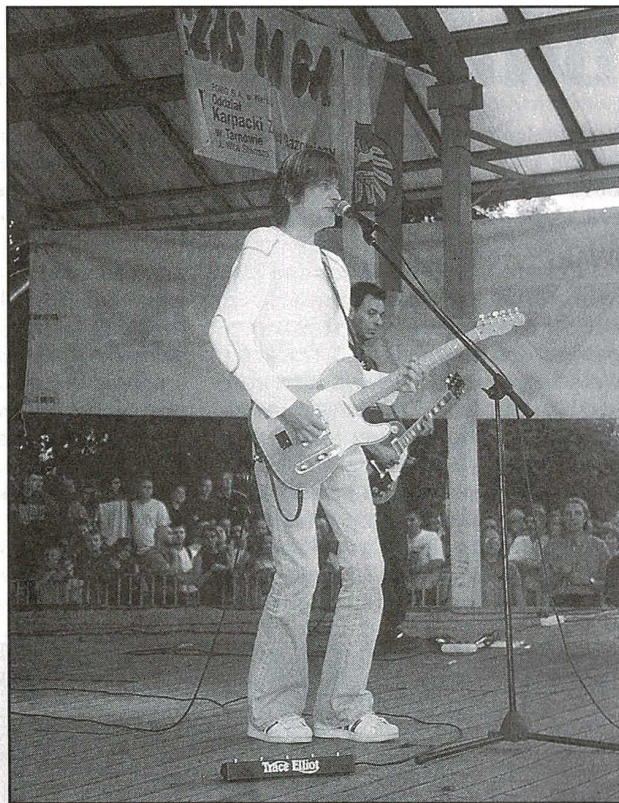
Jurek G. — Imprezy powinny zaczynać się nieco później i później też kończyć. Poza tym było w tym roku O.K.. Wreszcie zagrały mocne kapele, można było się świetnie bawić.

Kasia B. — Czuję pewien niedosyt. Piersi i Wilki były cool. Kurtyna taka sobie, ja czegoś takiego nie lubię. Pamiętam, że dawniej każdego dnia grały po dwie dobre kapele. Ale i tak jestem zadowolona.

Jacek F. — A może nie robić Dni Brzeska tylko Dzień Brzeska? Jeden dzień, a dobry. I żeby tak można było bawić się znacznie dłużej. Przecież są wakacje, nikomu nie śpieszy się do domu.

Marek D. — Trochę słabe było nagłośnienie. Im dalej od sceny, tym ciszej. Ale nie jestem malkontentem. Lubię Wilki i cieszę się, że nie ruszając się z Brzeska mogłem ich zobaczyć i usłyszeć.





Grażyna H. — Dla mnie, kobiety w średnim wieku, trochę za głośno. Ale cóż, to są tylko dwa dni w roku. Skoro młodzież się dobrze bawiła, to nie mam nic przeciwko temu. Może by jednak na przyszłość coś dla naszego wieku?

Darek J. — To fajnie, że tylu sponsorów przyłączyło się do tej imprezy. Konferansjerzy do znudzenia wymieniali ich nazwy, ale przecież, gdyby nie sponsorzy, to znowu byłaby chała. Skoro oni dają mi takie koncerty, to ja tylko u nich będę kupował. Coś za coś. Dziękuję wam, moi kochani sponsorzy.

I w tym miejscu można by zakończyć. Jednak Darek J. ma w zupełności rację. Tak bogaty program tegorocznych Dni Brzeska nie byłby możliwy, gdyby nie hojni sponsorzy. Organizatorzy — Miejski Ośrodek Kultury, Urząd Miejski i Starostwo Powiatowe — w imieniu mieszkańców serdecznie im dziękują. A tymi sponsorami byli:

BROWAR CARLSBERG OKOCIM, MAŁOPOLSKA WYTWÓRNIAMASZYN, BRZESKIE ZAKŁADY KOMUNALNE, MIEJSKIE PPRZEDSIĘBIORSTWO ENERGETYKI CIEPLNEJ, Powszechna Kasa Oszczędności BP SA, BANK PRZEMYSŁOWO HANDELWY PBK SA I ODDZIAŁ W BRZESKU, KARPACKI ZA-

KLAD GAZOWNICTWA ODDZIAŁ W TARNOWIE, TELEFONY BRZESKIE SA, CECH RZEMIOSŁ RÓŻNYCH, ZETO SA, BRZESKA OFICyna WYDAWNICZA, TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIOWE I ASEKURACJI „WARTA”, KOBASA, CHEMIPLAST, FIRMY: „BOMAS”, „BUDOMAT”, „CHEMPAK”, „ENTER”, „JAWOR”, „MARK”, „OLIMP”, „PROSTER”, „ZUMEC”, BANK SPÓŁDZIELCZY, LOGIC COMPUTERS, STACJA PALIW „JAGA”, APTEKA „VITA”, KRAKOWSKI BANK

SPÓŁDZIELCZY, APTEKA pp. DUDZIŃSKICH, ENERGO-ASEKURACJA SA, CENTRUM MEBLOWE „U BROŹKA”, EUROGUM, BETONIARNIA J. MIKOŁAJKA, ZAKŁAD BUDOWLANY E. LESIA, FHU E. MILEWSKIEGO, PRZEDSIĘBIORSTWO NIWA, ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO, STADNINA KONI „PASJA”, EURO-STUDIO EDUKACYJNE SZKOŁA JEZYKÓW OBCYCH.

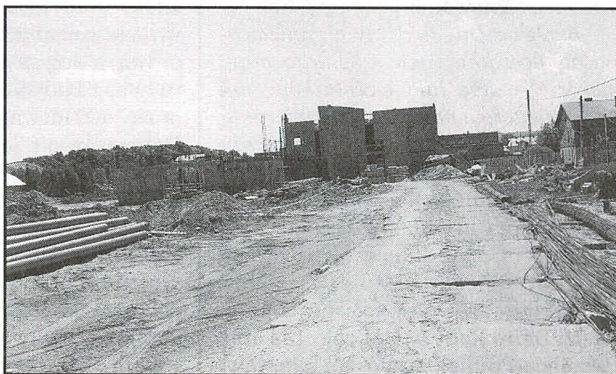
JP



Miasto przegrało

Gmina Brzesko musi zwrócić Fundacji „Zdrowie” 143.300 złotych plus odsetki z tytułu niewywiązania się z umowy dotyczącej budowy hali sportowej – tak brzmi wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie. Nie zmienia to wyroku Sądu Okręgowego w Tarnowie, który orzekł tak samo kilka miesięcy temu. 143.300 złotych to koszty, jakie Fundacja „Zdrowie” poniosła w związku ze zmianą projektu planowanej budowy hali sportowej. Fundacja zawarła z gminą umowę, zapisano w niej, że gdyby gmina odstąpiła od realizacji zamierzenia musiałaby oddać wspomnianą kwotę. Jako że zainteresowane strony długo nie mogły dojść do porozumienia w tej kwestii, Fundacja wystąpiła na drogę sądową.

Zasądzono, że gmina oprócz tego, że oddać musi Fundacji 143.300 złotych, obciążona została odsetkami karnymi. Te, naliczane są już od października ubiegłego roku. Do grudnia 2001 było to 30 procent w skali rocznej, obecnie jest to 20 procent. Na mocy wyroku sądu I instancji dochodzi



W pobliżu wykopów pod halę rośnie kryta pływalnia.

jeszcze 861,50 zł kosztów procesowych i 7.753,50 zł na rzecz Skarbu Państwa. Do tego doliczyć jeszcze należy koszty postępowania Sądu Apelacyjnego. — Gmina może wystąpić o kasację wyroku, choć moim zdaniem podstaw do tego nie ma. Gdyby tak się stało, to wzrosłaby tylko kwota, bo odsetki ciągle rosną. To nie chodzi o to, że my ścigamy gminę. Występujemy personalnie przeciwko burmistrzowi Janowi Musiałowi, który podjął decyzję o wstrzymaniu budowy hali. Podpisał umowę, z której się nie wywiązał – mówi Józef Kaczmarczyk, przewodniczący Rady Nadzorczej Fundacji „Zdrowie”. Jeśli uda nam się od gminy wyegzekwować te pieniądze, to wrócą one do niej w formie wykonania zadań zgodnych ze statutem. Już teraz czeka na rozpatrzenie kilka wniosków, między innymi z policji, która chce uruchomić w Brzesku strzelnicę sportową. To powinno ucieszyć burmistrza — prezesa LOK-u, który zajmuje się strzelectwem sportowym.

Zdaniem członków Fundacji decyzja Zarządu Miejskiego o zaniechaniu budowy hali spowodowała o wiele większe marnotrawstwo niż te 143 tysiące. Przepadły 2 miliony z UKFiS, dotacja z PFRON, pieniądze z Polskiego Związku Piłki Siatkowej, pieniądze od zainteresowanych inwestycją sponsorów. Zaprzepaszczone została szansa stworzenia obiektu, który mógł miastu przynosić dochody.

Za poprzedniej kadencji, gdy przewodniczącym Rady Miejskiej był Józef Kaczmarczyk, miasto zleciło firmie Biprostal opracowanie koncepcji budowy kompleksu sportowego. Opracowanie to brało pod uwagę uwarunkowania ekonomiczne i demograficzne gminy – mówi burmistrz Jan Musiał. Poważnym błędem ówczesnych władz – co do dzisiaj odbija się czkawką – było zrezygnowanie z realnej koncepcji i pozwolenie Fundacji na wykopanie ogromnego dołu pod budowę hali, która miała kosztować 25 milionów złotych. Wielkość hali już na wstępie skrytykował prof. Skoczek i mający ją dofinansowywać Big Bank gdański. Jan Musiał przypomina, że jako radny poprzedniej kadencji i jako członek Fundacji „Zdrowie” krytykował projekt hali. Tak samo robiło Stowarzyszenie Przedsiębiorców Brzeskich, które uważało, że niemożliwe będzie powstanie tak dużego obiektu bez realnego planu finansowego. Kuriozalne i groteskowe były wtedy wypowiedzi przedstawicieli EKO-PARU, że utrzymanie obiektu zapewni organizacja kilku imprez, przy czym bilet na każdą z nich miałby kosztować 100 dolarów.

Twierdzi burmistrz dalej, że już na etapie „kopania doła” skończyły się Fundacji pieniądze, do czego przyznała się zresztą oficjalnie w jednym z protokołów. Wyrazem dobrej woli obecnej RM było ratowanie trudnej sytuacji i zgodzenie się na przeprojektowanie hali i budowanie jej według

możliwości i potrzeb gminy. Niestety, nawet budowa hali według nowego projektu, który zakładał jej zmniejszenie, dalej nie spełniała oczekiwań gminy, przekraczała i nadal przekracza jej możliwości finansowe. Zapewniano nas, iż koszt budowy nowego obiektu nie powinien wynosić więcej niż 11 – 14 milionów złotych. Okazało się, że kosztorys opiewa na 20 milionów. Roczne utrzymanie tego typu obiektów wynoszą od 4 do 10 procent kosztów jego budowy. Spór w sądzie dotyczył tego, kto jest odpowiedzialny za niewłaściwe przeprojektowanie, czy zlecająca je gmina, czy Fundacja. Zastosowaliśmy się do wyroku sądowego, zapłaciliśmy już za posiadany projekt. Gmina może odwołać się do Sądu Najwyższego. Sporu w ogóle by nie było, gdyby gmina rozpoczęła budowę hali za 20 milionów złotych, co było ponad jej możliwości.

Jan Musiał przypomina, że w rejonie, gdzie miała powstać hala, budowana jest pełnowymiarowa sala sportowa przy ZSP z widownią dla 500 osób za 4,5 miliona złotych i nowoczesna kryta pływalnia, która najprawdopodobniej jeszcze w tym roku zostanie oddana do użytku. Żeby wykopać dół nie straszył, zorganizujemy w nim boisko sportowe. Uważam, że dobrze się stało, iż już zapłaciliśmy za posiadany projekt. Tym bardziej, że Fundacja deklaruje, iż przekaże odzyskane pieniądze na cele sportowe. Lepiej było zapłacić niż rozpoczynać nieracjonalną, bardzo kosztowną budowę, mogącą mieć wpływ na inne inwestycje i zahamować rozwój gminy. Zdobyte przez gminę pierwsze miejsce w kraju za zarządzanie rozwojem świadczy o gospodarnym wydawaniu pieniędzy. Nie podoba mi się zatem populizm pana Kaczmarczyka, który mówi o niegospodarności – mojej i obecnych władz. Nie można poważnie traktować jego wypowiedzi dotyczących wirtualnych pieniędzy, jakie podobno miała mieć Fundacja i o profitach, jakie przynosić miała hala. Powinien wreszcie zrozumieć, że dawno minęły czasy demagogii i gigantomanii. Powinien krytycznie popatrzeć na swoje wcześniejsze, karygodne decyzje dotyczące budowy hali, które podejmował, gdy był przewodniczącym RM.

Dla lepszego zobrazowania problemu mówi burmistrz o tym, że wysokość budżetu gminy wynosi około 40 milionów złotych. Każdego roku na inwestycje przeznaczana jest kwota od 3 do 5 milionów. Koszt budowy hali pochłonąłby zatem pół naszego budżetu, rozważa mieszkańców pozostawiam zatem opinię na ten temat. Zarówno ja, jak i moi współpracownicy widzieliśmy nowoczesne, energooszczędne hale sportowe, które kosztowały 5 – 10 milionów złotych.

Jacek Prużny

Dni dla rodziny

Już po raz trzeci w Brzesku odbędą się Dni Rodziny. Komitet organizacyjny zaprasza na szereg imprez, które odbędą się w dniach 13, 14 i 15 września pod hasłem „Piękno domu rodzinnego”. Celem przedsięwzięcia jest nie tylko propagowanie wartości życia rodzinnego i kształtowanie wrażliwości na problematykę zdrowego i pięknego ogniska domowego, ale też stworzenie kulturalnej rozrywki, dobrej zabawy, wzmocnienie więzi pomiędzy ludźmi żyjącymi w mieście i gminie.

W piątek 13 września w kinie „Bałtyk” widzowie będą mogli zobaczyć przedstawienie „Gość nieoczekiwany”, w sobotę w Auli Chrystusa Króla odbędą się warsztaty na temat urządzania wnętrza domu, aranżacji zieleni, doboru tkanin i oświetlenia, dekoracji stołu, układania kompozycji kwiatowych, eksponowania pamiątek rodzinnych. Redaktor pisma „List do Pani” – Maria Wilczek wygłosi prelekcję na temat „Piękno domu i jego wpływ na kształtowanie więzi rodzinnych”.

Na sobotę i niedzielę zaplanowano występy zespołów taneczno – muzycznych, masowe zawody sportowe i programy rekreacyjne dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Zatańczyć też będzie

można przy dobrej muzyce zespołów rockowych na Placu Kazimierza Wielkiego. Niedziela będzie dniem humoru i wielkiego śpiewania przy ognisku.

Brzeskie Dni Rodziny organizowane na początku roku szkolnego mają zwrócić uwagę tak uczestników, jak i obserwatorów na potrzebę wspierania rodzin wielodzietnych i stwarzania szans życiowych tym, przed którymi są one dotąd zamknięte – mówi przewodnicząca komisji rodziny Janina Drużkowska – Cader. Zapisy chętnych na warsztaty „Piękno domu i jego wpływ na kształtowanie więzi rodzinnych” prowadzi Biuro Rady w UM pok. 133 oraz Świetlica Profilaktyczna – Wychowawcza przy parafii św. Jakuba. kl

Nowości w MOK

Wiele nowości i atrakcyjnych zajęć czeka na chętnych w Miejskim Ośrodku Kultury. Jak zapowiada dyrektor placówki Małgorzata Cuber, każdy powinien znaleźć coś dla siebie, tym bardziej, że zajęcia skierowane są do osób w różnym wieku i o różnych zainteresowaniach.

Od dawna już w MOK działają koła plastyczne, muzyczne, taneczne i teatralne. Od września, i to jest nowość, z propozycji placówki będą mogli skorzystać pasjonaci fotografii i ekologii. Nauka gry na pianinie i gitarze to także stałe już pozycje, już wkrótce dojdzie do nich jeszcze nauka gry na instrumentach dętych. Prowadzona będzie przez specjalistę w tym zakresie, kapelmistrza Wiesława Porwisza. – *Akademia Bolka i Lolka – tak nazwalismy blok zajęć skierowanych dla dzieci w wieku od 6 do 8 lat. W ich skład wchodzić będzie plastyka, rytmika i muzyka. Najprawdopodobniej w bloku znajdzie się także miejsce na naukę języków obcych, co bez wątpienia go uatrakcyjni. Mam nadzieję, że te zajęcia cieszyć się będą dużym powodzeniem – mówi Małgorzata Cuber. – Kursy tańca dla młodzieży i dorosłych, aerobik oraz zajęcia baletowe, na które zapraszamy dziewczynki od 5 do 10 lat, to także następne*

nasze propozycje. MOK prowadzić będzie kursy przygotowujące uczniów gimnazjów do testów kompetencji. Nie będą to typowe korepetycje, jednak na pewno uda się dobrze przygotować młodzież do napisania tego pierwszego ważnego egzaminu.

Od września MOK proponuje także udział wszystkim chętnym w spotkaniach w klubach – kibica, filmowym i młodych dziennikarzy.

cb



Z uchwał Rady Powiatu

Radni powiatowi wyrazili zgodę na nieodpłatne nabycie od Carlsberg Okocim S.A. prawa użytkowania wieczystego nieruchomości wraz z prawem własności budynku.. Zarząd spółki już w maju podjął uchwałę o przeniesieniu prawa wieczystego użytkowania gruntu wraz z budynkiem, w którym mieściła się zakładowa przychodnia zdrowia. Darowizna nie jest obciążona żadnym celem, na jaki powiat wykorzysta budynek, a co za tym idzie będzie ona mogła podlegać swobodnemu zbyciu, wynajęciu, wydzierżawieniu lub użyczeniu bez rygору zwrotu. *Budynek jest w dobrym stanie technicznym i najprawdopodobniej przeżyczymy go na rzecz stowarzyszenia, które już od dawna stara się o uruchomienie szkoły. Budynek wart jest około 400 tysięcy złotych – mówi starosta Grzegorz Wawryka.*

Zatwierdzono także roczne sprawozdanie finansowe SPZOZ za rok obrotowy 2001. Radni postanowili, że ujemny wynik bilansowy powstały w wyniku działalności ZOZ w kwocie blisko 3 miliony 700 tysięcy złotych zostanie pokryty we własnym zakresie. Zobowiązano dyrektora do podjęcia wszelkich działań mających na celu zminimalizowanie ujemnego wyniku finansowego.

400 tysięcy złotych – tyle wynosi cena wywoławcza budynku będącego własnością powiatu brzeskiego, a znajdującego się w Wojniczu. Nieruchomość mieści obecnie NZOZ w Wojniczu i jej kupnem zainteresowani są jego właściciele. Dochód ze sprzedaży nieruchomości został ujęty w uchwale budżetowej na rok bieżący, ustalono, że jej zbycie nastąpi na drodze przetargu ustnego nieograniczonego.

Radni podjęli także uchwałę o przekształceniu SPZOZ w Brzesku poprzez przekazanie podstawowej opieki zdrowotnej gminie Iwkowa. Przekazanie zadań nastąpi poprzez wydzielenie i przejście zespołu pracowników przez nowopowstały gminny SPZOZ. Mienie ruchome będące obecnie w dyspozycji GOZ w Iwkowej i Punktu Lekarskiego w Wojakowej podlegać będzie przekazaniu w formie protokołu zdawczego – odbiorczego zawartego pomiędzy SPZOZ w Brzesku a nowym zakładem w Iwkowej. df

Janina Wyczesany

Brzeskie korzenie

Profesor dr hab. nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki specjalnej Janina Wyczesany urodziła się 25 marca 1937 r. w Brzesku, w rodzinie pochodzącego z Tyńca Andrzeja Werewki, pracownika banku oraz rodowitej brzeszczanki Zofii Jakubowskiej. W domu przy ul. Wiejskiej 91 wychowywała się wraz z braćmi: Stanisławem — późniejszym ekonomistą w Warszawie, Kazimierzem — absolwentem chemii UJ, Andrzejem — inżynierem komunikacji pracującym w Gliwicach i Janem — profesorem AGH. Janina Werewka wcześniej myślała o zawodzie nauczyciela i po ukończeniu LO w Warszawie podjęła naukę w Studium Nauczycielskim w Krakowie. Wybrała matematykę, ukończyła także pedagogikę na krakowskiej WSP. Po kilku latach rozpoczęła dalsze studia z zakresu pedagogiki specjalnej oraz oligofrenopedagogiki w Akademii Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. — *Tuż po zdobyciu tytułu magistra podjęłam pracę w szkole podstawowej. Niepokoiły mnie problemy edukacyjne dzieci, które umiały się wystawiać, a nie potrafiły dobrze czytać i pisać. Wtedy jeszcze nikt nie słyszał o dysleksji i dysgrafii — wspomina profesor Janina Wyczesany. — Do poszerzania wiedzy pedagogicznej przychodziła się także moja praca z dziećmi zaniechanymi wychowawczo, pochodzącymi z różnych środowisk. Równocześnie pracowałam w zakładzie wychowawczym dla dziewcząt trudnych, co było dla mnie bardzo ważnym doświadczeniem. Nauczyłam się wtedy, że tylko poznanie stylu danego środowiska pozwala zrozumieć zachowania, które wiążą się z określonymi przeżyciami. Rozmowy z „trudnymi dziewczętami” pokazywały na przykład drogę do przestępstw. Do większości z nich by nie doszło, gdyby w porę dziewczętami tymi zajęli się rodzice lub szkoła.*

Do wybrania drogi specjalizacji przyczynił się także kontakt z niezwykłymi osobowościami. Profesor Janina Wyczesany przyznaje, że w jej rozwoju zawodowym ważną rolę odegrała Natalia Han-Ilgiwicz, psycholog, kryminolog i prawnik, dy-



rektor placówek resocjalizacyjnych, znana autorka prac pedagogicznych na temat dzieci niedostosowanych społecznie. Wielkim wydarzeniem w życiu pani Janiny było spotkanie z Marią Grzegorzewską, która od lat prowadziła Akademię Pedagogiki Specjalnej. — *Przed wojną wykładał w niej Korczak, zawsze pracował tam zespół niezwykle ludzi. Maria Grzegorzewska mówiła, że aby dużo dać, trzeba dużo mieć. Dlatego kładła wielki nacisk na kontakt z kulturą, sztuką, filozofią. Prócz wykładów i ćwiczeń mieliśmy także spotkania z profesorami różnych dziedzin, aktorami — opowiada pani profesor.*

Janina Wyczesany była nie tylko nauczycielem pracującym w szkołach i placówkach specjalnych, ale także wizytatorem kuratorium ds. szkolnictwa specjalnego. Od 1971 r. związana jest z krakowską WSP, obecnie Akademią Pedagogiczną. Jest członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, komitetów redakcyjnych czasopism „Szkoła specjalna” i „Ulga w cierpieniu”. Pełni także różne funkcje zarówno w Akademii Pedagogicznej, jak również w Centralnym Ośrodku Metodycznym Kolegium Nauczycielskiego w Krakowie oraz Kolegium Nauczycielskim w Gliwicach. Jest autorką i współautorką kilkudziesięciu książ-

zek z zakresu oligofrenopedagogiki oraz nauczania matematyki w szkołach specjalnych, zagadnienia te były przedmiotem jej kilkudziesięciu artykułów. Za swe dokonania odznaczona została Medalem Edukacji Narodowej (1983), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1986), ponadto wyróżniono ją nagrodami Polskiego Zespołu Badań Naukowych nad Upośledzeniem Umysłowym (1975), Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (1980, 1987) oraz Ministra Edukacji Narodowej (1988).

W swej pracy zawodowej szczególnie ceni kontakt z ludźmi. W celu wymiany doświadczeń i poznania nowych trendów edukacyjnych często wyjeżdża za granicę, utrzymuje stałe kontakty z pokrewnymi instytucjami w Szwecji, Francji, Anglii, Belgii, Niemczech i Rosji. Hobby pani profesor to teatr, zaś w czasie pobytu w rodzinnych stronach praca w ogrodzie. Brzesko to dla Janiny Wyczesany miejsce miłych wspomnień z dzieciństwa, ze szkolnymi przyjaciółmi. — *Z moją serdeczną przyjaciółką Józefą Rybacką, z domu Wis utrzymywałyśmy kontakt do końca jej życia, z przyjemnością spotykam też inne znajome nauczycielki, np. Stanisławę Hazikówną, z którą w młodości razem biegaliśmy do kina. Wraz z mężem Kazimierzem bardzo chętnie tu przyjeżdżamy. Specjalnie biorę zajęcia w Tarnowie, Przemyślu czy Nowym Sączu, aby tu zajrzeć, tu szukać ciszy i spokoju. Chociaż moja rodzina rozproszyła się po Polsce — syn Dariusz z rodziną mieszka w Warszawie, córka Monika w Krakowie, to jednak myślę, że na emeryturze tutaj będzie moje miejsce.*

SJK

GABINET GINEKOLOGICZNO-POŁOŻNICZY

CYTOLOGIA, USG GINEKOLOGICZNE I PŁODU

WIĘCZYŚLAW KAMIŃSKI

GINEKOLOG-POŁOŻNIK

Przyjmuje: piątek 15⁰⁰-19⁰⁰

(w pozostałe dni po uzgodnieniu telefonicznym)

32-800 Brzesko tel. dom. (14) 686 33 25
ul. Ogrodowa 11/20 tel. kom. 0602 194 035

Wspomnienie o Pani Kazi

Dzień pochmurny, choć ciepły, 19 czerwca 2002 roku. Pogrzeb Pani Kazi. Leż to wspomnień? Siedzę w kościelnej ławce i płaczę mi się po głowie myśli o dzieciństwie i naszym przedszkolu na Słotwinie. Myślę, też, że odeszła jedna z najlepszych wychowawczyń pod słońcem – Pani Kazia. Tyle miałabym do powiedzenia nad Jej grobem, tyle podziękowań. Za uśmiech, życzliwość, dobrą, spokojną, rodzinną atmosferę przedszkola, które świetnie pamiętam. Do niedawna byłam przekonana, że to Ona je stworzyła, bo tak mocno wpisała się w pamięć byłych przedszkolaków, a potem ich dzieci.

Dokumenty mówią jednak co innego. Nie znam nazwiska osoby, która założyła to przedszkole, zanim Pani Kazia zaczęła w nim pracować, bo ostatnia powódź stulecia zniszczyła archiwum Urzędu Miejskiego. Także prywatnateczka osobowa Kazimierzy Gibały z domu Bugajskiej nie jest kompletna. Będą to więc raczej moje wspomnienia i niech wybaczą ci, którzy znają lepiej Jej drogę zawodową, jeśli do tego tekstu wkradną się jakieś nieścisłości.

Oczywiście wyobraźni widzę uśmiechniętą, młodą kobietę o miłej, ładnej twarzy. Ten uśmiech nieustannie nam, maluchom towarzyszył. Gdy zetknęłam się z Nią miałam trzy lub cztery lata, Pani Kazia około dwudziestu ośmiu. W 1952 roku przyjechała na Słotwinę, na kolej-



na Słotwinę wynajęła pokój u moich dziadków, a potem przeprowadziła się do własnego domu przy Przemysłowej. Gdy usłyszałam, że nie chciała podjąć pracy w innym przedszkolu, gdy nasze likwidowano, szczerze się wzruszyłam. Bo Pani Kazia, tak jak my, zrosła się z tym przedszkolem na zawsze. A było to miejsce niezwykle. Do dziś pamiętam z kim tańczyłam krakowiaka, co śpiewałam, co jedliśmy na obiad.



na swoją placówkę i już została tu do emerytury. Wcześniej, od 1947 roku była wychowawczynią w przedszkolach w Czchowie, Wokowicach, Wesołowie, Mokrzyskach, Kwikowie. Do tego Kwikowa dojeżdżała codziennie na rowerze z Gnojnika, skąd pochodziła. Pokonywała odległość kilkunastu kilometrów. W chwili przeniesienia do przedszkola

Cudownego smaku budyniu z sokiem nigdy potem nie o d n a l a z ł a m . A „czekoladowy” widelec? Marzył o nim każdy przedszkolak. Trzeba tu wyjaśnić, mieliśmy widelce z prostymi brązowymi rączkami, ale wśród nich trzy były rzeźbione. Funkcjonowało niepisane prawo, że w czasie obiadu dwoma posługiwały się panie, a trzeci przydzielał sobie dyżurny. To było wyróżnienie! Odtąd bycie dyżurnym zawsze kojarzyło się mi się z „czekoladowym” widelcem.

Pani Kazia grała na organkach, uczyła nas śpiewać i tańczyć, głównie krakowiaka. Pamiętam, że wianki robiły nam wychowawczynie, stroje miały-

śmy własne. Chłopcy nosili prawdziwe krakowskie kaftany i te należały chyba do przedszkola. Pewnie przechowywano je na „galerii”. Nasze przedszkole mieściło się na piętrze Domu Ludowego, a „galeria” była balkonem sali widowiskowej. Pani Kazia czasem tam wchodziła, bo miejsce to było czymś w rodzaju magazynu, a my zaglądaliśmy przez szparkę w drzwiach, znalezienie się tam uważane było za wielką frajdę. Ograniczono te wejścia pewnie ze względu na bezpieczeństwo, mogliśmy spaść na dół, bo każdy wychylał się za betonową barierkę chcąc zobaczyć scenę i prawdziwą kurtynę. Co do bezpieczeństwa, to zapewne nie odpowiadałoby ono dzisiejszym wymogom. Sale mieściły się po dwóch stronach klatki schodowej, my biegaliśmy tamtędy. Pamiętam, że pewnego dnia założono siatkę między barierkami, by nikt nie spadł na dół.

A „przechód”? Nie wiadomo dlaczego tak nazywaliśmy ubikację – drewniany tron na półpiętrze, gdzie szło się w wiadomych sprawach. Dodam, że kanalizację zastępowało wiaderko. Aby się wypowiedzieć na jakikolwiek temat, także w sprawie wyjścia na „przechód”, należało podnieść do góry jeden palec. Potem w szkole długo mnie śmieszył dwupalcowy obyczaj. W tym wszystkim z dobrotliwym uśmiechem istniała od zawsze Pani Kazia. Pamiętam refren piosenki, której nas nauczyła na zabawę karnawałową: *Wszyscy się weselą i ruszają sobą. Pączek i faworek też zatańczyć mogą.* Z tego „ruszają sobą” bardzo śmiała się moja mama.

Przeglądając dokumenty związane z życiem zawodowym Pani Kazi odnalazłam coś równie zabawnego. Cytuję: „Ponieważ gromada w Wesołowie buduje już piec w sali przedszkola, proszę zająć się sprawą otwarcia przedszkola”. Tak, piec był ważny, żeby dzieci nie marzły w zimie. U nas też był ważny, bo nasza pani często stała obok pieca i grała na harmonijce lub akompaniowała nam śpiewem, podkreślając wyraziście „tra la la, tra la la”. Docierało do nas podwójne ciepło – od pieca i to z serca Pani Kazi.

Tak Ją pamiętam. Pozostało po Niej kilka pokoleń radosnych i życzliwych świata ludzi, bo taka była Ona. Odeszła na emeryturę jako wieloletni dyrektor Przedszkola nr 2 w Brzesku, czyli na Słotwinie, ale często uśmiechała się do nas, gdy spotykaliśmy Ją przypadkiem. Myślę, że była dumna ze swoich wychowanków, wobec których nigdy nie stosowała żadnych kar – ukształtowały nas Jej uśmiech i dobre słowo

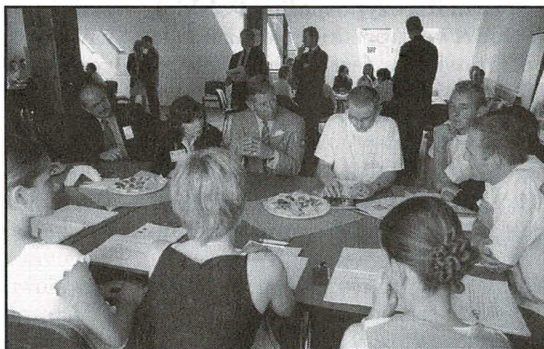
Jadwiga Podolańska

Spotkanie z księciem Karolem

Książę Karol podczas swojej wizyty w Krakowie odwiedził uczestników programu Autokreacja prowadzonego przez Międzynarodowe Forum Liderów Biznesu Księcia Walii (IBLF). W czterdziestoosobowej grupie uczestników programu, pięciu było z Brzeska. Uczyli się, jak skutecznie szukać pracy, mieli także okazję osobiście spotkać się z księciem Karolem. *Teraz do podań o pracę dołączać będę swoje zdjęcie z księciem i mam nadzieję, że od razu zostanę zatrudniona. W końcu takie poparcie — żartuje Gabriela, jedna z uczestniczek programu.*

Autokreacja to program szkoleń skierowanych do bezrobotnej młodzieży. Jego zadaniem jest nauczanie metod skutecznego poszukiwania pracy. Dziewiąta edycja programu miała miejsce w Krakowie. W jego ramach odbywało się wiele szkoleń, interesujący był zarówno wstęp do przedsiębiorczości, poznanie konkretnych programów kom-

puterowych, zajęcia z mowy ciała i prezencji. *Bardzo wartościowe były również zajęcia warsztatowe. Uczestnicy mogli dowiedzieć się, jak rozpocząć i prowadzić własną działalność gospodarczą, jak umiejętnie, z jak najlepszej strony pokazać się swojemu przyszłemu pracodawcy. Warsztaty prowadzili menedżerowie znanych zachodnich firm, przeprowadzali oni z uczestnikami symulowane rozmowy kwalifikacyjne, które były rejestrowane przy pomocy kame-*



sach, dzieląc się wiedzą i doświadczeniem. Autokreacja to przykład na to, jak organizacja pozarządowa we współpracy z przedstawicielami biznesu skutecznie przeciwdziała skutkom bezrobocia w Polsce, nie angażując w to żadnych środków publicznych. Wyniki programu są bardzo budujące — w okresie 6 miesięcy od jego ukończenia ponad 55 procent jego uczestników znajduje zatrudnienie. Przez następne pół roku Liderzy, będący pracownikami Powiatowych

Urzędów Pracy będą motywować oraz wspierać działania swoich podopiecznych. Tak więc skuteczność dziewiątej edycji Autokreacji mierzona efektywnością zatrudnienia będzie znana za sześć miesięcy.

Marta ma 21 lat, ukończyła Liceum Handlowe i od dwóch lat jest na bezrobociu. *Pracy szukałam wertując ogłoszenia w gazetach, poprzez znajomych, nie*

udało się. Wiem, że podstawą do znalezienia pracy jest dobre wykształcenie, więc postanowiłam dalej się uczyć. Za kilka dni będę zdawać egzaminy do Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Tarnowie, uczę się będę na kierunku administracja publiczna — mówi.

Katarzyna — 23 lata. Cztery lata temu ukończyła Liceum Ekonomiczne i od tamtej pory szuka pracy. W międzyczasie zdobyła tytuł licencjata w Akademii Ekonomicznej w Krakowie na kierunku zarządzanie i marketing. Będzie kontynu-

ować naukę, chce mieć tytuł magistra. Pracy szuka w różny sposób — czyta ogłoszenia, prosi o pomoc znajomych, często przychodzi do Powiatowego Urzędu Pracy. *Do wielu urzędów, firm i instytucji pisałam podania z prośbą o przyjęcie do pracy. Nigdy nie zdarzyło się, aby ktośkolwiek na takie pismo odpowiedział. Podejrzewam, że takie prośby trafiają po prostu do kosza. Mogłabym pracować w księgowości, prowadzić rachunki, mogłabym też objąć jakieś inne stanowisko biurowe. Pracy szukałam nie tylko w Brzesku ale także w Tarnowie. Jak dotąd bez skutku.*

Gabriela — 22 lata. Ukończyła Technikum Ceramiczne w Łysej Górze i ma świadomość, że we własnym zawodzie trudno będzie jej znaleźć pracę. Dlatego postanowiła uczyć się dalej. *Będę się jednak uczyć pod warunkiem, że znajdę pracę. Na naukę potrzeba pieniędzy. Ukończyłam kurs grafika komputerowego. Mimo, że udało mi się dostać na kilka rozmów kwalifikacyjnych, to żadna z nich nie zakończyła się dla mnie pomyślnie. Teraz jednak szczęście się chyba do mnie uśmiechnęło, najprawdopodobniej dostanę pracę w agencji reklamy. Nawet jeżeli będzie to tylko na czas określony, to i tak będę bardzo zadowolona.*

Kamil — 20 lat. Jest technikiem — elektrykiem. Rok studiował zaocznie w Wyższej Szkole Biznesu w Tarnowie. *Naukę jednak przerwałem, bo chciałem być niezależny. Szukam pracy. Podobnie jak moje koleżanki szukam ogłoszeń w gazetach, pytam w różnych zakładach i firmach. Będę się dalej uczyć, ale na innej uczelni.*

Z udziału w kursie wszyscy są bardzo zadowoleni. Wiedzą, jak zachowywać się w czasie rozmowy kwalifikacyjnej, jak uwierzyć we własne siły. *Nie wiedziałam wcześniej, jak dużo umiem. Teraz wierzę, że mogę być dobrym pracownikiem. Wiem, że istotne są sprawy, na które do tej pory w ogóle nie zwracałam uwagi — dodaje Marta.*

Teresa Przybyło od wielu lat jest doradcą zawodowym. Opiekuje się bezrobotnymi, udziela informacji zawodowych, organizuje spotkania z młodzieżą, targi edukacyjne. *Młodym ludziom wydaje się, że poszukiwanie pracy jest bardzo łatwe, ale to wynika z ich braku doświadczenia. Motywujemy, wyzwalamy pozytywną energię niezbędną w poszukiwaniach zatrudnienia. Chętnym udostępniamy filmy i materiały informacyjne na ten temat. Najważniejsze jest to, żeby chcieć. Bo jeżeli ktoś się załamuje, traci wiarę we własne możliwości, nie umie odpowiednio się zaprezentować, to praktycznie pozostaje bez szans — twierdzi.*

ZS



ry, a potem szczegółowo analizowane — mówi doradca zawodowy Teresa Przybyło, która opiekowała się pięcioma osobami z Brzeska.

Cechą charakterystyczną programu Autokreacja jest to, że jest on całkowicie finansowany ze źródeł prywatnych. Do głównych sponsorów akcji należą duże międzynarodowe firmy takie jak: BP, Levi Strauss, Nestle, Tesco czy Coca-Cola. Co interesujące firmy te nie ograniczają się jedynie do finansowania programu, ale aktywnie uczestniczą w kur-

Krakoviacy Ziemi Brzeskiej we Włodawie

„Polesia czar”, o którym mówi piosenka, rzeczywiście urzeka. Urzekają też mieszkańcy tej krainy, niezwykle spontaniczni i serdeczni. Przekonaliśmy się o tym biorąc udział w Międzynarodowym Poleskim Lecie z Folklorem organizowanym od 12 lat we Włodawie. Miasteczko to, liczące 15 tysięcy mieszkańców kojarzy się Polakom z pomiarem stanu wody na Bugu. Miłośnikom folkloru kojarzy się też ze świetnie zorganizowanym festiwalem pod patronatem Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, polskiej sekcji C.I.O.F.F., marszałka województwa lubelskiego oraz władz powiatowych i miejskich. Słuchając konferansjerów festiwalowych mieliśmy wrażenie, że w organizację włączyły się wszystkie państwowe i prywatne instytucje miasta.

O zdumiewającej serdeczności włodawian niech zaświadcza dwie choćby sytuacje. Zatrzymaliśmy się przy ośrodku sportowym by spytać o drogę. Stoje, rozglądam się, obok pani Janka Kalicińska, nasz kierownik artystyczny. Aż tu zatrzymuje się samochód, wyskakują z niego dwaj młodzi, przystojni panowie i rzucają się nam na szyję. Witali nas, że tak powiem „kredytowo”, dyrektor włodawskiego Domu Kultury Bogusław Smolik i kierownik organizacyjny Mirek Megiel. Inna sytuacja związana jest z moim gapiostwem. Wyśiadamy z autokaru przy amfiteatrze i zmierzamy do bramki. Podchodzi do mnie ochroniarz i mówi, że mnie przeprowadzi bez biletu bo nie mam plakietki festiwalowej. Zdumiewająca opiekuńczość.

W tegorocznym festiwalu brały udział zespoły z Francji, Kolumbii, Kanady, Ukrainy, gościnnie ze Słowacji i Białorusi. My, Krakowiacy Ziemi Brzeskiej reprezentowaliśmy nasz kraj

jako zespół rekomendowany przez C.I.O.F.F., międzynarodową organizację folklorystyczną. Oczywiście występował też zespół gospodarzy – „Polesie”. Największym powodzeniem cieszyli się francuscy szczudlarze, którzy przyjechali z koncertów w Japonii. Kilku mężczyzn, dziewczyna i mali chłopcy tańczyli na szczudłach, wzbudzając sensację. Podobał się też zespół z Kolumbii. Szybkie, efektowne tańce artyści wykonywali boso. O urodzie śniadych Kolumbijek niech świadczy fakt, że jedna z nich została miss festiwalu. Włodawianom podobały się wszystkie zespoły, koncerty cieszyły się popularnością, choć niektóre trwały 3 godziny. Publiczność ta miała już okazję okłaskiwać grupy z Argentyny, Brazylii, Belgii, Bułgarii, Chin, Cypru, Czech, Egiptu, Filipin, Finlandii, Grecji, Gruzji, Hiszpanii, Indii, Irlandii, Izraela, Korei, Litwy, Łotwy, Macedonii, Meksyku, Mołdawii, Niemiec, Nowej Zelandii, Paragwaju, Peru, Rosji,

Rumunii, Słowenii, Tajlandii, Tajwanu, Turcji, USA, Ukrainy, Węgier, Wielkiej Brytanii i oczywiście zespoły polskie. Dziwiło nas, że włodawianie mylą krakowiaków z góralami. Zespół reprezentujący tańce krakowskie był na tym terenie po raz pierwszy i takie pomyłki pewnie się już nie zdarzą. Tym bardziej, że zostawiliśmy w prezencie „Polesiu” wianek naszej Adriany.

„Słońce świeci, zespoły tańczą, śpiewają, wyjeżdżają na pozawładowskie koncerty, balują po nocach, ale zawsze są zwarte i gotowe, by zaprezentować Wam swoją kulturę poprzez taniec, śpiew i stroje” – to cytat z drugiego numeru festiwalowej gazetki. Dodam, że zespoły tańczyły w amfiteatrze, na ulicach, w zakładzie karnym. Domu opieki, na plaży w lokalach. Odpoczywaliśmy nad cudownym Jeziorem Białym. Goście festiwalowi mieszkali w nowej Szkole Podstawowej nr 3, gdzie żywność doskonale i obficie. My częstowaliśmy piwem publiczność, organizatorów i gości, bo dzięki uprzejmości Melanii Stohnij, rzecznikowi Browaru mieliśmy ze sobą szklanki i piwo Okocim.

Festiwal to święto folkloru i miasta Włodawy, sukces władz i działaczy kultury. Marzę, że kiedyś moje miasto zdobędzie się na taką imprezę.

Jadwiga Podolańska

Listy do redakcji

Ogromne zainteresowanie „dialogiem” (prowadzonym na łamach BIM) między Stowarzyszeniem Samoobrona Spółdzielcza a Zarządem Spółdzielni Mieszkaniowej stało się dla mnie imperatywem do przekazania wszystkim zainteresowanym radosnej informacji. Liderzy Stowarzyszenia w wyniku demokratycznych wyborów znaleźli się w najwyższych organach władzy Spółdzielni. Jako członkowie Rady Nadzorczej będą w stanie przerwać, jakże szkodliwy dla obu stron i całej społeczności spółdzielczej, zakłęty krąg podejrzeń. Już w tym roku, przy rozliczeniu CO, dowiemy się ile było prawdy w stwierdzeniu, że Zarząd „okrada” swoich członków. Mało tego – nareszcie będziemy mieć kompendium wiedzy na temat działalności Zarządu i Rady. Idzie nowe!!! Jedno jest pewne, dla Stowarzyszenia skończył się definitywnie czas deklaracji werbalnych. **Nazwisko i adres tylko do wiadomości redakcji.**



Półkolonie z profilaktyką

Początek wakacji wielu uczniom w gminie upłynął pod znakiem półkolonii. Pierwsza, bardzo „familijna” (tylko 23 uczestników) została zorganizowana w Szkole Podstawowej w Okocimiu, druga zaś, w której uczestniczyło aż 130 uczniów, w Szkole Podstawowej nr 2 w Brzesku. Wspólnym dla nich punktem okazał się temat przewodni – profilaktyka uzależnień. Umiejętnie wpleciony w program ciekawych zajęć, pomógł dzieciom zrozumieć konsekwencje sięgania po używki, równocześnie ucząc asertywności i zasad bezpieczeństwa oraz propagując zdrowe sposoby spędzania wolnego czasu.

- Półkolonie zaczęły się już pierwszego dnia wakacji i muszę przyznać, że jest to bardzo dobry pomysł – twierdzi matka jednego z uczestników zajęć w szkole w Okocimiu. – Dzieci tuż po zakończeniu roku szkolnego nie bardzo wiedzą, co zrobić z wolnym cza-

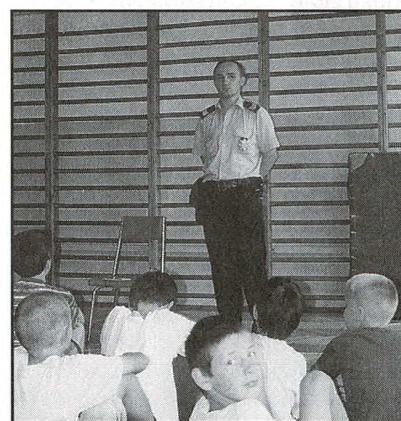
Łączymy zabawę z nauką, a program ułożony pod kątem profilaktyki rozwiązywania problemów alkoholowych na pewno trafi pod właściwy adres, gdyż spośród ponad 100 naszych uczniów i małej grupy uczestników wywodzących się z SP nr 1, aż 70 jest objętych



*sem. Takie luźne zajęcia są dla nich ciekawe i pozwalają pomalutku odwy-
czać się od szkoły i dobrze zorganizować sobie czas wakacyjny już po zakończeniu kolonii. Syn był z nich bardzo zadowolony. I nic dziwnego, bo też i różnorodność ofert pozwoliła każdemu znaleźć coś dla siebie. Konkursy plastyczne i muzyczne, zajęcia ruchowe i liczne spacerowane zostały ze zwiedzaniem bliższej i dalszej okolicy. Nagrody konkursowe zostały wypracowane przez gazetkę szkolną. Kierownik półkolonii Halina Głuch przyznaje, że program zajęć zrealizowany został w stu procentach dzięki dobrej pogodzie i zainteresowaniu uczestników.*

Z kolei kierownik półkolonii w „dwójce” Halina Rechul zaznacza, że wakacyjne zajęcia w szkole swe powodzenie zawdzięczają urozmaiconej puli zajęć grupowych, prowadzonych przez ośmiu doświadczonych nauczycieli.

pomocą MOPS, a część ma stały kontakt z tego typu problemami – mówi Halina Rechul. Półkoloniści uczestniczyli więc w zabawach tematycznych i grach ruchowych, konkursach plastycznych, muzycznych i sportowych, ale także w zajęciach pozwalających im otworzyć się na potrzeby innych oraz określać i opanowywać emocje. Dzieci miały też możliwość korzystania z pracowni informatycznej, brały udział w ćwiczeniach teatralnych, w których przebijanie się i tworzenie dekoracji były taką samą atrakcją, jak występy. Wyjazdy na basen, do kina, wycieczki i ogniska dodatkowo wpływały na atrakcyjność półkolonii, zaś spotkania z policją, psychologiem i stała opieka medyczna dały możliwość spokojnego zmierzania się z problemami, którym trudno jest stawić czoła w pojedynkę. Konkursy nagradzane były słodyczami i artykułami



żywnościowymi sponsorowanymi przez piekarnie „Halik” i „Zając”, aptekę „Vita” pp. Krupów, hurtownię BOMAS i „Frutoland”, restaurację „Galicyska” pp. Kuralów, Gminną Spółdzielnię w Okocimiu i Małopolską Wytwórnię Maszyn.

SJK

W pigułce

Na stadionie w Porębie Spytkowskiej odbyły się gminne zawody sportowo-pożarnicze jednostek OSP. W zawodach wystartowało 9 zespołów seniorów i 4 drużyny młodzieżowe. Rywalizacja toczyła się w dwóch konkurencjach – sztafecie 7x50m. z przeszkodami oraz w ćwiczeniach bojowych. Suma punktów zdobytych w obu konkurencjach decydowała o końcowej klasyfikacji. Bezkonkurencyjni okazali się strażacy z Jadownik, którzy reprezentować będą gminę w zawodach na szczeblu powiatu. Wyniki: drużyny młodzieżowe – 1. Jadowniki, 2. Szczepanów, 3. Wokowice, seniorzy – 1. Jadowniki, 2. Poręba Spytkowska, 3. Wokowice.

Od wielu lat mówi się o budowie zbiorników retencyjnych w Gosprzydowej. Marszałek sejmiku wojewódzkiego powołał agencję, której zadaniem będzie prowadzenie negocjacji w sprawie wykupu gruntów pod inwestycję. Starostwo opracowało treść porozumienia, z którym zapoznano gminy mające partycypować w kosztach wykupu. Wójt Borzęcina Janusz Kwaśniak nie zgodził się na proponowane w porozumieniu warunki. W Szczurowej chcą, aby starostwo zapewniło, że gmina nie wyda w związku z wykupem gruntów więcej, niż to będzie w porozumieniu przewidziane. W kosztach budowy zbiorników partycypować będą gminy – Gnojnik, Brzesko, Dębno, Borzęcin i Szczurowa. Powiat pokryje koszty wykupu nieruchomości w wysokości jednej szóstej, wkład gmin zainteresowanych inwestycją zależeć będzie od obszaru zlewni Uswicy przepływającej przez nie oraz od ilości mieszkańców. *Sprawa jest bardzo pilna, a ciągnie się już od tylu lat i tkwi w martwym punkcie. W każdej chwili możemy się liczyć z tym, że województwo cofnie nam pieniądze przeznaczone na tę inwestycję* – mówi sekretarz starostwa Agata Brzeska-Lebiecka. Nie tylko jednak brak zgody nie-

których gmin spędza sen z powiek władzy powiatu. W dalszym ciągu obawiają się oni o to, czy mieszkańcy Gosprzydowej zgodzą się na proponowane im ceny wykupu gruntów. Jeżeli nie, konieczny będzie proces wywłaszczeń, ale ten jak wiadomo trwa latami.

Brzescy strażacy po raz czwarty z rzędu wywalczyli tytuł mistrzów województwa małopolskiego w sportach pożarniczych. Jednostkę reprezentowali: Jerzy Boroń, Krzysztof Burzawa, Władysław Imioło, Tomasz Jachimek, Bogdan Jurek, Marek Knutelski, Witold Kuryło, Szymon Podleś, Rafał Wojnicki i Piotr Zapart. Sportowe sukcesy strażaków postanowili uczcić w starostwie. Starosta złożył wizytę w KP PSP i spotkał się ze „złotą” dziesiątką strażaków. Ufundowano dla nich prezenty – obuwie sportowe.

Już widoczne są efekty prac mających na celu poprawę estetyki miasta. Nowy wygląd zyskała ulica Mościckiego położona wzdłuż placu Targowego oraz ulica Uczestników Ruchu Oporu przy Ogródku Jordanowskim. Trwają prace remontowe na ulicach Mickiewicza i Kościuszki. Na Mościckiego wyasfaltowano jezdnię, okazale prezentuje się chodnik położony wzdłuż ogrodzenia okalającego Ogródek Jordanowski. Ułożono go tak, aby piesi w jak najmniejszym stopniu deptali trawniki. Stare ścieżki ponownie obsiane zostaną trawą. Równolegle prowadzone są remonty chodników przy ulicach Mickiewicza i Kościuszki. W kosztach remontów bierze udział kilka firm działających na terenie Brzeska.

Wychowankowie Domu Dziecka z Jasienia wyjechali na wakacyjny wypoczynek do rodzin zrzeszonych w działającym we Francji stowarzyszeniu „Cassiopee”. Założona w 1996 roku przez Jean’a Claude’a Marriaud, skupia 13 rodzin wywodzących się z tzw. średniej klasy. Przykładowo prezes stowarzyszenia Marc Ganiasi jest pracownikiem największej francuskiej firmy ubezpie-

czeniowej. Pieniądze na działalność zdobywają poprzez organizację imprez charytatywnych. Placówce z Jasienia pomagają już od wielu lat. Dzieci otrzymują od nich rzeczy niezbędne w domu i szkole – ubrania, wyposażenie szkolne, itp., od 1997 roku dzieci zapraszane są do Francji na wakacje i na święta. W tym roku do Villepreux wyjechało ośmiu dzieci. Przebywają one w domach rodzinnych członków stowarzyszenia. Każda z rodzin indywidualnie układa program pobytu. Dzieci zwiedzają Paryż czy Disneyland. *Koszty pobytu jednego wychowanka są dość wysokie, do tego dochodzą prezenty, wyprawki szkolne. Członkowie stowarzyszenia odwiedzają naszą placówkę, zawsze przywożąc ze sobą wiele prezentów. Już teraz przywiozłem z Francji 400 EURO z przeznaczeniem na zakup przyborów szkolnych dla naszych wychowanków* – mówi dyrektor Domu Dziecka w Jasieniu Zbigniew Żydek.

W Brzesku założone zostało terenowe koło Stowarzyszenia Wychowanków Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica. Inicjatorem jego utworzenia był Edward Czesak, który namówił do współpracy kilku swoich kolegów. Stowarzyszenie zostało założone w 1996 roku i jest organizacją społeczną o charakterze koleżeńskim właśnie. Inicjowanie i organizowanie różnych form działalności naukowo-technicznej i gospodarczej w ramach fundacji i spółek – to zapisy, które znalazły miejsce w statucie stowarzyszenia. Aby do niego wstąpić, niekoniecznie trzeba być absolwentem AGH. Można zostać członkiem wspierającym, wystarczy tylko zadeklarować wysokość składki członkowskiej. W Brzesku mieszka i pracuje dość spora grupa osób, które ukończyły tę uczelnię. Założyciele koła twierdzą, że chcą wziąć udział w wypracowaniu nowych kierunków rozwoju gminy. Jednym ze statutowych działań stowarzyszenia jest praca na rzecz ochrony środowiska. I na tej właśnie dyscyplinie działacze ciepłutkiego jeszcze koła chcą się skupić.

Redaguje zespół: Zofia Sitarz - redaktor naczelny,

Sabina Jakubowska-Kocot, Dagmara Knaga,

Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Ireneusz Węglowski, rysunki - Andrzej Pałka.

Adres: 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel. (14) 663 30 24, fax: 663 05 89.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca: MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰. **Skład:** BOW

Druk: Brzeska Oficyna Wydawnicza A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.

BIM-owi stuknie 10 lat

Koniec roku 1995 zapisał się w pamięci mieszkańców Brzeska wydarzeniem kryminalno – sensacyjnym. W samym centrum miasta, około godziny 15.00 miał miejsce napad rabunkowy, w czasie którego sprawcy ukradli 240 tysięcy dolarów, trzy sztuki broni palnej i samochód. Pieniądze pochodziły z nowosądeckiego kantoru i konwojowane były do jednego z krakowskich banków. Samochód wiozący owe 240 tysięcy zielonych wjechał do Brzeska i zatrzymał się przy Rynku, gdzie wysiadł jeden z konwojentów. W tym samym czasie do samochodu zbliżyło się dwóch uzbrojonych napastników, którzy obezwładnili konwojentów i w okolicy Mokrzyisk przykuli ich do drzewa kajdankami. Czwartego konwojenta sprawcy zabrali ze sobą i pozostawili go dopiero w Krakowie. Od samego początku było wiadomo, że sprawa jest grubymi nićmi szyta. Długo spekulowano i zastanawiano się, po co konwój wjechał do miasta i dlaczego policja została zawiadomiona o zdarzeniu wiele godzin po nim oraz kto mógł wiedzieć o przewozie tak dużej kwoty? Nie tylko brzeszczanom ale i organom ścigania nigdy zagadek tych nie udało się rozwiązać.

11 stycznia '96 roku w Urzędzie Miasta Brzeska nastąpiło oficjalne przekazanie szkół podstawowych gminie. *Gmina stała się zatem dla szkół podstawowych położonych na jej terenie organem prowadzącym, odpowiedzialnym za jej zakładanie i prowadzenie oraz dysponowaniem środkami finansowymi przeznaczonych przez budżet państwa na ich utrzymanie* – pisaliśmy w BIM-ie w lutym '96 r. Powołano do życia Zespół Obsługi Szkół i Przedszkoli, Rada Miejska w przyjętym regulaminie organizacyjnym urzędu uchwaliła powołanie nowego Wydziału Oświaty, Kultury i Sportu. Na prowadzenie zadań oświatowych MF przeznaczyło subwencję w wysokości ponad 6,5 miliona złotych. I już wtedy ze wstępnych wyliczeń ZOSiP wynikało, że subwencja obniżona została o około pół miliona. Dzisiaj sytuacja już taka nikogo nie dziwi, subwencja na oświatę zawsze jest zbyt niska. Od kilku lat na potrzeby szkol-

nictwa podstawowego i gimnazjalnego władze gminy przeznaczają około 50 procent budżetu.

Młode jeszcze wówczas Stowarzyszenie Przedsiębiorców Brzeskich wyrażało chęć do...większego zaangażowania w zadania inwestycyjne miasta. *Członkowie – donosił BIM w lutym '96 – skłonni są dofinansowywać różne przedsięwzięcia, aby jednak to czynić, uważają za konieczne poznanie celów strategicznych Zarządu Miasta. SPB podjęło też aktywne uczestnictwo w działaniach fundacji wspierającej budowę basenu kąpielowego łącznie z deklaracją wykonania robót ziemnych i fundamentów pod budowę.* Kilka miesięcy wcześniej Rada Miejska podjęła decyzję o wybudowaniu hali sportowo – widowiskowej i basenu. Głównym inwestorem został Urząd Miejski, jednak aby wspomóc finansowo inwestycję SPB wyszło z inicjatywą stworzenia „Fundacji wspierającej budowę hali i basenu”. Swoją akces zgłosili wówczas: K. Bujak, E. Czesak, K. Dudziński, A. Dziedzic, T. Filip, A. Gruca, J. Kaczmarczyk, F. Kaczmarczyk, Z. Kaczmarski, J. Koczur, M. Kostecki, W. Kozak, F. Krupa, K. Kural, M. Lambert, T. Mardoń, M. Mietła, J. Musiał, W. Musiał, J. Nalepa, M. Olesiński, K. Piwowarski, A. Skurnóg, H. Strak, B. Tolasz, K. Wawrykiewicz, J. Wodka, W. Wojnowski, K. Zasada. O budowie hali w Brzesku powiedziano i napisano bardzo wiele. Teraz dwie zwaśnione strony – miasto i Fundacja „Zdrowie” zakończyły sądowy spór w tej sprawie (o tym czytaj w tekście „Miasto przegrało”). Postronny obserwator nie może odmówić racji zarówno zwolennikom jak i przeciwnikom tego pomysłu.

W połowie '96 roku Tarnowska Agencja Rozwoju Regionalnego dokonała podsumowania list rankingowych aktywności kulturalnej gmin naszego regionu za lata 1991 – 95. Przeprowadzona statystyka nie uwzględniała poziomu artystycznego imprez i przedsięwzięć kulturalnych. Liczono natomiast ilość imprez i ich uczestników, ilość zespołów amatorskich, kół, klubów zainteresowań, konkursów i szkoleń. W łącznej klasyfikacji Brzesko zajęło czwarte miejsce, tuż po Tarnowie,

Bochni i Dębicy. Bez wątpienia jednym z wydarzeń kulturalno – promocyjnych było nakręcenie filmu o mieście. Pieniądze na ten cel, oprócz miasta oczywiście, wyasygnowało kilka firm, w tym najwięcej Browar Okocim. Film „Brzesko zaprasza” trwał około 15 minut, realizowany był w dwóch wersjach językowych, prezentował działające na terenie miasta dynamicznie rozwijające się przedsiębiorstwa, banki, firmy i instytucje. *Trzeba mieć nadzieję – pisał BIM we wrześniowym numerze – że pierwszy film o Brzesku w dużym stopniu przyczyni się do rozstawienia naszego miasta oraz ludzi w nim mieszkających i pracujących, zarówno w kraju, jak i za granicą.* Brzesko było wówczas jedyną gminą, która zdecydowała się na wykonanie filmu promocyjnego.

We wrześniu rozpoczął się ostatni etap budowy wodociągu Łukonowice – Brzesko. Inwestycję wsparł WFOŚ oraz wojewoda. Wcześniej była ona realizowana tylko ze środków własnych. Za ponad 2 miliony złotych miasto zakupiło kilkanaście kilometrów rur. Ogółem budowa magistrali kosztowała ponad 4 miliony złotych. W tym samym roku władze miasta wystąpiły z wnioskiem do Urzędu Rejonowego o pozwolenie na budowę bloku komunalnego przy ulicy Solskiego. Blok, składający się z dwóch segmentów, mieścił ponad 60 mieszkań, kilka przeznaczonych dla osób niepełnosprawnych, użytkowe poddasza, pomieszczenia przeznaczone na handel i usługi. Plan budowy bloku związany był z realizacją drugiej części obwodnicy, lokale zapewnił wszystkim, którzy w związku z jej budową musieli opuścić swoje domy.

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej uznany został za najlepszą tego typu placówkę w województwie (byłym tarnowskim). Miał wówczas pod opieką 1500 osób i rodzin. *Pomoc dla najbardziej potrzebujących należy do zadań własnych gminy, która przeznaczyła na ten cel 347 740 złotych* – pisał BIM. Od tamtego czasu kilkakrotnie wzrosła liczba podopiecznych MOPS, budżet ośrodka jest także wielokrotnie większy.

Zofia Sitarz

27 - 28 lipca - „Dogonić marzenia” - USA - muzyczny

Reżyseria: Tamra Davis

W rolach głównych: Britney Spears, Zoe Saldana, Auson Mount

Trzy dziewczyny z małego miasteczka w Georgii były niegdyś najlepszymi przyjaciółkami. Z czasem ich drogi rozeszły się. Jedna jest maskotką drużyny futbolowej, druga wybitnie inteligentną uczennicą (uwaga! w tej roli **Britney Spears**!), trzecia intensywnie używa życia. Pewnego dnia postanawiają pomóc szczęściu i uciekają z nudnej miejsciny, by wziąć udział w konkursie muzycznym. Wyruszają w podróż przez cały kraj, by stanąć do rywalizacji.

3 - 4. 08 - Spider - Man - USA - SF

Reżyseria: Sam Raimi

W rolach głównych: Tobey Maguire, Willem Dafoe, Kristen Dunst

Film o przygodach Spider-Mana wchodzi na ekrany w 40 rocznicę ukazania się pierwszego komiksu opowiadającego dzieje Człowieka-Pajaka. Film opowiada o studencie Peterze Parkerze (Tobey Maguire) który, po ugryzieniu przez genetycznie zmodyfikowanego pajaka, zdobywa nadludzką siłę i pajęczą zdolność przyswajania do dowolnych powierzchni. Peter postanawia, że swych mocy użyje do walki z przestępczością.

3 - 4. 08 - Tytus, Romek i A'Tomek wśród złodziei - Polska

Reżyseria: Leszek Gładysz

W rolach głównych: Marek Kondrat, Wojciech Młajkat, Piotr Gąsowski

Doskonała filmowa adaptacja komiksów znanego „papy Chmiela”. **Uwaga:** seanse o godzinie 16.00.

10 - 11. 08 - John Q - USA - dramat

Reżyseria: Nick Cassavetes

W rolach głównych: Denzel Washington, Robert Duvall, Anna Heche

John Q Archibald to przeciętny facet, pracuje w fabryce i opiekuje się swoją rodziną. Jego żona Denise i mały synek Michael są całym jego światem. Kiedy Michael zaczyna chorować, sytuacja staje się dramatyczna, konieczny staje się natychmiastowy przeszczep serca, na co Johna nie stać. Pozostaje mu tylko ryzyko. Bierze jako zakładników ludzi będących w szpitalnej izbie przyjęć.

17 - 18. 08 - Plotka - USA - komedia

Reżyseria: Francis Veber

W rolach głównych: Daniel Auteuil, Gerard Depardieu, Thierry Lhermitte

Komedia, pełna dowcipnych dialogów i zabawnych sytuacji. Pracownikowi dużej firmy grozi zwolnienie z pracy. Jego sąsiad podsuwa mu pomysł, żeby zaczął rozgłaszać plotki o tym, że jest homoseksualistą - wtedy firma nie odważy się go zwolnić, z obawy przed oskarżeniem o dyskryminację. Mężczyzna zaczyna wciągać się w te role. Kiedy koledzy z pracy dowiadują się o jego „skłonnościach”, w firmie zaczynają się personalne rozgrywki...

24 - 25. 08 - Wojna Harta - USA - dramat

Reżyseria: Gregory Hoblit

W rolach głównych: Bruce Willis, Colin Farrell, Terence Dashon

II wojna światowa. Walczący po stronie aliantów student prawa wpada w ręce Niemców i osadzony zostaje w obozie jenieckim, gdzie musi bronić współwięźnia niesłusznie oskarżonego o morderstwo.

30. 08 - 3. 09 - Inni - USA - thriller

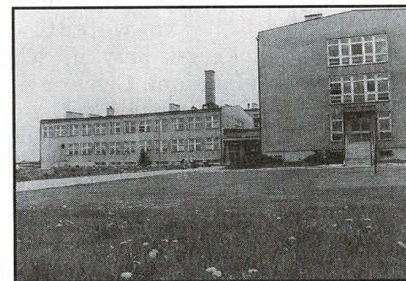
Reżyseria: Alejandro Amenábar

W rolach głównych: Nicole Kidman, Christopher Eccleston

„Inni” to skrzyżowanie „Szóstego zmysłu” z wiktoriańską powieścią grozy. Anglojęzyczny thriller chillijskiego reżysera Alejandro Amenábara jest kameralnym i stylowym widowiskiem o przejmującej atmosferze, z doskonałymi zdjęciami i kreacjami aktorskimi. Akcja została umiejscowiona w roku 1945 na odludziu, w pięknej posiadłości na brytyjskiej wyspie Jersey, gdzie mieszka Grace (Nicole Kidman) z dwójką dzieci, Anne (Alakina Mann) i Nicholasem (James Bentley). W domu panują dziwne zwyczaje: wszystkie drzwi muszą być zawsze zamknięte, a zasłony zasunięte, ponieważ dzieci cierpią na rzadką odmianę uczulenia na światło. Gdy pani domu przyjmuje na służbę nowych służących, Berthe Mills (Fionnula Flanagan), pana Tuttle (Eric Sykes) i głuchoniemą Lydie (Elaine Cassidy), rozpoczyna się wyrafinowana gra psychologiczna na wielu poziomach, zarówno pomiędzy ekranowymi postaciami, jak i reżyserem a widzem. W filmie nie pojawia się nawet kropla krwi, ale to czego nie widzimy, przeraża nas jeszcze bardziej a napięcie rośnie z minuty na minutę, tak, że boimy się jeszcze po wyjściu z kina.

Na remonty

Wakacje to w placówkach oświatowo - wychowawczych czas remontów i napraw. W tym roku decyzją Rady Miejskiej na ten cel przeznaczono 100 tysięcy złotych. Kwotę tę ostatecznie powiększono do 150 tysięcy, wynika to z faktu uruchomienia przy Szkole Podstawowej nr 2 oddziału integracyjnego. Powołana specjalnie przez burmistrza komisja zajęła się rozdysponowaniem środków. Naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu przyznaje, że w tym roku pieniędzy jest mniej niż w latach wcześniejszych, dlatego też wykonane zostaną jedynie najpilniejsze remonty.



10 tysięcy złotych przeznaczonych zostało na wzmocnienie fundamentów w Przedszkolu nr 10. 15 tysięcy otrzyma Gimnazjum nr 1 na częściową wymianę instalacji elektrycznej. Za 10 tysięcy wymienione zostaną drzwi w Szkole Podstawowej w Okocimiu. Jak na wymianę drzwi kwota wydawać się może zbyt wysoka, warto jednak dodać, że drzwi są to nietypowe. Stare i zabytkowe wymagają rekonstrukcji i założenia pod okiem konserwatora zabytków. Na remont dachu w Przedszkolu nr 4 przeznaczono kwotę 4,5 tysiąca złotych.

Pozostałe środki podzielone zostaną pomiędzy szkoły, których dyrektorzy zgłaszali konieczność drobnych remontów, malowania klas, czy na przykład położenia flizów w sanitariatach. Wszystkie najpotrzebniejsze prace zostaną wykonane. W sytuacjach awaryjnych, nawet już po wakacjach dodatkowe pieniądze dla szkół i przedszkoli na pewno się znajdą - zapewnia naczelnik Józef Cierniak.

Spora kwota przeznaczona zostanie na organizację oddziału integracyjnego w SP nr 2 w Brzesku. Wybudowany zostanie podjazd, dla potrzeb niepełnosprawnych zaadaptowana zostanie przynajmniej jedna łazienka. Konieczny także będzie zakup pomocy dydaktycznych i sprzętu rehabilitacyjnego.

sd

STRATEGICZNA TURYSTYKA

W 1999 roku opracowana została strategia rozwoju powiatu brzeskiego. Ponieważ jest lato, naszą uwagę skupiliśmy szczególnie na ofercie dotyczącej turystyki. Teraz jest taka moda, że autorzy tego typu opracowań najmocniejszy nacisk kładą na rozwój turystyki. Postanowiliśmy sprawdzić, jak się ma życie do — nazwijmy to — przymiarek tzw. fachowców od rozwoju gospodarczego.



Co mają gminy?

Miasto Brzesko — Zabytkowy kompleks pałacowo-parkowy oraz zabudowania „browaru” założonego przez J. Goetzta w 1845 roku. Kościół św. Jakuba, w którym można oglądać jeden z najstarszych zabytków Brzeska — obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Zabytkowe cmentarze — wojskowy z I wojny światowej oraz cmentarz wyznania mojżeszowego.

Borzęcin — Kościół w Borzęcinie Górnym, dworek Łasińskich w Przyborowie z drugiej połowy XIX w., figura św. Floriana w Łakach z ok. 1760 r. W Borzęcinie urodzili się i spędzili dzieciństwo sławny dramaturg Sławomir Mrożek oraz poeta Józef Baran.

Czchów — Szczególnie piękny i urozmaicony krajobraz, szereg miejsc o szczególnych walorach mikroklimatycznych i widokowych. Usytuowanie Czchowa nad jeziorem umożliwia uprawianie sportów wodnych. Z bazą turystyki wodnej związane jest umiejscowienie 9 obiektów turystycznych, w tym 3 całoroczne ośrodki wczasowe, w których jest 200 miejsc noclegowych. Słynny jest gotycki kościół z jednym z najstarszych fresków w Europie. Nad miastem

góruje część zamku średniowiecznego. Piękne budowle sakralne znajdują się w Czchowie, Tymowej, Jurkowie, Domasławicach, Tworkowej i Piaskach-Drużków. Na terenie gminy znajduje się rezerwat folklorystyczny „Bukowiec” w Tymowej i zaporą wodną w Czchowie.

Dębno — Najlepiej zachowany w Małopolsce gotycki murowany zamek obronny z XV wieku. Bogate zbiory muzealne — kolekcje portretów, mebli, strojów szlacheckich. Na południe od zamku kościół św. Małgorzaty. W niedalekiej Porąbce Uszewskiej Sanktuarium Maryjne z 1904 roku — wierna kopia grotty NMP w Lourdes.

Gnojnik — Kościół św. Marcina z XIV w. w Gnojniku, kościół św. Mateusza z przełomu XV i XVI wieku. Kompleks parku podworskiego w Gnojniku oraz lasy i pagórki w Gosprzydowej dla miłośników turystyki pieszej.

Iwkowa — Lasy pełne jagód i grzybów, zwierzyna łowna. Dom wczasowy „Polkat” oraz baczówka „Biały Jeleń” — 30 miejsc noclegowych, stołówka, pływalnia, wyciąg narciarski. Modrzewiowy kościółek cmentarny z XV w. oraz kościół w Wojakowej. Zabytkowy dwór, spi-

chlerz i figura św. Floriana w Kątach. Muzeum Parafialne im. ks. Jana Piechoty w Iwkowej.

Szczurowa — Dwór w Dołędzie — czyli muzeum, którego eksponaty nawiązują do walk narodowo-wyzwoleńczych. Zespoły dworsko-pałacowe w Szczurowej, Górcie i Strzelcach Wielkich. Przy muzeum w Dołędzie pole namiotowe. Czyste powietrze.

Przytoczone tu powyżej „atrakcje” turystyczne to dokonany przeze mnie (niemal bez zmian) wyciąg z „Koncepcji Strategii Rozwoju Społeczno-Gospodarczego Powiatu Brzeskiego” opracowanej w 1999 roku przez krakowskich „specjalistów”. Przyznam, że mocno wstrząsnęła mną ta „koncepcja”. Pominiecie w niej zupełnie gminy Brzesko to spore niedopatrzenie. Wszak najwięcej mówi się o szansach ożywienia ruchu turystycznego w Szczepanowie. Skąd autorzy wytrzasnęli pojęcie „rezerwat folklorystyczny” w Tymowej, pozostanie ich słodką tajemnicą. Panowie „strategowie” stwierdzają, że najatrakcyjniejsze turystycznie są gminy Czchów i Iwkowa. Nie polemizuję z nimi, bo jest to oczywista prawda. Jednak stwierdzenie, że właśnie w tych gminach znajduje się większość gospodarstw agroturystycznych, to już spory błąd. A dlaczego nie ma ani słowa o Porąbce Uszewskiej i kwitnącej tam agroturystyce? Nie ma ani słowa o kinach w Czchowie i Brzesku, a dla turystów jest to informacja ważna. Nie jest moim celem krytykowanie tej „koncepcji”, bo raczej o wykazanie możliwości turystycznych powiatu mi chodzi. Niech będzie jednak wskazówką dla władz powiatu, że akurat na temat walorów turystycznych, sportowych i kulturalnych powinni się wypowiadać rodzimi autorzy. Jakie bowiem znaczenie ma informacja o bazie noclegowej w powiecie w ... 1958 roku? Czyste powietrze w Szczurowej to raczej wątpliwy argument mający przyciągnąć turystów. Tak się składa, że nie ma chyba w Polsce dwóch takich gmin jak Szczurowa i Borzęcin, gdzie postawiono tyle świątków przydrożnych co tutaj. Słynie Zalipie ze swoich malowanych chat? Niech więc Borzęcin i Szczurowa słyną z tych świątków. Widać, turystyka okazała się autorem opracowania na tyle słabą dziedziną, że w rozdziale dotyczącym celów i kierunków strategicznych nie poświęcono jej ani jednego zdania.

Jacek Prużny

Szczepanów wizytówką gminy

Dr inż. Leszek Kruczek, dr inż. Lucjan Strzelczak i mgr inż. Andrzej Gmiat to autorzy „Koncepcji strategii społeczno-gospodarczego rozwoju gminy Brzesko” opracowanej w 1999 roku. Już pierwsza strona tego opracowania poświęcona jest specjalnie Szczepanowowi i sakralnym zabytkom znajdującym się w tej miejscowości. Trzeba jednak przyznać, że i autorzy tej koncepcji w dość ogólny sposób potraktowali tę dziedzinę turystyczną.

Obok Szczepanowa wyróżniony jest jeszcze zespół pałacowo-parkowy Goetów w Brzesku i ... zacytujmy: „Ofertę turystyczną w gminie stanowią także kościoły i muzea oraz turystyka aktywna w postaci tras turystyki pieszej. Trasy piesze mają zasięg gminno-powiatowy”. Mowa jest jeszcze o jednej trasie rowerowej, pokrótce przedstawiona jest baza noclegowa oraz gastronomiczna i to właściwie wszystko.

Co proponują autorzy strategii w części poświęconej kierunkom i celom strategicznym? Mowa jest o tworzeniu gospodarstw agroturystycznych. Jak na razie, to na terenie gminy Brzesko takie gospodarstwa funkcjonują tylko w Porębie Spytkowskiej. Jednak jest ich jeszcze za mało, aby ich właściciele mogli mówić o dochodowym interesie. Wart powielenia jest tutaj przykład Porąbki Uszewskiej. Tam występuje taka ilość gospodarstw, że o zyskowności można mówić. Polega to na tym, że nagromadzenie tych gospodarstw w jednym miejscu pozwala na przykład na umieszczenie w nich wieloosobowych grup turystów. W Porębie Spytkowskiej jest to na razie niemożli-

we. Turyści słysząc, że miejsc jest niewiele, wybierają się gdzie indziej.

Strategowie zalecali trzy lata temu remont kina. Jak wiemy, remont przeprowadzono, jednak kino pozostaje nadal obiektem nie w pełni wykorzystanym. Odwoływanie seansów filmowych stało się ostatnio nagminne, latem zaś brzeski iluzjon zdecydowanie świeci pustkami. Myślę, że funkcjonowanie w tym miejscu środowiskowej świetlicy z bardzo okrojoną ofertą (darmowy bilard i na tym koniec) nie jest tu w stanie nic zmienić. A może propagowany kilka miesięcy temu pomysł kilku przedsiębiorców brzeskich, aby kino zastąpić „kiniarnią” (coś w rodzaju połączenia kina z kawiarnią, salą koncertową i taneczną — wszystko w tym samym pomieszczeniu) wart jest rozważenia? Może na ożywienie ruchu turystycznego wpłynęłaby jakaś kulturalna impreza o zasięgu ogólnopolskim (przeгляд? festiwal?)? Osobiście znam człowieka, który ma co najmniej kilka pomysłów na niskobudżetowy festiwal mogący ściągnąć do Brzeska twórców z całej Polski. Na pewno zadowoleni z tego byłiby miejscowi kupcy i gastronomowie. Nie mówiąc już o właścicielach hoteli, których ostatnio w Brzesku jest coraz więcej.

Autorzy opracowania proponują: „kreować pozytywny wizerunek miasta i gminy”. Zapewne nie tylko o wizerunek turystyczny chodzi, ale na pewno i tę dziedzinę brano tu pod uwagę. Już w następnym punkcie strategii stoi czarno na białym: „Opracować ofertę turystyczną gminy. Propagować turystykę aktywną w formie tras pieszych

i rowerowych”. Ten zapis uzmysłowił mi, że tak na dobrą sprawę gmina Brzesko nigdy nie dorobiła się przewodnika turystycznego z prawdziwego zdarzenia. Owszem, są wydawnictwa o szerokim zakresie tematycznym, jednak turystyka jest tam zawsze przedstawiona w sposób pobieżny. „Przedpotopowa” „Ziemia Brzeska” może sama w sobie stanowić atrakcję turystyczną jako żywy dowód peerelowskiej propagandy. Nawet od strony oferty turystycznej nie jest to w żaden sposób książka na dzisiejsze czasy. Wydaje się jednak, że nadeszły czasy sprzyjające powstaniu takiego przewodnika. Wskazują na to ostatnie działania pracowników Biura Promocji właśnie w sferze wydawniczej. Nie należy zapominać o reaktywowanym przez Cecylię Serwin kole terenowym PTTK, w którego statucie jest mowa o tworzeniu przewodników. Tak przy okazji — trwają już zaawansowane prace nad wytyczeniem szlaku turystycznego wiodącego od południa na północ powiatu. Ostatnio członkowie Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Okocimskiej zorganizowali wycieczkę rowerową do Porąbki Uszewskiej, propagując w ten sposób jeden ze szlaków rowerowych. Myślę, że te trzy grupy, w połączeniu z innymi, powinny ze sobą podjąć współpracę na rzecz wydania takiego przewodnika.

Bo należy pamiętać, że jakiegokolwiek opracowanie strategii z uwagi na mnogość tematów nie może w pełni zanalizować, skatalogować i wskazać kierunków działań dla tak obszernego pojęcia, jakim jest „turystyka”. Można tego dokonać tylko poprzez przewodnik — a w powiecie brzeskim i gminie Brzesko jest wiele możliwości dla stworzenia atrakcyjnej bazy turystycznej.

Zofia Sitarz

Powiat to nie turystyczne Eldorado

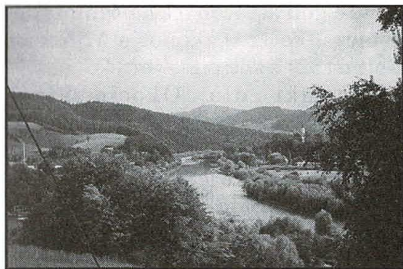
Są miejsca w powiecie brzeskim, które tylko sporadycznie wypełniają się ponad miarę turystami, tylko w przypadku spektakularnych wydarzeń. Mamy tu na myśli na przykład zamek w Dębnie (wrzesień — turniej rycerski), Szczepanów (coroczny tygodniowy odpust), Czchów (lipiec — Baszta Jazz Festiwal, chociaż tegoroczna frekwencja wahająca się w granicach 800 uczestników to jeszcze nie sukces), Dołęgę (lipcowy Tabor Cygański). Odwiedziliśmy kilka z tych miejsc, aby naocznie przekonać się, jak kształtuje się ruch turystów.

Swoją wycieczkę rozpoczęliśmy od Czchowa, a wybraliśmy się tam właśnie podczas trwania III Baszta Jazz Festiwal, imprezy wymyslanej przed laty przez Jacka Mazura i z roku na rok cieszącej się coraz większym powodzeniem.

Od jazzu do dnia codziennego

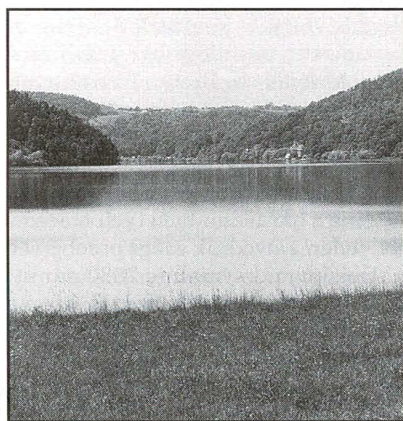
Trzeba przyznać, że tegoroczny festiwal miał niesamowitą oprawę i obsadę. Na miejscowym rynku zagrały największe tuzy polskiego jazzu. Nie mogło być jednak inaczej, skoro Jazz Band Ball Orchestra, w której występuje Jacek

Mazur, obchodzi właśnie w tym roku 40-lecie istnienia. W sobotę, 6 lipca, koncerty obserwowało ok. 800 fanów jazzu. I trzeba przyznać, w zdecydowanej większości byli to przyjezdni. Na pewno zacierali ręce przedstawiciele tutejszego handlu i gastronomii. Na pewno zadowoleni byli organizatorzy festiwalu — frekwencja z roku na rok rośnie. Można śmiało powiedzieć, że Czchów jest aktualnie drugim po Krakowie ośrodkiem w Małopolsce, gdzie słucha się jazzu. I może w przyszłości stać się mocnym atutem wpływającym na ożywienie ruchu turystycznego w Czchowie. Bo jest to miejscowość, której mieszkańcy z utęsknieniem wspominają, jak przed dwudziestu laty nie można tu było znaleźć wolnego miejsca.



Drugi dzień już nie był tak okazały, jeśli chodzi o publiczność. Bo 200-300 osób na pewno nie może zrobić na nikim wrażenia. Mimo wszystko, cały festiwal należy ocenić tylko pozytywnie i mieć stuprocentowe przekonanie, że za rok, dwa będzie to naprawdę jedna z największych imprez jazzowych w kraju.

Kilka dni później zadzwoniliśmy do czchowskiego Ośrodka Promocji, aby dowiedzieć się, jak sytuacja prezentuje się już po festiwalu. Kierowniczka opowiedziała nam, jak to Czchów tętni życiem. Pełne wczasowiczów kąpielisko, kampingi pozajmowane przez ich właścicieli, restauratorzy zacierający ręce.



Postanowiliśmy naocznie się o tym przekonać. Wybraliśmy początek weekendu czyli piątek po południu. Czchów wokół zapory był wyjątkowo senny. Na kąpielisku tylko dwaj ratownicy. W pobliskiej restauracji trzy osoby — jak się okazało, znajomi właściciela. Trudno na podstawie tej jednodniowej wizyty wyciągać pochopne wnioski, jednak dalecy byliśmy od optymizmu. W dodatku krótka podróż motorówką po jeziorze czchowskim unaoczniała nam, jak nieczysta jest tu woda. Trzeba przyznać jednak, że zauważyliśmy pracowników odmulających zbiornik w Wytrzybszcze i układających efektownie wyglądające nabrzeże. Wygląda na to, że Czchów lata świetności ma dopiero przed sobą. Warto więc pamię-

tać, że funkcjonują tu dwa naprawdę tanie schroniska młodzieżowe, czynne w lecie — jedno w miejscowej szkole, drugie na terenie ośrodka harcerskiego w Piaskach-Drużków. A tereny do niczym niezmaconego wypoczynku są wprost wymarzone.

Rowerzyści i Cyganie

W Dołędzie jak zwykle atmosfera tajemniczości. Cisza, spokój, w cieniu drzew drzemiący dworek z jego niezastąpionym gospodarzem, czyli kustoszem Władysławem Koniecznym. Kto choć raz wsłuchał się w jego gawędy, wie o czym mówię. W lecie ruch turystyczny trochę tutaj zamiera. Nie ma tylu wycieczek młodzieżowych, jak podczas roku szkolnego. Pan Władysław jednak z dumą podkreśla, że w tym roku wyjątkowo często goszczą tutaj nieformalne grupy rowerowe. Najczęściej całe wielopokoleniowe rodziny, od dziadków po wnuków. Jakby na potwierdzenie tych słów pojawia się właśnie taka grupa. Kustosz przeprosza nas i wraca do swoich obowiązków. Położone nieopodal pole namiotowe jest puste. Być może wpływ na taki stan rzeczy ma brak jakiegokolwiek lokalu gastronomicznego.

Mimo wszystko ten sezon jest wyjątkowo udany. Dopiero co Dołęga przeżywała dużą imprezę związaną ze 100-leciem miejscowej OSP. My przebywaliśmy w Dołędzie niemal w przeddzień tradycyjnego Taboru Cygańskiego, który zawsze ściąga w to miejsce tłumy turystów. W tym roku ma się tu odbyć autentyczne cygańskie wesele. Szkoda tylko, że nie będziemy mogli w nim uczestniczyć. Cyganie zastrzegli sobie, że ma to być ich wewnętrzna impreza.



Wracając do Brzeska, obowiązково na rowerach, podziwiamy wspomniane na tych stronach świątki przydrożne. Większość z początku ubiegłego stulecia, niektóre z XIX wieku. Próbowaliśmy je policzyć, jednak bardzo szybko pogubiliśmy się.

Szlachta i muzyka dawna

Zamek w Dębnie, jak zwykle, ma się dobrze — przynajmniej pod względem turystów. Na pewno ma na to wpływ lepsze od Dołęgi położenie. Droga krajowa E-4 to dobre sąsiedztwo. W muzeum zawsze dzieje się coś ciekawego. Właśnie czynna jest wystawa prezentująca historię polskiej szlachty. Na zamku czekają na przybycie dwóch zespołów uprawiających muzykę dawną — to zawsze przyciąga turystów. Prawdziwe obłędzenie turystów przeżyje Dębno we wrześniu,



kiedy odbywać się będzie tradycyjny Turniej Rycerski. Zawsze wtedy jest tutaj około 15 tysięcy widzów.

Pora wracać

Wbrew pozorom, wracamy zbudowani tym, co zastaliśmy. Przede wszystkim cieszy fakt, że naprawdę mamy się czym pochwalić i można naprawdę stworzyć atrakcyjną ofertę dla turystów. Trzeba tylko opracować plan ciekawych, niekosztownych imprez, uświadomić mieszkańcom, że w turystyce tkwią możliwości zarobkowania. Może nie będą to kokosy, jednak początki trzeba jakieś wprowadzić, resztę podyktuje życie.

Jacek Prużny

OKOCIMSKI

Podsumowanie sezonu

Po raz drugi z rzędu piłkarze Okocimskiego stanęli przed szansą i po raz drugi tej szansy nie wykorzystali. O ile jednak w zeszłym roku można było mieć do piłkarzy pretensje, to jednak tym razem samo – choć pewnie niektórych takie sformułowanie zdenerwuje – dojście do fazy barażowej należy traktować jako sukces. O III ligę otarła się bowiem drużyna oparta w większości na młodych, niedoświadczonych jeszcze zawodnikach. Zanim dojdziemy do analizy przyczyn przegranej w bezpośredniej walce o awans, pokażmy się o podsumowanie ubiegłego sezonu.

Łącznie z barażami Okocimski rozegrał w całym sezonie (nie licząc pojedynków pucharowych) 32 mecze, z czego 17 wygrał, 9 zremisował i 6 przegrał. Najczęstsze wyniki osiągane przez podopiecznych trenera Jerzego Busia to 2-1 (8 razy) i 1-1 (5 razy). Tylko dwa razy Okocimski bezbramkowo remisował, dwukrotnie z Biegoniczanką.



Jeszcze tylko w jednym meczu brzeszczanom nie udało się strzelić bramki – w przegranym spotkaniu 0-2 z Glinikiem Gorlice na wyjeździe. Z sześciu porażek, dwie poniesione zostały na własnym boisku – z Dąbrowią Dąbrowa Tarnowska 2-3 i w tym najważniejszym meczu sezonu 1-3 ze Skawinką. Najwyższe zwycięstwo zanotował Okocimski u siebie z Błękitnymi Tarnów (6-0), zdarzyło się jeszcze 2 razy po 4-0 (z Polanem Żabno – dom i Lubaniem Maniowy – wyjazd).

Jeśli wziąć pod uwagę tylko mecze rundy zasadniczej, to Okocimski był najlepszą drużyną

w meczach u siebie. Złożyło się na to 12 zwycięstw, 2 remisy i 1 porażka. Drugi w tej klasyfikacji był Dunajec Nowy Sącz, trzecia Biegoniczanka. Na wyjazdach najlepiej radziła sobie Biegoniczanka, Okocimski był drugi (5 zw., 6 rem., 4 por.), trzecia – o dziwo – Wolania Wola Rzędzińska.

Okocimski wygrał rundę jesienią wyprzedzając o 2 punkty Tamel Tarnów i o 4 punkty Dunajec Nowy Sącz. Wiosna należała do Biegoniczanki, która uzyskała 4-punktową przewagę nad Dunajcem i Okocimskim. Rewelacyjny jesienią Tamel, był wiosną dopiero 14-ty i ostatecznie zajął 6-te miejsce.

Okocimski miał najbardziej bramkostrzelną drużynę (aż 62 gole). Zadziwiająco dużo bramek nastrzelali napastnicy Tuchovii (50), choć zajęli dopiero 13-te miejsce w tabeli. Na trzecim miejscu uplasował się Lubań Maniowy (48). Z kolei najlepszą obronę miał Duna-

jec (18 goli straconych), później Biegoniczanka (24), Victoria Witowice Dolne (32) i Okocimski (34).

Bramki dla Okocimskiego w minionym sezonie strzelali: Sakowicz (13), Jagła (10), Cholewa (8), Okas (5), Rojkowicz (5), Pachota (4), Policht (4), Seidler (4), Paweł Kowalczyk (3), Sacha (3), Turkiewicz (2), Święch (1). Do tego należy doliczyć dwa gole samobójcze strzelone sobie przez przeciwników.

Zdecydowanie więcej bramek Okocimski zdobywał w II połowach meczów (41), w pierwszych odsłonach tylko 23. Najczęściej w pierwszym kwadransie po przerwie (15) i w ostatnich 15 minutach (14). Najrzadziej w pierwszym kwadransie (tylko 4). Najszybciej strzelona bramka padła w 4. minucie meczu z Glinikiem Gorlice, a zdobył ją Cholewa.

Sędziowie pokazali piłkarzom Okocimskiego 61 żółtych kartek i 3 czerwone. Najczęściej „żółtkiem” karani byli Pachota i Małyś (po 8 razy). Dwie czerwone kartki ujrzał Śliwa. W meczu z Tuchovią (I runda) „czwien” była konsekwencją dwóch żółtych kartoników. Ponadto z boiska usunięty był przed czasem Małyś (z Biegoniczanką na wyjeździe).

We wszystkich meczach w drużynie Okocimskiego na boisku wystąpiło 25 zawodników. Biorąc pod uwagę, że łącznie z barażami było tych meczów 32, jeden zawodnik mógł przebywać na boisku maksymalnie 2880 minut. Żadnemu z nich nie udało się ta sztuka. Niektórzy bliscy byli uzyskania tego wyniku, jednak na drodze do tego stawały kartki bądź kontuzje. W elitarnym „klubie 2000” znalazło się dziewięciu piłkarzy. Tę listę otwiera Robert Sakowicz, który przebywał na boisku 2767 minut (31 meczów/29 w pełnym wymiarze czasu gry). Na dalszych miejscach uplasowali się: Daniel Sacha (2709 – 31/27), Daniel Policht (2610 – 29/29), Arkadiusz Śliwa (2576 – 30/28), Sławomir Jagła (2532 – 30/26), Grzegorz Cholewa (2490 – 30/19), Rafał Okas (2418 – 28/21), Paweł Pachota (2331 – 30/14) i Marek Małyś (2146 – 29/21). Najkrócej na boisku przebywał junior Ptasieński – 2 minuty w meczu z Popradem Mineralne Muszyna.

Autor dziękuje za pomoc w opracowaniu tych materiałów Tadeuszowi Wesołowskiemu, który udostępnił swoje domowe archiwum.

Na Zachodzie bez zmian

Tytuł znanej przed laty powieści może posłużyć jako komentarz do dwóch ostatnich sezonów piłkarskich w IV lidze. Można też strawestować słynne powiedzenie jednego z piłkarzy angielskich, który powiedział, że piłka nożna, to taka zabawa, w której gra po jedenastu face-tów a i tak zawsze wygrywają Niemcy. W IV lidze jest tak — piłka nożna to gra, w której uczestniczą dwie drużyny po 11 facetów, a awans do III ligi i tak zawsze zdobywa zespół z grupy zachodniej.

Gdyby sędzia nie podyktował wydu-manego wolnego, po którym piłkarzowi Skawinki wyszedł strzał życia. Gdyby tuż przed przerwą zauważył faul na Pachocie i podyktował „jedenastkę” — rozważają brzescy kibice. Jednak to nie tylko sędzia ponosi odpowiedzialność za to, że Okocimski po raz drugi nie wykorzystał wielkiej szansy. Sami piłkarze przyznali, że byli w tym drugim barażu po prostu słabsi od przeciwnika. Dzisiaj nikt jakoś nie chce dostrze-gać tego, że w całym ostatnim sezonie drużyna Okocimskiego grała w składzie złożonym z młodych, niedoświadczonych piłkarzy, na których nikt przed rozpoczęciem rundy jesiennej nie stawał. Kiedy rok temu odeszli wszyscy podstawowi gracze, za wyjątkiem Sakowicza, nawet nie mieliśmy złudzeń. Ani my, ani kibice, nie liczyliśmy na to, że ten zespół stać nas walkę o awans. Miejsce w środku tabeli wydawało się być najbardziej realne, piąte miejsce uważaliśmy wtedy za szczyt marzeń — wspomina Jacek Holysz.

Kopcuszek brylował

Pierwszy wyjazdowy mecz z przeciętnym Lubaniem Maniowy zdawał się potwierdzać te prognozy. Nawet efektowne 4-0 z beniaminkiem z Żabna nie mogło jeszcze wzbudzać nadziei — wszak przeciwnik był niedoświadczony. Jednak kolejne trzy spotkania wyraźnie wzmogły apetyty kibiców i działaczy. Trzy zwycięstwa, w tym wyjazdowe z Bocheńskim i „domowe” z Dunajcem sprawiły, że Okocimski zaczął być wymieniany w gronie faworytów. Kolejny mecz i porażka z Tarnovią nieco ostudziły te zapędy. Właściwie tylko trener Jerzy Buś — co niektórzy mieli mu za złe — tonował ten hurraoptyzm. Mamy niedoświadczoną drużynę, krótką ławę. Nawet jeśli awansujemy, to na bardzo krótko — ostrzegał, ale jednak walczył z drużyną o każdy punkt. Dziś, z perspektywy czasu, wszyscy przyzna-ja, że kilka spotkań Okocimski wygrał

szczęśliwie, właściwie każdy przeciwnik przyjeżdżał do Brzeska aby jeśli nie zremisować, to przynajmniej minimalnie przegrać. Mimo to, każde zwycięstwo brzescy piłkarze musieli po prostu wybiegać, pojęcie „futbol radosny” nie miało tu żadnego odniesienia. A jednak pod koniec jesieni to Okocimski zajmował pozycję lidera z dwupunktową przewagą nad Tamelem. I trzeba przyznać, że w tej pierwszej rundzie drużyna prezentowała się znacznie lepiej niż na wiosnę.

Jesień nasza, wiosna wasza

To jednak wiosną szczęście piłkarzom, przynajmniej do pewnego czasu, sprzyjało. Bilans po 10-ciu kolejkach był imponujący — 8 zwycięstw, 2 remisy i 26 punktów. Przewaga nad rywalami była tak wyraźna, że działacze coraz częściej zaczęli przebąkiwać, że przed barażami Okocimski grać będzie juniorami, aby seniorzy mogli wypocząć przed decydującymi o awansie gramami. I nagle zaczęły się schody. To było przykre, ale słabość tego zespołu obnażyła zajmująca ostatnie miejsce w tabeli, już wówczas zdegradowana drużyna Błękitnych Tarnów. Potem kolejne dwie porażki i nerwowa końcówka. Kibice mimo wszystko liczyli na to, że wywalczona wcześniej przewaga nie zostanie roztworzona i zespół przystąpi do barażów. Tak też się stało, Biegoniczance zabrakło dwóch punktów (dwóch, bo Okocimski miał lepszy bilans bramkowy).

Deja vu

Jeszcze przed ostatnią kolejką rundy zasadniczej Sakowicz dostał polecenie „zarobienia” trzeciej żółtej kartki, żeby potem w barażach nie było przykrych niespodzianki. Okazuje się, że i w takich przypadkach trzeba mieć zmysł taktyczny. Szkoda, że trener nie wziął pod uwagę, iż w podobnej sytuacji był Cholewa. W rezultacie ujrzał swoje trzecie „żółtko” w pierwszym barażu i rewanż mógł obserwować z trybun stadionu. Wprawdzie do gry tego zawodnika można było mieć sporo zastrzeżeń (szczególnie wiosną) jednak był na tyle absorbującym przeciwnika zawodnikiem, że jego udział w rewanżu mógł okazać się kluczem do sukcesu. W Skawinie było dokładnie jak rok wcześniej w Krzeszowicach — 1-1 i świetna pozycja wyjściowa przed meczem u siebie. Tym razem nie było już czuć takiej euforii jak po remisie ze Świttem.

Czemu Wadowice?

To doprawdy dziwne, że baraże w IV lidze małopolskiej sędziują arbitrzy spod Krakowa. Oba tegoroczne baraże prowadzili rozjemcy z Wadowic. Nawet jeśli pretensje brzeskich działaczy do niektórych decyzji sędziowskich są nieuzasadnione, to jednak kładzie się to cieniem na decyzjach MOZPN. Bo wolnego nie było, tak twierdzą wszyscy. Kiedy Pachota padał w polu karnym, wszyscy byli przekonani, że sędzia wykluczy zawodnika z gry i wskaże na „wapno”. Tymczasem wszyscy z niedowierzaniem patrzyli, jak Pachota karany jest żółtą kartką. Później druga odsłona przebiegała już pod dyktando gości. Okocimski atakował, przyjezdni kontrowali i w sumie zasłużenie wywalczyli ten awans. Tak na marginesie — dziwne to trochę, kiedy dopiero przed meczem rewanżowym obserwator z sędzią zastanawiają się, czy stosować przepisy UEFA czy FIFA. Już rok temu miały miejsce poważne zawirowania regulaminowe. Widać, władze MOZPN nie wyciągnęły z tamtej lekcji żadnych wniosków.

Nie ma tragedii

Kibice powinni jednak pamiętać, że drużyna Okocimskiego wywalczyła pierwsze miejsce w grupie wschodniej właściwie wbrew logice. Grając praktycznie bez napastników, potrafiła tak wiele zdziałać. Wieczne problemy finansowe innych pewnie by zniechęciły, a ci piłkarze w każdym meczu dawali z siebie wszystko. Kto wie, czy trener Buś nie miał racji, mówiąc, że w III lidze ten zespół nie dałby sobie rady. Przykładem niech będzie Świt Krzeszowice. Wielka feta rok temu, a teraz powrót na IV-ligowe boiska. Oczywiście kibice chcieliby widzieć swoją drużynę jak najwyżej, jednak rachunek ekonomiczny jest nieubłagany. Raczej mało prawdopodobne, żeby w tej chwili klub stać było na utrzymanie w III lidze. Nie chciałbym być złym prorokiem, ale mogłaby się powtórzyć przerazająca już w Brzesku likwidacja drużyny. III liga to kosztowne wyjazdy, szczególnie daleko jest do klubów reprezentujących Lubelszczyznę. Poza tym PZPN rozważa możliwość prowadzenia spotkań III-ligowych przez arbitrow centralnego. To znacznie zwiększa koszty.

Pozostaje więc mieć nadzieję, że ci młodzi zdolni piłkarze pozostaną w Brzesku jak najdłużej i już niedługo na tyle okrzepną, że awans do upragnionej III ligi stanie się faktem. Ale tutaj też wiele zależy od sponsorów, którzy rozumieją, że nawet i przez sport czwartoligowy można się promować.

Jacek Hołysz ocenia

O postawie drużyny

Wszyscy działacze i ludzie związani z klubem zadowoleni są z postawy drużyny w tym sezonie. W nieco lepszym stylu graliśmy w rundzie jesiennej. W drugiej rundzie mieliśmy problemy z obsadą pozycji bramkarza. Kwiek i Witek wyjechali za granicę. Michalik trafił do nas na zasadzie „łapanek” i nie dorównywał Kwiekowi. Straciliśmy przez niego parę punktów. Dobry bramkarz, a takim jest Kwiek, potrafi umiejętnie dyrygować drużyną, która stanowi monolit. Myśmy takiego monolitu nie mieli.

O tym, że na wiosnę szło nam gorzej, świadczy statystyka. W rundzie rewanżowej zajęliśmy w tabeli trzecie miejsce, za Biegoniczanką i Dunajcem Nowy Sącz. Mimo wszystko, należy tę drużynę ocenić wysoko. Przecież przed sezonem nikt nie dawał nam najmniejszych szans, naszym marzeniem było piąte miejsce. Później zaczęło nam dopisywać szczęście i apetyty wzrosły. Szczęście było blisko, jednak i tak należy pochwalić ten zespół złożony w większości z młodych zawodników. Ciężar odpowiedzialności ich przerósł.

O barażach

Baraże bezlitośnie obnażyły nasze braki. Szkoda, że nasz as atutowy akurat w dwóch decydujących o awansie spotkaniach zanotował spadek formy. W ogóle przesładował nas pech, akurat w barażach. Policht grał po dopiero co wyleczonej kontuzji, miał braki treningowe. Mocno pokrzyżowała nam szczyki żółta kartka Cholewy, którą piłkarz otrzymał w pierwszym meczu, zupełnie pochylnie. Trener nie miał wielkiego pola manewru. My naprawdę mamy bardzo szczupłą ławkę rezerwową. Ci, którzy na niej zasiadają, nie wytrzymują konkurencji. Brany był pod uwagę Święch, ale akurat przytrafiło mu się zatrucie. Paweł Kowalczyk nie jest jeszcze w stanie podołać trudom całego spotkania, poza tym nigdy nie grał w meczu o dużą stawkę. Wobec powyższego postawiliśmy na Rajkovicza, który wprawdzie nie jest zawodnikiem na pełne 90 minut, ale z uwagi na jego doświadczenie i instynkt strzelecki, liczyliśmy na to, że będzie to udane pociągnięcie. Była to decyzja ryzykowna, i — jak się potem okazało — nie przyniosła nam powodzenia. Dodam jeszcze, że Okas grał z niewyleczoną kontuzją, a Jagła miał założone 5 szwów na głowie. Do tego doszły kardynalne błędy w obronie i awans znowu nam umknął.

O sędziowaniu

Jeszcze w sezonie mieliśmy kilka spotkań, w których odnosiliśmy wrażenie, że sędziowie nas nie lubią. W wyjazdowym meczu z Dunajcem sędzia wyraźnie preferował miejscowych a jednak wygraliśmy 2-0. W pierwszym barażu sędzia praktycznie przez cały mecz widział tylko nasze faule. Pachota co chwilę padał na murawę. Nie miał też łatwego życia Jagła, a arbiter nic nie widział. Wreszcie ta kuriozalna żółta kartka dla Cholewy. Piłkarz był zmęczony, toteż wolno schodził z boiska, gdy trener zarządził zmianę. A sędzia, który widocznie naoglądał się mistrzostw świata, potraktował to jako celowe opóźnianie gry (taką żółtą kartkę „zarobił” Olisadebe w meczu z USA). Na nic zdały się nasze tłumaczenia.

W rewanżu sędzia dał się nam we znaki szczególnie w pierwszej połowie. Najpierw ten wymyślony rzut wolny, po którym straciliśmy pierwszą bramkę. Później ta nieszczęsna 41. minuta. Przecież wszyscy byliśmy przekonani, że Pachota był w polu karnym faulowany. A tu proszę, żółta kartka dla Pachoty i było praktycznie po meczu.

Uważam, że tego typu mecze powinni sędziować arbitrzy z doświadczeniem, przynajmniej II-ligowi. Na pewno nie powinni reprezentować regionów, z których wywodzą się walczące o awans drużyny. Tymczasem oba baraże sędziowali rozjemcy z Wadowic. Może nawet wszystko było w porządku, ale po co związek stwarza niepotrzebne powody do podejrzeń. Trzeba było słyszeć, jak sędzia z obserwatorem zastanawiali się, co zrobić, kiedy w rewanżu będzie 1-1. Na 10 minut przed meczem takie pytania? To też o czymś świadczy.

O kibicach

Duże wrażenie wywarli na nas kibice Skawinki. W pierwszym meczu blisko 2 tysiące widzów cały czas dopinowały swoją drużynę. Tego brak na naszym stadionie. Nasi kibice ożywiali się dopiero wtedy, kiedy tracimy bramkę. Wtedy odzywają się głosy niezadowolenia. Przykładem drugi barażowy mecz. Kiedy Skawinka strzeliła nam drugą bramkę, kibice zaczęli opuszczać stadion. Przykro było na to patrzeć. A przecież do końca meczu było jeszcze ponad półgodziny. Kiedy Sakowicz szybko zdobył kontaktowego gola, wierzyliśmy, że jeszcze jest szansa. Kibice chyba już mniej. Trzecia bramka dla gości

to już konsekwencja jedynej w takim wypadku taktyki Trzeba było pójść do przodu, nastąpiła szybka kontra i było już po wszystkim. Chcielibyśmy, aby kibice byli z drużyną w każdej sytuacji.

O trenerze

Trener Jerzy Buś okazał się być wymagającym szkoleniowcem. Może niektóre jego decyzje personalne były dla niektórych niezrozumiałe, jednak pamiętajmy, że wielkiego pola manewru nie miał. Rozstaliśmy się w zgodzie, po prostu wygasła umowa. Uważamy, że drużynę powinien poprowadzić nowy szkoleniowiec, który jest w stanie wprowadzić nowe pomysły taktyczne.

Nowy trener

Nowym trenerem Okocimskiego Brzesko został mianowany **Janusz Kuboń**. Ten 35-letni szkoleniowiec, zanim rozpoczął karierę trenerską, grał w piłkę nożną w kilkunastu klubach, między innymi w Garbarni Kraków. Absolwent krakowskiej AWF (wydział trenerski). Trener piłki nożnej II klasy.

Jako grający trener Olimpii Wojnicz doprowadził tę drużynę z B klasy do V ligi. Ostatnio zajmował się szkoleniem piłkarzy Spółdzielcy Grabno. Jednym z największych sukcesów z tą drużyną było wyeliminowanie ... Okocimskiego (4-3) z Pucharu Polski na szczeblu tarnowskim. Później pokonali jeszcze Wolanię Wola Rzędzińska i odpadli dopiero po przegranym meczu z Unią Tarnów.

Skłamałbym, gdybym powiedział, że nie mam tremy. Realista zawsze powinien się trochę bać. Zbyt optymizm nie jest wskazany. Zarząd postawił przede mną zadanie walki o miejsce w czubie tabeli. Zakładam, że ten sezon będzie dla Okocimskiego trudniejszy. Rok temu odeszło siedmiu podstawowych graczy, zastąpili ich młodzi zawodnicy głodni sukcesu. Teraz będą musieli potwierdzić swoje możliwości. A potwierdzenie przychodzi zawsze trudniej. Już nie będzie elementu zaskoczenia. Nie boję się wyzwania, choć zdaję sobie sprawę, że po raz pierwszy będę prowadził drużynę na tym szczeblu rozgrywek — powiedział BIM-owi Janusz Kuboń.

Kolumny opracował
Jacek Prużny



Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Brzesku

32-800 Brzesko, ul. Rynek 9, tel. (014) 663 12 01, fax (014) 663 09 00



Główne atuty naszej Spółdzielni:

bogata oferta asortymentowa
wysoka jakość usług
konkurencyjne ceny
miła i fachowa obsługa klientów
godziny pracy dostosowane do aktualnych potrzeb klientów
lokalizacja naszych sklepów na terenie miasta



Z tradycją i smakiem

Nasze wyroby to naturalny kolor
z przebarwieniami i zachowaną strukturą
włóknistą mięsa.

Polecane wyroby są produkowane
bez dodatku środków konserwujących
i substancji smakowo - aromatycznych.
Trwałość uzyskują dzięki naturalnej
obróbce termicznej i poprzez wędzenie



Nasze wyroby piekarnicze produkowane są
tylko z wysokiej jakości surowca.
Pieczywo tradycyjne bez dodatków
uszlachetniających - ekologiczne i zdrowe.



Restauracja „Pawilon Okocim”

Usytuowany w lesie obok browaru Okocim z obszernym
parkingiem przy trasie Tarnów - Nowy Sącz - Kraków
wystrój regionalny - zalipiański, sala myśliwska
preferujemy dania kuchni staropolskiej
organizujemy przyjęcia okolicznościowe: wesela, chrzciny,
komunie, bankiety oraz obsługujemy zorganizowane
grupy turystyczne.
Zapraszamy od godziny 10⁰⁰

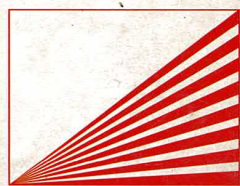
ZETO S.A.

32-800 Brzesko

ul. Starowiejska 28

tel./fax: (014) 663 16 64

ZETO SA®



www.zetosa.com.pl

**mamy
połączenie
z XXI wiekiem...**